WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

2

Rok V

TREŚĆ NUMERU:

Dział I.

Dział II.

Dział III.

CENA NUMERU 0.70 zł.
(W PRENUMERACIE 0.50 ZŁ.)

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
pod naczelną redakcją:
Tadeusza Śmiarowskiego
i Dr. Juljusza Sas Wisłockiego

Rok V. Warszawa, 15 lutego 1939 r. Nr 2.

STANISŁAW WROBLEWSKI

Postulaty prawnicze przy unormowaniu zagadnienia niepodzielności drobnych gospodarstw

(Les problèmes juridiques dans la question de l'indivisibilité des fermes paysannes).

Kwestia niepodzielności gospodarstw wiejskich stanowi jeden z najważniejszych problemów polityki prawa. Jest ona przedmiotem obrad najbliższego ogólnopolskiego zjazdu prawników w Gdyni. W związku z tem, jako materjał zjazdowy, publikujemy (w skróceniu) mało znany prawnikom artykuł ś. p. prof. dr. Stanisława Wróblewskiego, ogłoszony w styczniu 1930. r. w czasopiśmie „Rolnictwo" Rok II., Tom II., Zeszyt 1. — Mimo upływu kilku lat, artykuł ten nie stracił na swej aktualności. Przedrukowując go pragniemy tem samem uczcić pamięć i zasługi Zmarłego Profesora

Redakcja

Przyjmuję jako założenie, że ustawodawca chce zapewnić niepodzielność pewnego typu drobnych gospodarstw i że ta niepodzielność musi być zapewniona naprawdę, nietylko na papierze; na podstawie tego założenia staram się zbadać, jakie przepisy są potrzebne dla zapewnienia niepodzielności, jakie ta niepodzielność pociągnie za sobą następstwa prawne i jak należy uregulować wątpliwości, wiążące się z temi następstwami. Wszelkie inne pytania: dla jakiego typu gospodarstw wprowadzić przymusową niepodzielność, czy i pod jakiemi warunkami zastosować ją poza granicami przymusu i t. d., zostawiam poza ramami niniejszych rozważań.

1. Pierwszym „postulatem prawniczym" jest **dokładne określenie przedmiotu, który ma być objęty niepodzielnością.** Co do gruntów i budynków, stanowiących nieru-

chomość, rzecz jest jasna. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że niepodzielność objąć powinna także ruchomości, należące do t.zw. **fundus instructus;** sprawa nie jest jednak tak prosta, bo niepodobna właścicielowi zabronić sprzedaży inwentarza, zbiorów i t. p. Wynika stąd konieczność odróżnienia. Niepodzielność, jako nakaz czy zakaz, odnosi się tylko do nieruchomości jako takich; natomiast w razie pozbycia gospodarstwa jako całości — także w drodze egzekucji — i w przypadku śmierci właściciela, należy przyznać nabywcy także prawo do owego fundus instructus, o ile umowa, względnie rozporządzenie ostatniej woli nie postanawia inaczej. Co należy do fundus instructus, określa powszechne prawo cywilne; dla osiągnięcia jednolitości, pożądanem jest zamieszczenie określenia w ustawie o niepodzielności. Określenie powinno zawierać dwie cechy istotne: ruchomości potrzebne do prowadzenia gospodarstwa i znajdujące się na nieruchomości (skutkiem tego odpadnie potrzeba przepisu, że objemca gospodarstwa nie może żądać uzupełnienia braków w inwentarzu z pozostałego majątku spadkowego). Ustalenie rozmiaru owego fundus instructus przy sukcesji mortis causa przekazać należy — w razie braku zgody interesowanych — sądowi spadkowemu po przesłuchaniu znawców.

2. **Czy należy dopuścić wyjątki od zasady niepodzielności?** Zdaniem mojem, tak, aby nie krępować życia więcej, niż wymaga ta myśl, dla której urzeczywistnienia wprowadza się niepodzielność; stąd jednak wynika, że wyjątek nie może stać z tą zasadniczą myślą w sprzeczności, nie może więc narażać na szwank żywotności gospodarstwa, którego obszar ma być uszczuplony. Ponieważ ocena możliwa jest, zdaniem mojem, tylko na tle konkretnego przypadku, należy dopuszczalność podziału uzależnić od zezwolenia urzędu ziemskiego, który przed rozstrzygnięciem wysłuchać powinien interesowanych (dziedziców ustawowych) i zasięgnąć opinii znawców[1]); gwarancją „realizacji prawa" w tej dziedzinie powinno być otwarcie drogi prawa do Trybunału Administracyjnego.

3. Przypadek odwrotny — **zwiększenie gospodarstwa niepodzielnego** (oczywiście w obrębie granic maksymalnych, zakreślonych ustawą o reformie rolnej) — nasuwa zasadniczą wątpliwość tylko wtedy, gdyby skutkiem powiększenia gospodarstwo przestawało należeć do typu, dla którego niepodzielność wprowadzono. Wątpliwość ta ma charakter ogólniejszy, bo odnosi się do wszystkich przypadków, w których właściciel gospodarstwa pragnie uczynić je niepodzielnem, chociaż ustawa nie narzuca mu niepodzielności. Ponieważ taka dobrowolna niepodzielność inter vivos niczyich interesów nie narusza, ową wątpliwość można ująć w formę pytania, czy niepodzielność przynosi tyle korzyści dla dobra ogólnego, aby w imię tego dobra uszczuplić prawa spadkowe najbliższych krewnych, którym, wskutek niepodzielności, niejednokrotnie dostanie się tylko zachowek (legityma); odpowiedzi nie mogę szukać na tem miejscu, aby nie wykroczyć poza granice założenia. Jeżeli zaś powiększenie gospodarstwa nie zmienia jego typu, nie widzę, co mogłoby stać mu na przeszkodzie; zezwolenie urzędu ziemskiego w tym przypadku wydaje mi się zbędne, albowiem normy maksymalne dla typu, który ustawodawca chce mieć niepodzielnym, można, mojem zdaniem, ustalić abstrakcyjnie— inaczej niż przy minimum. Jasnem jest, że przy powiększeniu gospodarstwa musi być uregulowana sprawa ciężarów hipotecznych.

4. Niepodzielność gospodarstwa w po-

---

[1]) W ten sposób uzyskać można także zupełne skreślenie niepodzielności, np. w razie zwinięcia gospodarstwa rolnego i stworzenia na jego miejsce zakładu przemysłowego.

wyższych granicach zabezpieczyć należy przedewszystkiem w stosunku do **aktów między żyjącymi**. Należy przeto postanowić, że wszelki akt, którego treścią jest zobowiązanie się do niedozwolonego przeniesienia części gospodarstwa niepodzielnego lub takie przeniesienie — określenie to obejmuje także pozasądowy dział spadku — jest bezwzględnie nieważny, że odłączonej nieprawnie części nie można zasiedzieć i że skarga każdoczesnego właściciela gospodarstwa o zwrot tej części nie gaśnie przez zrzeczenie się, ani też nie ulega przedawnieniu. To jednak wszystko nie daje jeszcze dostatecznej gwarancji, bo mimo takich przepisów może się via facti wytworzyć niedozwolony podział, jeżeli właściciel nie zechce zrobić użytku z broni, jaką mu daje prawo. Aby temu zapobiec, trzeba z aktem przeciwnym prawu złączyć takie następstwa, które byłyby w stanie od aktu odstraszyć. Ze środków, jakie możnaby tu zastosować, najbardziej odpowiednim wydaje mi się przyznanie dziedzicom ustawowym prawa przejęcia gospodarstwa w tym porządku, w jakim ich ustawa powołuje do przejęcia przy dziedziczeniu beztestamentowem, i to na warunkach ulgowych, bo za cenę, odpowiadającą wartości dochodowej gospodarstwa, która w braku innych danych wynosić będzie 3/4 cen sprzedażnych, stwierdzonych w danej okolicy w ciągu ostatnich 2 lat. Orzeczenie o przejęciu wydać powinien sąd w drodze postępowania w sprawach niespornych; gdyby się ten środek uważało za zawodny, możnaby uzupełnić go przepisem, że gdyby mimo upływu pewnego czasu do dokonania faktycznego podziału nikt z dziedziców ustawowych nie zażądał przejęcia, wówczas prawo przejęcia przysługuje urzędowi ziemskiemu, który prowadzi wykaz wszystkich gospodarstw niepodzielnych swego okręgu i ma prawo badać na miejscu stan posiadania. W ten sposób uzyska się dla niepodzielności maksimum gwarancyj, jakie mogą dać przepisy prawa. Jak będzie uregulowany obrót ziemią, jest dla sprawy niepodzielności wobec podanych wyżej gwarancyj kwestją drugorzędną, bo rygory, przewidziane na przypadek uchybienia przepisom o obrocie, schodzą na drugi plan wobec następstw, związanych z niedozwolonem pozbyciem części gospodarstwa jako takiem. Wpis niepodzielności w księgach grutowych jest oczywiście obowiązkowy, ale zastosowanie rygorów, przewidzianych na przypadek naruszenia niepodzielności (nieważność podziału, prawo przejęcia) nie może być zdaniem mojem, zawisłe od dokonania wpisu; ochrona zaufania do ksiąg musi ustąpić miejsca ochronie zasady niepodzielności.

5. Zasada niepodzielności musi być utrzymana także w razie śmierci właściciela. Jasnem jest przeto, że gdyby spadkodawca w takiej, czy innej formie zarządził podział gospodarstwa, rozporządzenie jego nie może wywołać zamierzonych skutków, chyba że urząd ziemski wyrazi zgodę na podział w myśl zasad poprzednio przytoczonych. W braku takiej zgody podział nie będzie przeprowadzony, a dokonanie go via facti pociągnie za sobą zastosowanie rygorów, o których wyżej była mowa. Stąd jednak nie można wysnuwać wniosku, że rozporządzenie, zarządzające podział, jest wprost nieważne; nie wywoła ono zamierzonych skutków, może atoli mieścić w sobie wskazówkę co do wysokości ułamków spadku, jakie spadkodawca przeznaczał dziedzicom, lub być pojęte, jako nałożony na objemcę gospodarstwa zapis sumy pieniężnej, odpowiadającej wartości części fizycznej, wskazanej przez spadkodawcę. Ustali to interpretacja; w każdym zaś razie gospodarstwo przejdzie jako całość na jedną osobę. Objemcę gospodarstwa może przede wszystkim wskazać dowolnie spadkodawca. Na przypadek gdyby tego nie uczynił, ustawa powinna

wskazać, kto ma być objemcą tak przy dziedziczeniu ustawowym, jak i przy dziedziczeniu testamentowym, co oczywiście nie wyklucza bynajmniej takiego uregulowania, któreby liczyło się się ze zwyczajami, czy przyzwyczajeniami ludności miejscowej. Wskazanie objemcy nie nasuwa trudności prawniczych ani w przypadku, gdy w spuściźnie znajduje się jedno tylko gospodarstwo niepodzielne, ani wówczas, gdy zmarły gospodarstw takich pozostawił więcej; zachodzić może jedynie wątpliwość, czy i jakie znaczenie przy wyborze objemcy przyznać kwalifikacjom zawodowym. Mojem zdaniem, ustawa powinna zawierać oznaczenie ścisłe i dokładne, niezależnie od zawodowych kwalifikacyj osoby powołanej.

6. Wskazując objemcę należy przewidzieć, że jego prawo objęcia może zgasnąć, i postanowić, komu wówczas gospodarstwo przypadnie. Określenie porządku powołania nie nasuwa trudności; natomiast powstać mogą wątpliwości, **kiedy prawo objęcia gaśnie.** Odnoszą się one, o ile widzę do dwóch przypadków: zrzeczenia się i sprzedaży. Należy tu wyjść z założenia, że powołanie do gospodarstwa jest tylko pewną odmianą powołania do dziedziczenia, do spadku, a za zapis, w szczególności za zapis naddziałowy na rzecz współdziedzica (prelegat, przedwziątek) może je uważać tylko wtedy, gdy taka była niewątpliwie wola spadkodawcy. Przyjmując to założenie dochodzi się do następujących dalszych prawideł: a) kto po śmierci spadkodawcy zrzekł się prawa objęcia, traci je z wszystkich tytułów; b) zrzeczenie się prawa do spadku za życia spadkodawcy pociąga za sobą utratę prawa do objęcia gospodarstwa, chyba że prawo to przyzna zrzekającemu się późniejsza wola spadkodawcy; c) zrzeczenie się spadku po śmierci spadkodawcy pozostawia w mocy jedynie te prawa do gospodarstwa, jakie wynikają z zapisu na korzyść zrzekającego się d) zrzeczenie się zachowku (legitymy) nie ma wpływu na prawo do objęcia gospodarstwa. Co do przypadku sprzedaży trudność jest mniejsza. Nie sądzę, by należało uznać sprzedaż prawa dziedziczenia gospodarstwa za nieważną; jeżeli jednak osoba powołana do objęcia gospodarstwa jako współdziedzic z testamentu, czy z ustawy, pozbyła swe prawa spadkowe, jej prawo do objęcia gospodarstwa gaśnie bezwzględnie, bo nie przechodzi na nabywcę (inaczej, gdyby się miało do czynienia z zapisem).

7. Dalsze trudności wyłaniają się, skoro ustawodawca uzna **potrzebę przyznania objemcy pewnych ulg, aby mógł się utrzymać przy gospodarstwie.** Przyjmuję za założenie, że potrzeba ta jest uznana; wówczas powstaje przede wszystkim pytanie, jak określić warunki przyznania ulgi. Odpowiedź wymaga sięgnięcia do ratio legis. Otóż przepisy o ulgach dla objemcy nie są niewątpliwie podyktowane tą chęcią, aby każdemu nabywcy gospodarstwa niepodzielnego dać możność utrzymania się przy gospodarstwie; gdyby ustawodawca miał taki zamiar, musiałby wprowadzić maksymalną granicę obciążenia gospodarstwa, w dalszym zaś ciągu ograniczyć dopuszczalność egzekucji na gospodarstwa z tytułu długów, zaciągniętych przez właściciela. Motywów ulg szukać trzeba gdzieindziej: w tych okolicznościach, które towarzyszą przejściu własności gospodarstwa mortis causa i które nasuwają obawę, że równocześnie z nabyciem własności spadną na nabywcę obciążenia zbyt wielkie, prowadzące nieuchronnie do ruiny. Stwierdziwszy, to, wypada postawić pytanie dalsze, czy każdy nabywca gospodarstwa mortis causa zasługuje na tego rodzaju względy. Mojem zdaniem, nie. Przywilej da się usprawiedliwić co do najbliższej rodziny spadkodawcy (małżonek, krewni i powinowaci w linii prostej), oraz co do osób, które za życia spadkodawcy pracowali razem z nim

na tym kawałku ziemi; gdyby jednak gospodarstwo dostać się miało komuś, kto do żadnej z owych dwóch kategoryj nie należy, nie widzę racji, któraby nakazywała, lub choćby tylko usprawiedliwiała traktowanie takiego nabywcy lepiej, niż np. tego, kto kupując gospodarstwo, zapłacił za nie zbyt drogo lub wziął na siebie zanadto wielkie ciężary. Czy dać przywilej tylko jednej z powyższych grup, czy rozciągnąć go na obie, nie jest już kwestją prawniczą; w każdym jednak razie nie sądzę, aby należało pójść poza te granice. W tym obrębie ulga powinna przysługiwać każdemu objemcy, czy powołuje go do objęcia wola spadkodawcy, czy ustawa, bo ratio legis pozostaje ta sama. Ale ustalenie tych zasad nie zamyka jeszcze sprawy, pozostaje bowiem pytanie, czy i jaki wpływ na przyznanie ulgi osobie uprzywijejowanej powinna mieć wola spadkodawcy, czy i jaką skuteczność posiadać mają jego rozporządzenia, nakładające na objemcę ciężary tak wielkie, że ulga doznaje uszczuplenia lub nawet zupełnie znika. Pierwszą zasadą musi być oczywiście i co do objemcy, tak samo, jak co do innych dziedziców, że zachowek nie może być naruszony; przy obliczaniu zaś zachowku, tak dla objemcy, jak i dla innych dziedziców, stosować, zdaniem mojem, należy zasady prawa powszechnego, tzn. przyjąć za podstawę rzeczywistą wartość spadku, bez uwzględnienia przy tym rachunku żadnych ulg, jakie się ewentualnie daje objemcy przez takie, czy inne obniżenie wartości szacunkowej gospodarstwa. Zmiana przepisów o zachowku dopuszczalna jest, zdaniem mojem, w jednym tylko kierunku, mianowicie na korzyść i tylko na korzyść małoletnich współdziedziców objemcy. Do sprawy tej będę miał jeszcze sposobność wrócić (niżej l. 12); co do wszystkich innych przypadków uważam pełne prawo do zachowku jako granicę, której ustawodawcy w żadną stronę, ani na korzyść objemcy, ani na jego niekorzyść, przekroczyć nie wolno. Robi się często wyjątek od tej zasady na korzyść objemcy, bo zachowek dla innych dziedziców oblicza się na podstawie obniżenia wartości gospodarstwa, nadto zaś pozwala się sądowi czy spadkodawcy odroczyć termin zapłaty kwot, przypadających innym dziedzicom od objemcy, i odroczenia takiego nie uważa się za naruszenie prawa do zachowku. Na wprowadzenie takich odstępstw od zasady trudno mi się zgodzić; w tem przekształceniu prawa spadkowego, które jest koniecznem następstwem wprowadzenia niepodzielności, jedna rzecz powinna, mojem zdaniem, pozostać nietknięta, a tą jest właśnie prawo do zachowku. Nie jestem bynajmniej entuzjastycznym jego zwolennikiem; dopóki jednak utrzymuje się zachowek w prawie powszechnem, nie należy go okrawać w imię zasady niepodzielności gospodarstwa. Wolno dla tej zasady uszczuplić lub nawet skreślić prawa spadkowe co do nadwyżki ponad owo minimum udziału w spadku; nie wolno odbierać nikomu tego, co byłoby jego nienaruszalnem prawem, gdyby nie niepodzielność, a to tem bardziej, że spadkodawca może łatwo przez spłatę za życia uzyskać zrzeczenie się prawa do zachowku. Uznając przeto, że i objemca ma pełne prawo do zachowku, że więc spadkodawca nie może nałożyć nań ciężarów ponad tę granicę, sądzę, że niema podstawy do dalej jeszcze idącego ograniczenia skuteczności jego rozporządzeń, zmniejszających przywileje objemcy. Wszak spadkodawca może cały spadek, wraz z gospodarstwem, przeznaczyć osobie, która nie należy do uprzywilejowanych, lub z pośród uprzywilejowanych wybrać dowolnie objemcę, a dziedzic ustawowy, który miałby prawo objęcia gospodarstwa przy dziedziczeniu beztestamentowem ma w przypadkach powyższych tylko prawo do zachowku. To prawo trzeba mu zachować bez uszczerbku także wtedy, kiedy

jest objemcą, bez względu na to, czy rozporządzenie ostatniej woli, które wkłada na niego ciężary, jest testamentem, czy kodycylem, czy więc dziedziczenie na podstawie testamentu, czy też według porządku ustawowego; jednakowoż poza tą granicą ulgi ustawowe przysługiwać mogą objemcy uprzywilejowanemu tylko o tyle, o ile ich nie uszczupliła odmienna wola spadkodawcy. Stąd wynika, że współdziedzice mogą ułożyć się z objemcą co do rozmiaru ulg i że ustalone w takim układzie warunki objęcia mają dla stron kontraktujących pełną moc wiążącą; przepisy ustawy o ulgach są zatem i w stosunku do spadkodawcy i w stosunku do osób, które biorą udział w spadku, prawem względnie obowiązującem, a jedynie co do zachowku wiążą w pełni postanowienia prawa powszechnego. Jeżeli objemca uważa ciężary za nadmierne, może zrezygnować z objęcia gospodarstwa; czy ciężary, jakie mu nałożył spadkodawca, przechodzą wówczas na tego, na kogo przejdzie z kolei prawo przejęcia? Sądzę, że przepis taki jest usprawiedliwiony, bo brak podstawy do twierdzenia, że spadkodawca traktował obciążenie jako ściśle indywidualne; inna rzecz, że w konkretnym przypadku wykładnia ustalić może taką właśnie wolę spadkodawcy. Gdyby wszyscy, powołani kolejno do objęcia gospodarstwa, zrzekli się tego prawa z przyczyny zbyt uciążliwych warunków, może łatwo przyjść do układu co do przejęcia gospodarstwa przez jednego z nich na warunkach lżejszych. Gdyby do takiego porozumienia nie doszło, gospodarstwo będzie sprzedane, a cena kupna wpłynie do masy i razem z nią ulegnie podziałowi stosownie do zasad prawa spadkowego.

8. **Technika ulgi** może być bardzo rozmaita, najczęściej jednak polega na tem, że przy podziale spadku wartość gospodarstwa przyjmuje się w sumie niższej od wartości rzeczywistej i tę obniżoną wartość masy bierze się za podstawę przy obliczaniu spłat, jakie objemca uskutecznić ma na rzecz współdziedziców; nadwyżka wartości gospodarstwa, nieuwzględniona przy tym rachunku, stanowi naddział (praecipuum), który przypada objemcy.

Sądzę, że uregulowanie sprawy ulg dla objemcy, w braku tak rozporządzenia ostatniej woli, jak i odmiennego układu interesowanych, któreby odnosiły się do tej kwestji, należy ująć w ten sposób, iż: a) objemca uczestniczy w podziale reszty spuścizny, poza gospodarstwem, tylko wtedy, kiedy miałby prawo do tego na podstawie zasad ogólnych, zatem tylko wtedy, kiedy pełna wartość objętego gospodarstwa, po potrąceniu ciążących na niem długów, jest niższa od udziału, jaki mu przypada na podstawie zasad ogólnych; b) natomiast do spłat na rzecz spółdziedziców z tytułu ich udziału w spadku zobowiązany jest tylko wówczas, gdy wartość netto reszty spuścizny, po potrąceniu ciążących na niem długów, jest niższa od udziału, jaki mu przypada na podstawie zasad ogólnych; b) natomiast do spłat na rzecz spółdziedziców z tytułu ich udziału w spadku zobowiązany jest tylko wówczas, gdy wartość netto reszty spuścizny, po potrąceniu czystej wartości gospodarstwa, przedstawia sumę mniejszą od połowy wartości netto całego spadku, i tylko w granicach kwoty, jakiej potrzeba, aby tę resztę uzupełnić do połowy wartości netto całego spadku. Jeżeli np. spadkodawca zostawił czworo dzieci, gospodarstwo wartości 35.000 zł., na którem ciążą długi 5.000 zł., i pozatem aktywa 15.000 zł. oraz pasywa 5.000 zł., wówczas cała spuścizna netto wynosi 40 tys. zł., a wartość netto reszty spuścizny, po odjęciu wartości netto gospodarstwa, 10.000 zł., zatem spłata objemcy wynosić będzie 10.000 zł., a spadek cały podzieli się między objemcę i innych dziedziców w

stosunku 3/6 : 1/6 : 1/6 : 1/6. Objemca dostaje 35.000 zł., z których pokrywa ciężary gospodarstwa 5.000 zł., połowę innych długów 2.500 zł. i spłatę 10.000 zł., czyli w ostatecznym wyniku dostaje 17.500 zł.; każdy z dziedziców pozostałych dostaje 25 tys. : 3 = 8.333⅓ zł., pokrywa zaś 1/6 innych długów, czyli 833⅓ zł., zostaje mu zatem netto 7.500 zł., podczas gdy tytułem zachowku przypadałoby mu 5.000 zł.

9. Sprawa komplikuje się, **jeżeli w spadku zostało kilka gospodarstw niepodzielnych,** co oczywiście bynajmniej nie jest wykluczone. Gdyby ich było tyle, ilu dziedziców uprawnionych do przejęcia, i gdyby każde z nich miało taką samą wartość, wystarczyłoby określić, w jakim porządku mają dokonać wyboru; trudności jednak zaczynają się odrazu, skoro przypuśćmy, że gospodarstwa różnią się znacznie wartością, lub że jest ich zamało, aby wszystkich spółdziedziców obdzielić. Utrzymując w tych przypadkach naddziały można dojść znów nader łatwo do tego, że objemcy dzięki uldze, brać będą udział w reszcie spuścizny, z oczywistą krzywdą tego, dla którego niema gospodarstwa i który skutkiem tego z ulgi nie korzysta; z drugiej zaś strony, gdyby się dla rozcięcia węzła skreśliło wszystkie naddziały, doprowadzić to może do zbyt wielkiego obciążenia gospodarstw niepodzielnych, a zatem do poświęcenia tej myśli, dla której wprowadzono ulgi. Mojem zdaniem, także w rozważanym obecnie przypadku można zastosować sposób oznaczenia, przyjęty poprzednio, a to: licząc wartość wszystkich gospodarstw jako jedną sumę, porównując ją następnie z wartością całego spadku i rozkładając stosunkowo na poszczególne gospodarstwa dopłatę, jakiej potrzeba celem uzupełnienia reszty spuścizny do połowy wartości całego spadku. Modyfikacja przyjętych poprzednio zasad okazuje się dla tego przypadku zbyteczną, natomiast uważam za możliwe dwie odmiany. Można w jedną stronę, na korzyść objemcy, obniżyć do 1/3 wartości spadku to, co ma pozostać dla innych spółdziedziców, a zatem obniżyć przypadającą na objemcę spłatę, jeżeli spółdziedzicami są takie osoby, którym prawo wyznacza niższy zachowek, lub zachowku zupełnie nie przyznaje. Można następnie, w stronę przeciwną, podwyższyć do 3/4 spadku część przeznaczoną dla innych dziedziców, zatem podwyższyć spłatę, jaką się nakłada na objemcę, jeżeli mu się równocześnie zapewni nisko oprocentowany kredyt długoterminowy na dokonanie spłaty; zdaniem mojem, ulgi w tym kierunku są nawet racjonalniejsze, niż ulgi odnoszące się do samego kapitału spłaty. Obie te odmiany z punktu widzenia prawniczego nie wywołują trudności; pierwsza jednak komplikuje całą sprawę, bo wprowadza odróżnienia, które nie są konieczne; druga przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych wydaje mi się mało realną, nawet wówczas, gdyby przybrało się do pomocy ubezpieczenie na życie.

10. W wywodach poprzednich wychodziłem z założenia, że **objemca dostaje wartość gospodarstwa netto, t. zn., że on ponosi złączone z niem ciężary.** Sądzę, że zasada jako taka nie powinna wywołać wątpliwości, i to zarówno w przypadku zapisu, jak i wówczas, gdy objemca dostaje gospodarstwo jako dziedzic, z tytułu udziału w spadku, o ile oczywiście ani spadkodawca nie rozporządził inaczej, ani też interesowani nie zawarli odmiennego układu. Przez ciężary hipoteczne; co do osobistych długów spadkodawcy rozstrzygać, zdaniem mojem, powinny ogólne zasady prawa spadkowego, co odnosi się także do ewentualnej odpowiedzialności spadkodawcy za ciężary hipoteczne. Wówczas atoli powstaje pytanie, jak ukształtować odpowiedzialność objemcy i dziedziców za te długi osobiste i pro foro interno i w stosunku do wierzycieli spadkowych. Jeżeli objemca dostaje gospodarstwo jako za-

pis, odpowiedzi na pytanie, czy i jak ma przyczynić się do pokrycia długów spadku, szukać należy w ogólnych postanowieniach prawa spadkowego. Jeżeli natomiast objęcie gospodarstwa jest odmianą dziedziczenia, zdaniem mojem, należy przyjąć następujące trzy zasady: a) wszyscy dziedzice odpowiadają wierzycielom podług ułamków spadkowych (pro parte hereditaria), bez względu na to, czy skorzystali z dobrodziejstwa inwentarza, a tak samo odpowiadają i w stosunku między sobą z zastrzeżeniem regresu do objemcy co do hipotecznych obciążeń gospodarstwa; b) ułamki spadkowe oznacza sąd, w braku układu interesowanych, na podstawie stosunku wartości gospodarstwa po strąceniu ciążarów hipotecznych i spłat spadkowych, należących się od objemcy, do wartości netto reszty spuścizny, powiększonej o spłaty objemcy (p. przykład podany wyżej pod l. 8); c) układ interesowanych powinien być dokonany przed sądem lub podany sądowi do wiadomości, w braku zaś układu sąd przeprowadzi z urzędu oszacowanie, potrzebne celem oznaczenia ułamków. Zasada a), nie wymaga, zdaniem mojem, odrębnego usprawiedliwienia, zwłaszcza, że nie odbiera wierzycielom prawa do żądania oddzielenia (beneficium separationis). Zasada b) grzeszy pewną niedokładnością, bo przed ustaleniem ułamków liczy długi spadkowe (poza ciężarami gospodarstwa) jako zmniejszenie reszty spuścizny, a więc jako obciążenie innych dziedziców, podczas gdy potem, po ustaleniu ułamków, część owych długów spada także na objemcę. Niedokładność jest jednak stosunkowo drobna, a upraszcza rachunek; z tej przyczyny nie starałem się o usunięcie jej tem bardziej, że zwalniając objemcę od owych długów zrobiłoby się dalszy wyłom w zasadach prawa spadkowego na jego korzyść. Tego, że ułamki muszą być ustalone w sposób wiążący i że akt, który je ustala, musi być dostępny osobom trzecim, nie potrzeba chyba dowodzić; stąd konieczność podania układu do wiadomości sądu.

11. Aby zakończyć ze sprawą ulg, wypada omówić jeszcze **kwestję kredytu dla objemcy co do spłat, jakie na niego przypadają.** Wspomniałem już (l. 9), że ulgi w tym kierunku uważam za nader racjonalne; gdyby zdołano istotnie zapewnić objemcy nisko oprocentowany kredyt długoterminowy na całkowite spłacenie współdziedziców, możnaby, zdaniem mojem, pomyśleć nawet o podwyższeniu kapitału spłat. Dopóki tak nie jest, musi tę sprawę uregulować ustawodawca, tak co do terminu spłat, jak co do oprocentowania należności i sposobu ich zabezpieczenia. Jasnem jest, że we wszystkich tych kierunkach rozstrzyga przedewszystkiem zgodna wola interesowanych. W braku układu sąd powinien ustalić terminy spłat, w ustawie zaś należy określić minimum odroczenia na korzyść objemcy i maksimum na korzyść współdziedziców; myśl by zastosować tutaj technikę kredytu długoterminowego t. zn. annuitety, nie wydaje mi się szczęśliwą, bo założeniem tej techniki jest kapitalizacja upłat, dokonywanych na poczet kapitału, a założenie nie dopisuje, gdy wierzycielem nie jest zakład kredytowy. W podobny sposób uregulować należy także sprawę odsetek, a zabezpieczenie rat przez wpis w hipotece ująć w dwa postanowienia: że wpis objemcy za właściciela gospodarstwa może nastąpić tylko równocześnie z wpisem prawa zastawu dla spłat i że należność ta staje się płatną odrazu, jeżeżeli gospodarstwo przejdzie w drodze umowy lub egzekucji na rzecz osoby, która nie należy do uprzywilejowanych ani w stosunku do spadkodawcy, ani w stosunku do objemcy. Na tym kredycie kończyć się, zdaniem mojem, powinny ulgi dla objemcy. Wszelkie przywileje co do wysokości opłaty spadkowej nie wydają mi się uzasadnione; jasnem jest atoli, że

każdy uczestnik ponosi opłatę w stosunku do tego, co istotnie dostaje ze spadku.

12. Stanowisko objemcy i współdziedziców co do długów spadkowych określiłem już wyżej (l. 10). Zasady przyjęte co do długów zastosować należy także do innych ciężarów masy: do kosztów przewodu spadkowego i do zapisów, o ile stanowią ciężar masy. Osobno omówić wypada **sprawę zachowku.** Jak należy go obliczać, przedstawiłem już poprzednio (l. 7); jasnem jest również, że objemca i współdziedzice przyczyniają się do pokrycia zachowku w takim samym stosunku, jaki obowiązuje co do długów spadkowych; chodzi teraz o to, czy od zasad obliczania zrobić wyjątek na rzecz małoletnich uczestników spadku. Ust. austr. z 1889 r. w § 13 ustęp 3 l. 2 wprowadza taki wyjątek w dwóch kierunkach: nie uważa za naruszenie zachowku rozporządzeń, w których spadkodawca a) ojcu lub matce małoletniego objemcy oddaje używanie i zarząd gospodarstwa aż do jego pełnoletności, zobowiązując ich równocześnie, aby dawali objemcy i małoletnim współdziedzicom wychowanie, w razie zaś potrzeby współdziedziców tych, zamiast płacić im odsetki, utrzymywali na gospodarstwie, lub też b) odsuwa płatność działów małoletnich aż do ich pełnoletności, zobowiązując objemcę, by aż do tej chwili stosownie ich wychowywał i w razie potrzeby, zamiast płacić im odsetki, utrzymywał. Co do małoletniego objemcy nie widzę potrzeby specjalnego przepisu, albowiem przypadek, w którymby gospodarstwo netto, po potrąceniu wszelkich spadających na objemcę długów, ściśle i dokładnie odpowiadało jego zachowkowi, w którym przeto pozostawienie „używania“ ojcu lub matce przedstawiałoby się jako naruszenie zachowku, nie będzie chyba zjawiskiem codziennem. Inaczej przedstawia się sprawa co do małoletnich współdziedziców, co do których przepis, zapewniający im,w braku innej umowy, utrzymanie in natura zamiast pobierania odsetek uważam za racjonalny, bo niejednokrotnie przy niewielkich spadkach odsetki od udziału czy zachowku nie wystarczą na utrzymanie. Stąd jednak wynika, że prawo to przyznać trzeba małoletnim współdziedzicom nietylko wówczas, gdy w tym kierunku idzie rozporządzenie spadkodawcy, ale zupełnie ogólnie, zatem pójść drogą, że małoletni mają prawo domagać się utrzymania zamiast dotychczasowej wypłaty zachowku. Będzie to stwierdzeniem, że wobec takiego żądania objemca nie może bronić się zarzutem, jakoby jego zachowek miał doznać uszczuplenia[1]).

13. Ostatnie pytanie: **czy ulgi przyznane objemcy traktować jako nieodwołalne?** Wychodząc z założenia, że skutkiem ulg pozostali dziedzice dostają mniej, niżby im przypadło przy spadkobraniu normalnego, i że to uszczuplenie ich praw ma na celu jedynie umożliwienie objemcy utrzymania się przy gospodarstwie, stosuje się zasadę „cessante ratione cessat effectus“ i dąży się do wyrównania różnicy na przypadek, gdyby objemca z danej mu możności nie korzystał, gdyby w szczególności objęte gospodarstwo sprzedał. Z dążności tej wynika zasada, że spłaty ciążące na gospodarstwie stają się płatne natychmiast w razie takiej sprzedaży; przyjąłem ją jako słuszne wyrównanie interesów, jakkolwiek natychmiastowa płatność odbija się na cenie, jest więc pewnego rodzaju karą dla objemcy, a przecież nierzadkie będą przypadki — choroba, klęski elementarne — w których trudno poczytywać mu za winę,

---

[1]) Dla wyczerpania kwestyj wypadałoby jeszcze poruszyć pytanie, komu przyrasta udział opróżniony. Odpowiedź jednak jest bardzo prosta: objemca, w braku odmiennego rozporządzenia spadkodawcy, korzysta z przyrostu tylko wtedy, kiedy uczestniczy w podziale reszty spadku, poza gospodarstwem (wyżej l. 8), w innych zaś przypadkach przyrost odbywa się przedewszystkiem w obrębie grupy innych współdziedziców.

że pragnie wycofać się z gospodarstwa. Niebrak jednak projektów, które w tym samym kierunku idą nierównie dalej. Jestem przeciwny wszelkim próbom „odrabiania“ ulgi i tego, że podany wyżej (l. 8) sposób podziału spadku wyklucza późniejsze poprawki w razie sprzedaży gospodarstwa, nie uważam bynajmniej za jego wadę.

14. W wywodach powyższych starałem się ująć problem nietylko praktycznie, lecz i konstrukcyjnie, t. zn. rozważyć konsekwencje przyjętych prawideł i określić na tej podstawie istotę stosunków prawnych, jakie wynikają z przeprowadzenia niepodzielności. Literaturę uwzględniłem w małej tylko mierze; nie uważam też wyników swych rozważań za rozwiązanie ostateczne, lecz widzę w nich materjał dla użytku ustawodawcy, który może posłużyć do dokładniejszego wykończenia niezbędnej ustawy pod względem techniki prawniczej. W tym samym celu podaję **schemat projektu,** opartego na poprzednich wywodach.

I. Gospodarstwa niepodzielne.

1. Oznaczenie gospodarstw, które mają być niepodzielne; fundus instructus i jego losy prawne.
2. Wykaz w okręgowym urzędzie ziemskim; prawo urzędu do badania stanu posiadania.
3. Wpis niepodzielności.

II. Zmiana granic.

4. Odłączenie części.
5. Powiększenie gospodarstwa.

III. Niepodzielność między żyjącymi.

6. Nieważność aktu; wykluczenie zasiedzenia.
7. Skarga o zwrot.
8. Prawo przejęcia dziedziców.
9. Prawo przejęcia urzędu ziemskiego.

IV. Niepodzielność przy dziedziczeniu.

10. Oznaczenie objemcy.
11. Pierwszeństwo woli stron.
12. Stanowiska prawne objemcy: dziedziczenie? zapis?
13. Zrzeczenie się prawa do objęcia i prawa do spadku.
15. Rozdział spadku: przywileje, ustalenie spłat i długów.
16. Oznaczenie terminów płatności i odsetek, zabezpieczenie.
17. Odpowiedzialność za długi i zapisy.
18. Zachowek: zasada, modyfikacja i odpowiedzialność.

Dr. JULJUSZ SAS WISŁOCKI

Dwugłos sądownictwa

W styczniowym zeszycie „Głosu Sądownictwa“ został zamieszczony artykuł Dr. Stefana Glasera, byłego profesora prawa karnego na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, obecnie zaś adwokata w Warszawie.

Artykuł ten, pod tytułem: **„Nawoływanie do bojkotu wyborów w świetle polskiego Kodeksu Karnego“** nie byłby zwrócił naszej uwagi, gdyby nie dziwny zbieg okoliczności:

1.) że jak wiadomo nam z prasy codziennej adwokat Glaser jest obrońcą w sprawie karnej Korfantego, Sopickiego i Tempki oskarżonych właśnie o nawoływanie do bojkotu wyborów,

2.) że w sprawie tej wyrokiem Sądu Grodzkiego w Chorzowie Nr. VII. Kg. 1381/38 z dnia 1. grudnia 1938. r. oskarżony Mgr. Zbigniew Korfanty adwokat z Katowic został uniewinniony, oskarżony zaś Stanisław Sopicki redaktor z Katowic i Dr.

Władysław Tempka adwokat z Chorzowa zostali skazani,

3.) **że powyższy wyrok co do oskarżonych Sopickiego i Tempki nie jest jeszcze prawomocny,** oraz

4.) **że wspomniany wyżej artykuł Dr. Glasera ukazał się właśnie w „Głosie Sądowninictwa".**

Te cztery okoliczności razem wzięte budzą w nas poważne wątpliwości, **czy opublikowanie powyższego artykułu w „Głosie Sądownictwa" było właściwe i zgodne z istniejącemi w polskiej publicystyce prawniczej obyczajami i zasadami.**

Zanim jednak przejdę do rozważania powyższych wątpliwości, pragnę podkreślić, że moje niniejsze uwagi nie dotyczą w najmniejszej mierze merytorycznej strony zagadnienia poruszonego przez Dr. Glasera, t.j., że nie wypowiadam się na tem miejscu ani przeciwko ani za słusznością ostatniego stanowiska Sądu Najwyższego w tej sprawie. Ograniczę się jedynie do oświadczenia, że prawdopodobnie mój pogląd na sprawę karalności nawoływania do bojkotu wyborów nie jest zbyt oddalony od stanowiska Dr. Glasera, jakkolwiek nie jest on w 100% identyczny z poglądem Dr. Glasera. Nie o to mi jednak w tym przypadku chodzi, lecz o inne zagadnienie, które określiłbym, może zbyt rygorystycznie, zagadnieniem dobrych obyczajów w publicystyce prawniczej.

Pragnę również zastrzec się, że dopatrując się w artykule Dr. Glasera cech pewnej kolizji między obowiązkami obrońcy a obowiązkami publicysty, ograniczam moje uwagi wyłącznie do publicystycznej strony tego zagadnienia, gdyż nie czuję się powołany do krytyki postępowania Dr. Glasera jako obrońcy: po pierwsze z tego powodu, że należy to do właściwości władz korporacyjnych, po drugie dlatego, że nie widzę ani potrzeby, ani powodu do tego rodzaju krytyki. Natomiast polska publicystyka prawnicza nie jest dotychczas korporacyjnie zorganizowana, sądzę więc, że każde czasopismo prawnicze, a więc i „Współczesna Myśl Prawnicza" stanowi forum właściwe dla krytyki działalności publicystycznej każdego prawnika.

Powracając do interesującego mnie w tej chwili zagadnienia, pragnę ponadto stwierdzić, że nie dopatruję się niczego zdrożnego w fakcie, że prawnik (profesor, sędzia, prokurator, referendarz, notariusz czy adwokat), pracujący w danej chwili nad jakiemś konkretnem zagadnieniem, omawia je jednocześnie na łamach prasy prawniczej, chociaż zagadnienie to nie zostało jeszcze prawomocnie rozstrzygnięte przez powołane do tego sądy lub władze. Uważam, że tego rodzaju publicystyka może być tylko pożyteczna i produktywna, bez względu na to, czy autor danego artykułu czy innej publikacji osiąga przytem jednocześnie jakieś cele osobiste, czy to w postaci materjalnej (n.p. honorarjum adwokackie), czy niematerjalnej (satysfakcja z przeprowadzenia pewnej tezy partyjno - politycznej czy teoretyczno - prawniczej). Sądzę jednak, że w najwyższym stopniu niewłaściwem jest eskontowanie w pracy publicystycznej pewnych efektów i sytuacyj, które naruszają później w procesie zasadę równości procesowej obu stron i które równają się przemycaniu do przekonania i świadomości sędziów, osobistych i z natury rzeczy stronniczych tez autora pod płaszczykiem naukowości, pod profesorską etykietą i jakgdyby z ramienia naczelnych władz Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P., co wszystko razem wzięte stanowi t. zw. **brzuchomówstwo sądowe.**[1])

Nie widziałbym w tem nic nagannego, gdyby Dr. Glaser ogłosił swój powyższy

---

[1]) **Brzuchomówstwo: Bauchreden:** Sprechen nach abwärts, innen, ohne Lippenbewegung durch Zusammenpressen des Kehlkopfs, scheinbar aus weiterer Entfernung kommend. Meyers Kleines Lexikon. Leipzig 1933. Erster Band. S. 185.

artykuł 1.) bez tytułu profesorskiego, 2.) ze wskazaniem tytułu adwokackiego, 3) w innem czasopiśmie prawniczem niż „Głos Sądownictwa“ n.p. w czasopiśmie „Palestra“ oraz 4.) z wyraźnem zaznaczeniem, że dana publikacja pozostaje w związku z takim a takim procesem, choć tego ostatniego warunku nie uważam za nieodzowny.

Tymczasem Dr. Glaser świadomie czy przez przeoczenie pominął swój prawdziwy obecny tytuł zawodowy adwokata i zamieścił przy swojem nazwisku przysługujący mu poprzednio tytuł profesora. Nie jest to okoliczność mało ważna, czego najlepszym dowodem jest chociażby to, że w procesie chorzowskim prokurator widział się zmuszonym zwrócić Dr. Glaserowi uwagę, że nie jest już profesorem, na co Dr. Glaser niezwłocznie replikował i co na wniosek Dr. Glasera zostało zaprotokułowane. Dużego znaczenia powyższej okoliczności dowodzi również fakt, że w tymże procesie chorzowskim wspomniany wyżej prokurator uzasadniał jeden ze swych wniosków w ten sposób, że opinji Dr. Glasera jako obrońcy, wygłoszonej na rozprawie, przeciwstawiał odmienną opinję Dr. Glasera jako profesora, wydrukowaną w jego komentarzu do odnośnego przepisu k.p.k. — Obecnie mamy do czynienia z artykułem profesora, któregoby już prokurator nie mógł przeciwstawić tezie obrończej adwokata. Tym razem **publicystyka stosowana** została dobrze zastosowana.

Daleko większe jednak znaczenie przywiązuję do faktu, że Dr. Glaser ogłosił swój artykuł w „Głosie Sądownictwa“, a więc w oficjalnym naczelnym organie prasowym Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P., redagowanym przez sędziego Sądu Najwyższego przy współudziale całego szeregu wybitnych stołecznych sędziów i prokuratorów. Tego rodzaju artykuł, podkreślający profesorski tytuł autora, a więc jego domniemany autorytet naukowy, a przemilczający tytuł zawodowy autora, artykuł adwokata obrońcy w konkretnym nieukończonym prawomocnie procesie karnym, opublikowany niejako pod auspicjami naczelnych władz korporacyjnych naszego sądownictwa, uważam za niezgodny z dobremi obyczajami publicystyki prawniczej, określam go jako brzuchomówstwo sądowe, jako **zamach na niezawisłość naszego wymiaru sprawiedliwości od autorytetów niepowołanych do tego, aby dawali sądom w konkretnych sprawach tego rodzaju instrukcje.**

Nie godzi się to, z owym dziedzicznym chrystjanizmem i z aryjskim sposobem myślenia, na które powoływał się w procesie chorzowskim cytowany już wyżej prokurator, przeciwstawiając swoje metody polemiczne temperaturze polemicznej obrońcy. Nie chcę jednak dalej rozwijać tego zagadnienia, gdyż nie mógłbym uniknąć merytorycznego omawiania odnośnego incydentu omawianego procesu, w którym, jak już podkreślałem byłbym bliski tezy ławy obrończej, z wyłączeniem niektórych szczegółowych tez Dr. Glasera.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: „Głos Sądownictwa“ nie jest wolną trybuną indywidualnych poglądów w tak szerokim zakresie, jak n.p. „Współczesna Myśl Prawnicza“, która w każdym swym zeszycie pokreśla, że zamieszczone w niej artykuły stanowią jedynie wyraz poglądów ich autorów. „Głos Sądownictwa“ jest pismem bardziej specjalnem i zwartem. Redakcja Naczelna względnie Komitet Redakcyjny są współodpowiedzialni wraz z autorem i za meritum poszczególnych artykułów. Stosownie do treści artykułu wstępnego p. t. „Dziesięciolecie Głosu Sądownictwa“ pismo to ma odgrywać rolę „wiernego głosu zrzeszonej magistratury sądowej, wyraziciela myśli, pragnień, potrzeb najszerszych sfer sądowych“, ma ono być „prawdziwym głosem polskiego sądownictwa“. Tymczasem okazuje się, że mamy do czynienia z

dwoma prawdziwymi głosami polskiego sądownictwa. Jeden głos to zbiór orzeczeń ferowanych przez sędziów Sądu Najwyższego. Drugi głos to czasopismo redagowane przez sędziów Sądu Najwyższego. W sumie zaś słyszymy prawdziwy, lecz nieskoordynowany **dwugłos sądownictwa** i przestajemy się orjentować, kto w tym duecie fałszuje. Sądzimy jednak, że powaga zbioru orzeczeń Sądu Najwyższego upoważnia nas do wnioskowania, że w przypadku omawianego artykułu mamy do czynienia jedynie z niedopatrzeniem ze strony redakcji „Głosu Sądownictwa", która przeoczyła sprawozdania prasowe z procesu Korfantego i towarzyszy w Chorzowie względnie nie skojarzyła ich z artykułem Dr. Glasera.

Dr. EDWARD MUSZALSKI

O zasady przyszłej ordynacji wyborczej do sejmu.

I. Zagadnienie parlamentu.

Ordynacja wyborcza jest ściśle związana z ogólnym zagadnieniem istnienia i istoty pracy parlamentu. Niezależnie od ogólniejszych poglądów co do potrzeby, istoty, zadań i uprawnień izb parlamentarnych w ogólności, i na dłuższy okres czasu, niezależnie od rozważań, czy w ogóle na stałe narodowi jest potrzebny parlament, stwierdzić trzeba, że obecnie wszyscy uznają potrzebę istnienia parlamentu w Polsce na bieżącą chwilę dziejową (inaczej myśleli np. Chińczycy w ciągu wielu set lat). Natomiast wiele refleksyj i zastrzeżeń budzi dziś w każdym działalność posłów i wydajność pracy parlamentarnej. Nie rozważając obecnie najogólniejszych zagadnień parlamentaryzmu, jeśli się przystępuje do rozważań nad projektem ordynacji wyborczej, nie podobna nie stwierdzić przede wszystkim, że nie istnieje obecnie w Polsce jakaś mistyczna wiara w parlament, jaka bywa w krajach o ustroju parlamentarnym. Nie ma u nas owej mistyki parlamentu, która niewątpliwie była w pierwszych chwilach odradzania się Państwa Polskiego w r. 1918—19. Myśli obywateli niewątpliwie oczekują wiele od Sejmu, ale za dużo byłoby powiedzieć tak, jak można powiedzieć o sytuacji we Francji, że „wszystkie spojrzenia zwracają się ku Parlamentowi, który okazuje się jako tygiel, gdzie wyczynia się najbardziej uczone kombinacje chemii politycznej". (tak Estève Jacques: Le destin des parlaments, r. 1936, str. 47: tous les regards convergent autour de ce Parlement qui apparait comme le creuset ou s'élaborent les plus savantes combinaisons de la chimie politique."). Parlament w demokracjach zachodu jest nie tylko jakimś narzędziem mistycznym, ale dla przeciętnego obywatela czymś drogim w znaczeniu uczuciowym. U nas obecnie myśl obywatela idzie raczej w kierunku tym, że parlament jest czymś drogim w znaczeniu poprostu gospodarczym, t.j. koszta społeczne utrzymania tego organu w stosunku do jego wydajności i koszta samych wyborów są bardzo znaczne. (budżet na rok 1938/39: wydatki na Sejm zwyczajne 3.346.700 zł., w tym przeważna suma diety posłów: 243250 zł.). (Z braku miejsca i trudności technicznych, niestety nie mogę rozwinąć i uzasadnić szerzej poglądów, lecz tylko zaznaczam zagadnienia, wskazuję niektóre przesłanki i stawiam wnioski).

II. Zadania Sejmu.

W obecnym stanie rzeczy, zarówno polityk, jak przede wszystkim prawnik, mu-

si wyjść z podstawowego pytania w stosunku do obecnej i najbliższej rzeczywistości polskiej, że skoro jednak parlament, a w szczególności Sejm (= Izba poselska) jest potrzeby, to mianowicie do jakich zadań?

Nie tylko zwolennicy ugrupowań opozycyjnych, ale bodaj przede wszystkim zwolennicy ugrupowań rządowych prawie we wszystkich państwach, uznają potrzebę **kontroli działalności rządu,** czy choćby wyraźnej aprobaty całokształtu posunięć rządowych, przy ewentualnym wprowadzaniu poprawek do niektórych projektów i do oceny czynności już dokonanych przez różne organa wykonawcze władzy państwowej. Różnice poglądów polegają na zakreśleniu węższych czy szerszych ram tej kontroli. Jak bardzo pożyteczną jest kontrola o charakterze politycznym, bieżąca czy następna, czy choćby aprobata, dowodzić może np. fakt w stolicy znakomicie rychłego dokończenia przebicia arterii komunikacyjnej ze śródmieścia do dzielnicy świadomie głosujących obywateli tuż przed dniem wyborów do Rady Miejskiej. Kontrola jest istotnym powołaniem każdego z posłów z osobna, jak i całego sejmu.

Wszyscy zgodni są, że **uchwalanie budżetu i ustanawianie podatków i w ogóle obciążeń obywateli,** powinny być w zasadzie dokonywane przez Sejm.

Po trzecie, **omawianie nowych idei i projektów ustawodawczych** potrzebne jest nie tylko poszczególnym grupom obywateli, ale nawet samemu rządowi, ażeby mieć możność nawiązania tak zwanego **kontaktu** ze społeczeństwem. Dziennik Ustaw nie należy do specjalnie poczytnych i szczególnie fascynujących czasopism. Bez należytej dyskusji projektów ustaw i bez ich późniejszej propagandy Dziennik Ustaw może się stawać także lekturą o rzeczach zupełnie nierealnych, o normach zupełnie nieskutecznych i bynajmniej niepodnoszących wzwyż narodu i państwa.

Wprowadzenie w życie prawa w formie ustaw po ich propagowaniu, omówieniu, zrozumieniu i przyjęciu przez zainteresowanych, względnie ich przedstawicieli jest zupełnie czymś innym jak samo tylko wydrukowanie nowego przepisu w Dzienniku Ustaw.

Po czwarte wreszcie, a z szerszego punktu widzenia będzie to wzgląd najważniejszy — Sejm jest najwłaściwszym i najbardziej naturalnym miejscem, z którego przedstawia się całemu narodowi **nowe poglądy i prądy** nurtujące szerokie warstwy społeczeństwa. Tu może być ujście dla temperamentów politycznych, wskazanie idei i możliwości ich urzeczywistnienia i biorąc sprawy pod kątem widzenia ogólnodziejowego stosunku pokoleń dziś żyjących i rządzących do ich następców, do możliwości szkodliwych powikłań i nawet rewolucyj — Sejm to znakomita „klapa bezpieczeństwa".

W ogólności **Sejm ma służyć Narodowi** i dążyć do urzeczywistnienia dobra narodu.

Jeśli posłowie i cały Sejm nie spełniają tych zadań, a tylko np. urzeczywistniają interes wąski partyjny, grupowy, prywatny, pewnej tylko niewielkiej grupy osób ze sfer rządzących, albo jeśli np. posłowie nic nie mówią, a tylko słuchają i głosują, zgodnie z przedłożeniami rządowymi — to wśród ogółu obywateli nie może się nie budzić refleksja, że nie wiadomo po co i na co utrzymują znaczną ilość osób za swoje podatkowe pieniądze, a osoby te nie spełniają zadań, do których są powołane i które są koniecznością życia państwowego. Na to zaś, aby te zadania były spełniane, musi być odpowiedni też i sposób powołania do życia każdorazowej izby poselskiej.

Stąd: **ordynacja wyborcza winna być pomyślana pod kątem widzenia zadań**

Sejmu, a więc służby przezeń Narodowi i Państwu, a nie tylko dla uzyskania milczącej aprobaty poczynań rządowych, przez grono ludzi, a już w żadnym razie nie dla służenia ciasnym interesom tej czy innej grupy rządzącej na króciutką bieżącą chwilę historyczną.

III. D o t y c h c z a s o w e a p r z y s z ł a o r d y n a c j a w y b o r c z a.

Zadziwiający brak wyobraźni politycznej twórców dotychczasowych od czasu wskrzeszenia Państwa polskiego ordynacyj wyborczych sprawił, że osiągnięto wiele wad izb a nie zalet, które chcieli osiągnąć twórcy ordynacji. Projektowane zalety zadziwiająco znikły! Co prawda, i dawniejsi, i późniejsi twórcy ordynacyj nie wiadomo, czy mieli na myśli szerszy pogląd na przyszłość Narodu, czy raczej doraźne utrzymanie się przy władzy ich właśnie stronnictw politycznych — oraz czy więcej patrzyli na polską rzeczywistość, czy też nie licząc się z nią, usiłowali zrealizować z góry napiętą wyłączną doktrynę. W obrębie tych samych haseł: powszechności, równości, tajności, bezpośredniości—dwóch systemów ordynacji, przede wszystkim wskutek ich nieszczerego stawiania (zwłaszcza w systemie ostatnio zastosowanym) dano dwa różne rozwiązania, obydwa wadliwe. Odrzucając wady przeszłości, należałoby obecnie przy projekcie nowej ordynacji wyborczej raczej wytwarzać twórcze możliwości na przyszłość, a przy korzystaniu z dorobku przeszłości dążyć **do syntezy zdrowszych idei przewodnich poprzednich obydwóch systemów.**

IV. Ż y d z i.

Aby wybory mogły oddać nastroje wszystkich, czy też ogółu obywateli państwa (bynajmniej nie: mieszkańców państwa) musi być przede wszystkim ustalone **pojęcie obywatela.** To pojęcie już dzisiaj o tyle jest wśród polaków ustalone, że zgodnie zresztą z projektem ustawodawczym posła Franciszka Stocha i z projektem poniekąd naśladującym tamten — posła Kienia tezą podstawową dla nowej ordynacji wyborczej musi być zdanie niewymagające już tutaj bliższych wyjaśnień: **żydzi, nie mogąc być obywatelami, nie mają żadnych praw wyborczych.**

Inne próby regulowania zagadnienia wpływu żydów na parlament względnie osłabienia tego wpływu są oczywiście możliwe. Można dojść przez ordynację wyborczą tego typu co w roku 1935, lub nawet poprostu drogą samej geometrii wyborczej do wyniku takiego, że ani jeden żyd nie będzie zasiadał w sejmie. Ten sposób rozwiązań jednakże ma podstawowe dwie wady: 1) w każdym razie uzależnia głosowanie od wyborców żydowskich i może się zdarzyć, że np. przywódca obozu rządzącego zostaje wybrany wyłącznie, przeważnie, lub choćby tylko przy decydującym udziale głosów żydowskich, a tego ani przywódca w interesie osobistym, ani też żaden zdrowo myślący obywatel w interesie publicznym specjalnie sobie życzyć nie może, a po 2) takie rozwiązanie jest budowaniem prawa wyborczego i w ogóle prawa, a więc i w ogóle cywilizacji polskiej na fałszu, co oczywiście w poczuciu prawnym i moralnym społeczeństwa polskiego jest raczej bliższym zjawisk natury patologicznej i kryminologicznej, niż zdrowym zasadom prawa na istotnym poczuciu prawnym Polaków opartego. Obie te wady muszą zachęcić dobrego prawnika, czy też poprostu prawnika polskiego do wyłączenia takich ewentualności na rzecz prostego pozbawienia żydów praw politycznych.

V. P o w s z e c h n o ś ć.

Zasada powszechności prawa wyborczego, a zwłaszcza prawa wybierania, wszędzie i zawsze doznaje, choćby niewielkich liczbowo, wyjątków przez pozbawienie praw wyborczych osób ubezwłasnowolnionych, karanych itp. kategorii obywateli niezdolnych, czy też niegodnych prawa

wybierania. Dobrze zrozumiana zasada powszechności powinna być jednakże skorygowana wyjaśnieniem, że powszechnością czynnego prawa wybierania objęta jest masa obywateli zdolna zrozumieć względnie wykonać sam akt głosowania. Można kwalifikować nie tyle jako cenzus, lecz jako dostateczny sprawdzian zdolności obywatelskiej i pojmowania ważności głosów — **umiejętności czytania i pisania** (choćby niedość kaligraficznie i ortograficznie) **w języku polskim.** Gdyby wyłączono analfabetów względnie osoby nieumiejące czytać i pisać po polsku z tego prostego wychodząc założenia, że takie osoby z trudnością czy też zupełnie nie mogą zdawać sobie sprawy ze znaczenia i sensu aktu wyborczego, i nawet nie są uzdolnione do jego wykonywania za pomocą kartki czy to pisanej, czy to drukowanej, odpadłyby z masy wyborczej osoby nie dość ściśle z państwem i życiem obywatelskim związane. O wieleż korzystniejsze z punktu widzenia integracji państwowej polskiej byłyby wyniki wyborów do poprzednich sejmów bez głosów analfabetów, czy też osób umiejących pisać tylko cyrylicą czy też alfabetem hebrajskim, które to osoby zarówno na kresach jak i w zażydzonych miastach nie wnosiły i nie wnoszą pozytywnych walorów w życie polityczne Polski! Pozbawienie uprawnień wyborczych pewnej ilości bardziej świadomych obywateli polskich, którzy dotychczas nie nauczyli się pisać i czytać po polsku, będzie oczywiście mniejszym złem, niż tolerowanie udziału w głosowaniach ludzi niewykształconych, niezdających sobie sprawy z aktu wyborczego, lub też nie umiejących napisać po polsku, paru słów, a wychowanych w dawnych szkołach zaborczych i nie uczestniczących w życiu kulturalnym narodu.

Powszechność wyborów należy rozumieć w ten sposób, że nie jest zdolny do spełnienia aktu głosowania obywatel nie umiejący czytać i pisać po polsku.

VI. Głos rodzinny.

Zasada powszechności i zasada równości w wyborach powinny ulec uzupełnieniu i skorygowaniu, jeśli chodzi o osoby dotychczas pozbawione praw wyborczych z racji małoletności. To, co widzimy obecnie, sprzeczne jest przecież z posiadaniem praw cywilnych przez małoletnich. Celem należytej i całkowitej reprezentacji narodu, a przede wszystkim składających się na niego rodzin, należy wprowadzić głosy rodzinne dla osób reprezentujących rodziną, t.j. dla ojców rodziny, względnie w razie ich śmierci lub ubezwłasnowolnienia dla osób ich rolę pełniących (matka, opiekun) (zob. interesujące studium poświęcone specjalnie tej kwestii oraz głosowaniu kobiet: Toulemon André: Le suffrage familial ou suffrage universel integral. Le vote des femmes. Paris 1933. str. 270). **Głowa rodziny, oprócz swego głosu, winna mieć prawo głosowania za każdego członka rodziny nieletniego i będącego na jej utrzymaniu.**

VII. Bezpośredniość.

Bez wątpienia pozostanie fenomenem w dziejach ustawodawstwa, jakim sposobem to samo grono ludzi uchwaliło, zasiadając w sejmie przed poprzednim, zasady wyborcze w konstytucji, a między innymi bezpośredniość, ażeby wkrótce potem uchwalić ordynację wyborczą z tą zasadą sprzeczną. Z zasadą bezpośredniości bowiem, a także powszechności, i równości, sprzeczne jest zacieśnienie grona kandydatów do ściśle na skutek skomplikowanej procedury ograniczonej liczby osób, gdy decyzja istotna przenosi się z powołanej do tego masy wyborców na nieliczne kolegium prezentujące. Z zasadą **bezpośredniości da się pogodzić tylko nieznaczne ograniczenie prawa zgłaszania i wystawiania kandydatów, co do których, jak, z góry oczywiście wiadomo, brak minimalnego poparcia wyłącza możność uzyskania**

poważniejszej od jedno procentowej liczby głosów ciała wyborczego.

Ograniczenia w stawianiu kandydatur powinny być tylko tego rodzaju, by wyłączona była możliwość wystawiania ich w sposób niepoważny, daleki o co najmniej 90-kilko procentowy stosunek szans niepomyślnych wystawienia do zebrania głosów.

Prawo stawiania kandydatur (lepiej poparcia kandydatur, jak o tym niżej pod X), **powinno przysługiwać niezbyt dużemu, ale i niezbyt szczupłemu gronu wyborców, najlepiej w liczbie stu.**

VIII. Wyłączenie udziału wojskowych w wyborach.

Udział wojska w życiu politycznym sprzeczny jest zarówno z zasadami demokracji, jak i dobra narodu, jak i art. 6, 9 i 61 konstytucji kwietniowej. Z istotą aktu wyborczego, polegającego na tajnym, samowolnym i samowładnym wyrażeniu przez wyborcę (indywiduum — indywidualność, podmiot w tworzeniu woli politycznej) poglądu, którego kandydata ma wybrać, pozostają w sprzeczności doniosłe i wspaniałe obowiązki żołnierza zawodowego, czy też żołnierza czynnej służby, które są zupełnie z innych dziedzin i polegają przede wszystkim na oddaniu się bez zastrzeżeń służbie Państwa jako całości, z całkowitym podporządkowaniem indywidualności (przedmiot, narzędzie w działaniu państwa, w wykonaniu decyzji politycznej). Jak bardzo pierwszy naczelny wódz odrodzonego wojska polskiego na ziemiach polskich Józef Piłsudski był przeciwny mieszaniu spraw wojskowych do politycznych, świadczyć może zarówno rota ślubowania żołnierskiego, które odbierał po raz pierwszy 13 grudnia 1918 r.: „Sprawie narodu całego na każdym miejscu służyć, kraju ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi bronić, przełożonych swych i dowódców słuchać, dane mi rozkazy i przepisy wykonywać i w ogóle tak się zachowywać, aby móc żyć i umierać jako mężny i prawy żołnierz polski“, jak i, że do tej uroczystości ściśle wojskowej nie dopuścił nie tylko publiczności, ale nawet wybitnych polityków i przedstawicieli rządu. Jedno z dwojga niebezpieczeństw bowiem, albo żołnierz zawodowy może być narażony na niesłuchanie rozkazów i niesłużenie sprawie całego narodu, albo też jego przełożony popełniać może przestępstwo, wpływające na wybory, stając tym samym w sprzeczności z zasadami prawa i zwłaszcza art. 5, 6, 9, 10 i 61 konstytucji kwietniowej. **Wojskowi służby czynnej i zawodowi wojskowi nie mogą posiadać praw wyborczych, ani prawa wybierania, ani prawa wybieralności.**

IX. Geometria wyborcza.

Głównym zagadnieniem każdej ordynacji jest kwestia tworzenia okręgów wyborczych i ich ukształtowania. Można sobie pomyśleć o jedynym w Państwie okręgu wyborczym, co jednak prowadzić może albo do uczynienia z aktu głosowania w istocie zbędnej formalności, jak to nastąpiło w Italii przy liście związanej dla całego państwa, bądź też do zupełnego rozproszkowania grup popierających poszczególnych kandydatów, czy też utworzenia zbyt znacznej ilości stronnictw, ażeby mogły dojść do jakiegokolwiek porozumienia czy wspólnej pracy w sejmie, albo też do nieprodukcyjnego przeliczania głosów, aby się dowiedzieć, że i tak zwycięstwo osiągnęła partia będąca u steru rządów, dzięki tym czy innym przepisom przy obliczaniu głosów i uznawaniu ich wagi czyli skuteczności. Zbyt małe okręgi nie są zdolne wybrać obywateli - posłów z reguły mających pogląd na całokształt zagadnień państwowych. W warunkach polskich szczególne istotne jest unikanie sztucznych podziałów na okręgi w sposób dowolny ad hoc i nieliczenia się z realnymi warunkami i ugrupowaniami interesów poszczególnych ziem

czy regionów. Wydają się najodpowiedniejsze okręgi, stanowiące pewną wspólnotę gospodarczą i demograficzną, z reguły pokrywające się z podziałem zasadniczym, administracyjnym kraju. Zapewne **odpowiednie byłyby okręgi pokrywające się z województwami, ewentualnie okręgi mniejsze, liczące jednak około 4—8 powiatów stanowiących pewną regjonalną wspólnotę.**

(d. c. n.)

MICHAŁ KOWALEWSKI

Kilka uwag o istocie przedsiębiorstwa handlowego

1. Przedsiębiorstwo, jako zjawisko socjologiczne.

W życiu społeczeństwa jako zbiorowiska ludzi, pozostających we wzajemnych stosunkach zależności i oddziaływania oraz związanych z sobą organizacyjnie, pierwszorzędną rolę grają wzajemne stosunki gospodarcze. Obrót gospodarczy polega na istnieniu produkcji i wymiany dóbr ekonomicznych, a więc na działalności zarobkowej, polegającej na stwarzaniu nowych wartości (fabrykaty, produkty osiągnięte przy pomocy sił przyrody) oraz na sprzedaży towarów z zyskiem czyli handlu. Ośrodkiem tak pojętej działalności zarobkowej jest przedsiębiorstwo. Stanowi ono składnik zasadniczy i podstawowy obrotu gospodarczego jako komórka organizacyjna tej dziedziny życia społecznego. Z jednej strony występuje osoba przedsiębiorcy oraz zorganizowany podległy mu personel pracowniczy — z drugiej strony odbiorcy, korzystający z usług przedsiębiorstwa.

2. Przedsiębiorstwo jako zjawisko ekonomiczne.

Znaczenie ekonomiczne przedsiębiorstwa polega na tym, że stanowi ono pewne zjawisko, służące celom obrotu gospodarczego a mianowicie gospodarstwo, urządzone dla wytwarzania towarów i świadczenia usług.

Nauka ekonomii odróżnia działalność w formie przedsiębiorstwa przemysłowego (produkcja pierwotna i przemysłowa), polegająca na wytwarzaniu i przetwarzaniu dóbr,oraz działalność handlową, polegającą na pośrednictwie w wymianie dóbr. Czynności jednego i drugiego rodzaju zaspakajają potrzeby ludzkie w różnym stopniu, stąd też i ich zakres jest rozciągły: od przetworzenia surowca na półfabrykat aż do wytworzenia gotowego produktu, od wskazania źródła nabycia aż do sprzedania towaru z dostarczeniem go na miejsce przeznaczenia.

Od prowadzenia jakiejkolwiek działalności zarobkowej wyodrębnić należy działalność handlową kupca, w znaczeniu prawnym, która może obejmować zarówno momenty, wchodzące w zakres produkcji, jak i wymiany. Działalność kupców przejawia się w istnieniu przedsiębiorstw handlowych, które są niejako wykładnikami obrotu i rozwoju gospodarczego danego kraju W czasach obecnych tzw. popularnie handel wypływa właściwie tylko z działalności przedsiębiorstw handlowych, co dało powód ekonomistom do utożsamienia pojęcia przedsiębiorstwa z pojęciem handel (Liefman, Zur Lehre der Unternehmung, 1914 r., J. Namitkiewicz, Zarys prawa handlowego, 1934 r. str. 22).

W dalszym ciągu tych rozważań zajmo-

wać się będziemy tylko przedsiębiorstwem handlowym, jako podstawą zarobkowej działalności kupca, natomiast pominiemy działalność zarobkową tzw. wolnych zawodów, w których przedsiębiorstwo jest najściślej związane z osobą przedsiębiorcy i prawie wyłącznie na jego osobistych zdolnościach oparte; następnie przedsiębiorstwa, korzystające z sił przyrody, (rolne, leśne itp.) i wreszcie przedsiębiorstwa, polegające na działalności zarobkowej, zabronionej przez prawo (np. handel żywym towarem). Po ograniczeniu w ten sposób zakresu naszych rozważań zajmiemy się zagadnieniem istoty przedsiębiorstwa.

3. Elementy i cechy charakterystyczne przedsiębiorstwa.

Określenia, zmierzające do pełnego odzwierciadlenia istoty przedsibiorstwa, słusznit wskazują na przedsiębiorstwo, jako na samoistną zorganizowaną sposobność zarobkowania. Ta sposobność zarobkowania powstaje zwykle z celowego zespolenia (organizacji) pracy ludzkiej (czynności), majątku ruchomego, nieruchomego i praw oraz tzw. szans czyli możliwości prosperowania, polegającej na funkcjonowaniu zgodnie z przeznaczeniem przedsiębiorstwa (por. dr S. Rosmarin, Przedsiębiorstwo, jako przedmiot egzekucji, 1937, str. 38, 39).

a) **Organizacja.** Przedsiębiorca organizuje technicznie pracę własną oraz swego personelu: dobiera i celowo układa czynniki, od których zależy produkcja lub świadczenia przedsiębiorstwa, a więc należycie dobiera sobie miejsce (lokal), maszyny, patenty, wzory, metody; pozyskuje wyszkolony personel i czuwa nad sprawnością pracy przez odpowiednią **kontrolę.**

Organizacja handlowa, polega na tym, że przedsiębiorca szuka kontaktu z publicznością, z gronem odbiorców, między innymi przez odpowiednią reklamę: łączy „przedmioty i czynniki, wchodzące w skład przedsiębiorstwa pod ogólną nazwą i wspólnymi oznaczeniami, jak firma, szyld, sklep, zawiadomienia, charakterystyczne oznaczenia lokalu itd., w indywidualność rzeczową, przez którą zwraca się do publiczności" (Kraus - Zoll, Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, 1929 r., str. 57/58). Przedmiotem organizacji technicznej i handlowej są więc elementy majątkowe przedsiębiorstwa i praca.

Podkreślenie momentu organizacji technicznej i handlowej jest bardzo istotne, gdyż celowe zespolenie i skoordynowanie majątku, a więc środków produkcji lub środków wymiany oraz wszelkich urządzeń materialnych pomocniczych z pracą ludzką tj. czynnościami stanowi warunek konieczny każdej zresztą prawidłowej gospodarki i w znacznym stopniu decyduje o powodzeniu przedsiębiorstwa. Wystarczy chyba wspomnieć o racjonalnej organizacji pracy w Ameryce (np system Taylora).

b) **Praca.** Praca ludzka gra w mniejszym lub większym stopniu ważną rolę w każdym przedsiębiorstwie. Niewątpliwie czynności ajenta handlowego, oparte na jego osobistych zdolnościach wyczerpują prawie całkowicie elementy składowe prowadzonego przezeń przedsiębiorstwa. Z drugiej zaś strony nawet najbardziej zmechanizowane przedsiębiorstwo kapitalistyczne, trafnie porównywane do olbrzymiej nowoczesnej maszyny, nie może się obyć bez pewnego nakładu pracy własnej lub najemnej, potrzebnej do obsługiwania tej maszyny, gdyż — jak się obrazowo wyraża Sombart, — „ktoś musi nakręcić zegar". Z tych względów należy się zgodzić z poglądem, że przedsiębiorstwo nie jest ani „substancją" ani „funkcją", wziętymi z osobna, lecz ich syntezą.

c) **Majątek i oznaczenia.** Tzw.potocznie majątek przedsiębiorstwa to ogół dóbr

zmysłowych (dających się zamieścić w inwenarzu ewentualnie w bilansie, jak nieruchomości, ruchomości) i niezmysłowych (patenty licencje), służących za podstawę do prowadzenia przedsiębiorstwa. Tak pojęty majątek przedsiębiorstwa stanowi sumę poszczególnych jego składników i nie decyduje o wartości przedsiębiorstwa, jako całości. Chodzi tu właściwie o luźny zbiór rzeczy, z których każka zachowuje swą naturę prawną i pozostaje pod rządem norm, dla niej właściwych, a zatem o tzw. całość faktyczną (uniwersitas facti).

Wyczerpujące wyliczenie wszystkich składników majątkowych jest utrudnione o tyle, że poszczególne przedsiębiorstwo nie musi posiadać wszystkich tych składników, z drugiej zaś strony życie samo w swym skomplikowanym rozwoju stwarza ciągle nowe możliwości i potrzeby, zmuszając przedsiębiorstwa do wykorzystywania bądź nowych środków technicznych produkcji i wymiany bądź do zaopatrywania się w specjalne urządzenia, a nawet uprawnienia. Nadmienić należy, że również wyliczenie, zawarte w art. 40 § 1 k. h., jest przykładowe, a nie ograniczające.

W skład każdego prawie przedsiębiorstwa wchodzi częściowo lub całkowicie nieruchomość. Stanowi ona zakład handlowy, w którym skupia się personel i urządzenia zewnętrzne. Trudno jest sobie wyobrazić przedsiębiorstwo bez swego widocznego miejsca istnienia, jakim jest nieruchomość, będąca bądź własnością przedsiębiorcy (np. budynki fabryczne), bądź chociażby tylko wynajęta (np. lokal sklepowy). Miejsce położenia przedsiębiorstwa może grać pierwszorzędną rolę ze względu na szczególne warunki okolicy, otoczenia, zamieszkania, komunikacji, bądź ze względu na wygodę lub przyzwyczajenia klientów. Stąd też niektórzy zaliczają do elementów składowych przedsiębiorstwa prawo do najmu lokalu. Nieruchomość w pewnych przypadkach stanowi konieczny nieodzowny składnik przedsiębiorstwa (np. budynek o specjalnej, dostosowanej do potrzeb przedsiębiorstwa, konstrukcji), w innych przypadkach gra rolę podrzędną, zachowując jednak swoją obiektywną wartość samodzielną i niejako tylko przejściowo służąc celowi gospodarczemu przedsiębiorstwa. Charakter nieruchomości jako poniekąd przynależności przedsiębiorstwa (uznawanego w całości, jako ruchomość), wymaga zmiany dotychczasowych pojęć prawa prywatnego, które uznawało, iż tylko ruchomość może być przynależnością nieruchomości, a nigdy naodwrót (kod. cyw. Napoleona). Temu postulatowi czyni częściowo zadość kodeks handlowy z 1934 r., stanowiąc w art. 40, że w skład przedsiębiorstwa, jako zorganizowanej całości, wchodzą nieruchomości.

Ruchomościami przedsiębiorstwa są wszelkie jego urządzenia biurowe, sklepowe, sprzęty, środki transportowe, produkty, towary itd.

Przedmiotami majątkowymi o charakterze niezmysłowym są pewne specjalne uprawnienia danego przedsiębiorstwa, jak patenty, wzory użytkowe zdobnicze, prawa do eksploatowania wynalazków, metod, stanowiących sekret przedsiębiorstwa. Zaliczyć tu również należy wierzytelności, powstałe przy prowadzeniu przedsiębiorstwa, oraz uprawnienia specjalne (np. roszczenia, powstałe z powodu naruszenia prawa, przywiązanego do przedsiębiorstwa, z powodu czynu o znamionach nieuczciwej konkurencji, papiery wartościowe itd. (np. polisa ubezpieczeniowa).

Osobną grupę suigeneris dóbr majątkowych niematerialnych (lub jak niektórzy — zresztą niezbyt ściśle — nazywają, „mienia“, należącego do przedsiębiorstwa) stanowią oznaczenia przedsiębiorstwa. Są to firma, znaki towarowe i inne oznaczenia, indywidualizujące przedsiębiorstwo. Same przez się nie są one dobrami, ale tylko środkami do ochrony innego dobra tj. przedsiębiorstwa. Wartość bowiem ma nie

firma lub znak, lecz przedsiębiorstwo, na które ta firma lub znak wskazuje. Firma jest to właściwie nazwa danego przedsiębiorstwa, stwierdzająca jego tożsamość; uzewnętrznia się ona przez wpisanie do rejestru handlowego, wywieszenie szyldu, na tzw. drukach firmowych. Podobne zadanie spełnia znak towarowy, zewnętrzny wygląd towaru, jego opakowanie itd. Firma, podobnie jak i znak towarowy doznaje ochrony prawnej z tytułu ochrony przedsiębiorstwa, jako całości. Między innymi wyrazem tej zasady jest przepis art. 34 k.h., zabraniający sprzedaży firmy bez przedsiębiorstwa, oraz konsekwentny przepis art. 37 k.h., przewidujący następstwa bezprawnego używania firmy. Zgodnie więc z nowoczesnymi poglądami nie istnieją samodzielne prawa podmiotowe do firmy, znaku lub innego oznaczenia przedsiębiorstwa, lecz uprawnienia, będące emanacjami własności na przedsiębiorstwie. O prawie do oznaczeń przedsiębiorstwa można mówić tylko w tym sensie, że stanowi ono o roszczeniach niejako podobnych, wynikających z prawa na przedsiębiorstwie.

W skład przedsiębiorstwa wchodzą księgi handlowe, (osobno wymienione w p. 2 § 1 art. 40 k.h. Są one uznane (por. Zb. Orz. S. N. nr 352/35) za część składową, a co najmniej za przynależność przedsiębiorstwa, w nich bowiem są ujawnione stosunki handlowe, powstałe w skutek prowadzenia tegoż przedsiębiorstwa. Aczkolwiek księgi handlowe są ściśle związane z osobą kupca, zobowiązanego przepisem art. 54 k.h. do ich prowadzenia, to jednak ze względu na ich treść obiektywnie należą do przedsiębiorstwa, stanowiąc jeden z jego elementów składowych o charakterze sui generis (przedmiot zmysłowy o wartości raczej niematerialnej, pośrednio tylko mogący mieć znaczenie majątkowe). Pod księgami rozumie się także wszelkie dokumenty, pisma z nimi związane lub je zastępujące (kartoteki, korespondencja).

d) **Klientela** (szanse). Przy działalności zarobkowej chodzi o wywalczenie i utrzymanie rynków zbytu. Koniecznym warunkiem funkcjonowania przedsiębiorstwa jest istnienie koła odbiorców, korzystających z jego usług i świadczeń, gdyż w przeciwnym razie powodzenie przedsiębiorstwa, czy wykonywanie zawodu straciłoby swój istotny sens i cel. Klienci, stwarzający możliwości zbytu, stanowią źródło korzyści materialnych i rozstrzygają o powodzeniu każdego przedsięwzięcia. Ta właściwość klienteli, jako czynnika decydującego o istnieniu przedsiębiorstwa i uzależniającego poprostu jego byt od siebie, zmusza do bliższego zastanowienia się nad jego znaczeniem. Określenie istoty klienteli wymaga uprzedniego rozróżnienia z jednej strony jej elementu osobowego, a więc ogółu odbiorców, klientów, korzystających faktycznie z usług i świadczeń przedsiębiorstwa (clentèle), z drugiej zaś strony siłę przyciągania tych odbiorców przez przedsiębiorstwo, zdolność zbytu i możliwości zarobkowe (achalandage). W tym rozróżnieniu „clientèle" oznacza pewną konkretną ilość odbiorców, „achalandage" jest pojęciem abstrakcyjnym. Klienci pozostają z przedsiębiorstwem w stosunkach prawnych, opartych na umowie kupna — sprzedaży lub najmu usług. Oczywiście wchodzą tu w rachubę umowy, charakteryzujące się odpłatnością, i to raczej w postaci gotówki. Nie można więc zaliczać do klientów osoby, płacące za towary własną pracą dla przedsiębiorstwa. (dr T. Blumenfeld, Klientela, jako przedmiot obrotu i ochrony prawnej, 1932).

Odbiorców można podzielić na przygodnych, stałych i tych, którzy korzystają ze świadczeń danego przedsiębiorstwa ze względu na jego pewne monopolistyczne właściwości. Podział ten jest w dużej mierze zależny od charakteru przedsiębiorstwa, a więc np. hotel, dorożka korzystają z klientów przypadkowych; natomiast przedsię-

biorstwo, które cieszy się zaufaniem i posiada już ustaloną opinię wśród publiczności, posiadać będzie klientów mniej lub więcej stałych, a oprócz nich może mieć i przygodnych; wreszcie przedsiębiorstwo, ofiarujące pewne artykuły, mające specjalną wartość ze względu na swoją jakość, niespotykaną poza tym w obrocie, będzie posiadało grono odbiorców, zmuszonych niejako w braku wyboru — do wejścia w stosunki z tym właśnie przedsiębiorstwem.

Niezależnie od klentów teraźniejszych, przedsiębiorstwo posiada niejako w stanie potencjalnym klientów przyszłych, których pozyskanie stanowi niewątpliwie troskę każdego przedsiębiorcy.

Chodzi więc o utrzymanie starych klientów i o pozyskanie nowych. Zależeć to będzie od pewnej właściwości przedsiębiorstwa, polegającej na jego zdolności przyciągania, na jego sile atrakcyjnej. Tak pojęta klientela reprezentuje integralny, niejako wewnętrzny czynnik przedsiębiorstwa o charakterze dynamicznym (jeśli wolno zapożyczyć określenia z fizyki), podczas gdy klienci stanowią raczej składnik zewnętrzny — o charakterze kinetycznym. Z prawnego punktu widzenia omawiany podział ma również swoje znaczenie w szczególności ze względu na uznanie klienteli za przedmiot obrotu i jej ochronę prawną. Natomiast zupełnie odmienny charakter ma ochrona prawna klientów; polega ona na przepisach karnych o fałszowaniu produktów żywnościowych itp. Przepisy te osiągają swój cel z punktu widzenia interesów odbiorców. Natomiast interesującego nas punktu widzenia interesów przedsiębiorcy, doniosłość prawna klienteli posiada znaczenie, jako wartość majątkowa, będąca - równolegle z przedsiębiorstwem — przedmiotem praw przedsiębiorcy. Klientelę (achalandage) określa się jako ogół stosunków rzeczywistych lub możliwych, mogących powstać pomiędzy przedsiębiorstwem a publicznością" (Gombeaux, La notion jridique de fonds de commerce, str. 76), lub „jako wartość sytuacji komercjalnej danego przedsiębiorstwa, prawo eksploatawania tej uzyskanej sytuacji, korzystania ze stosunków, wytworzonych przez poprzednią sytuację, z odbiorców przedsiębiorstwa i jego opinii" (Catalan, De la condition juridique de fonds de commerce, str. 55, 63). Pod pojęciem klienteli rozumie się przeważnie właściwość przedsiębiorstwa, jego szanse zarobkowe, leżące w zdolności zatrzymania starych klientów i pozyskania nowych; właściwość tą słusznie można nazwać również gotowością do obrotu lub zapewniną sposobnością zbytu. Klientela to siła atrakcyjna tj. zdolność skupiania odbiorców, zdolność pozbywania towarów i i świadczenia usług przez przedsiębiorstwo (Zoll). Autorzy anglo - amerykańscy wskazują, że chodzi tu o zdolność zarobkową prowadzonego przedsiębiorstwa, mającą swe źródło w przychylności odbiorców, lub o sumę korzyści, jaką dają przedsiębiorstwu odbiorcy („goodwill"). Zazwyczaj mówi się tu również o „renomie", jako o opinii publicznej ,znanej nie tylko stałym klientom danego przedsiębiorstwa, lecz również innym osobom. Renoma przedsiębiorstwa ma w praktyce to znaczenie, że usposabia przychylnie publiczność i skłania ją do korzystania z usług tegoż przedsiębiorstwa. Renoma, jako świadomość publiczności o korzystności zaspakajania danych potrzeb w znanej jej firmie, przyczynia się do wzmocnienia siły atrakcyjnej przedsiębiorstwa, stanowi więc niewątpliwie poważną szansę i w tym sensie uzupełnia niejako pojęcie klienteli. Aczkolwiek klientela stanowi zasadniczy i konieczny czynnik przedsiębiorstwa, to jednak nie można identyfikować z sobą tych dwóch pojęć. Klientela nie powstaje automatycznie z chwilą mechanicznego połączenia części składowych, potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa, lecz zjawia się dopiero wtedy, gdy ogół tych środków

posiadać będzie zdolność przyciągania klientów. Dopiero z chwilą powstania klienteli, jako essencjonalnego składnika, zaczyna istnieć przedsiębiorstwo. Od klienteli jest uzależnione nie tylko powstanie, lecz i trwanie przedsiębiorstwa, natomiast tego znaczenia nie mają odbiorcy, których przedsiębiorstwo może chwilowo nie posiadać: i na odwrót fakt posiadania odbiorców dowodzi zdolności do ich przyciągania. Drogą i środkiem do pozyskania klienteli jest organizacja, o której mówiliśmy poprzednio, jako o koniecznym czynniku przedsiębiorstwa. Organizacja sama w sobie nie przedstawia wartości majątkowej, a wartość tę posiada tylko łącznie z klientelą i to tylko wtedy, gdy zorganizowanie środków produkcji czy wymiany przyciągnęło odbiorców. W zestawieniu czynników organizacji i klienteli uznać należy ich stosunek w ramach przedsiębiorstwa nie za równorzędny, lecz za stosunek środka do celu (dr. T. Blumenfeld, l.c. str. 34).

Podobne znaczenie mają również tzw. doświadczenia przedsiębiorstwa, nabywane z biegiem czasu. Są to nieraz bardzo cenne wiadomości praktyczne z szerokiego zakresu okoliczności faktycznych, koniunktury, kalkulacji zysków, dostaw dla przedsiębiorstwa, znajomości rynków zbytu itd. O ile te wiadomości nie są związane ściśle z osobą prowadzącego przedsiębiorstwo, lecz zostały ujawnione w dokumentach firmowych (np. w korspendencji), — wtedy stanowią pewnego rodzaju uzupełnienie organizacji. Związane z przedsiębiorstwem jego doświadczenia mogą stać się pośrednio częścią składową przedsiębiorstwa, dzielącą jego losy (np. przy zbyciu, dzierżawie). Mówiąc o klienteli, podkreślić należy również, że w znacznym stopniu do jej uzyskania mogą przyczynić się właściwości osobiste przedsiębiorcy i jego personelu, (jak zdolność, pracowitość, rzutkość).

Klienteli nie można jednak traktować jako jakiejś osobnej części składowej przedsiębiorstwa, wchodzi ona sama niejako w skład poszczególnych elementów przedsiębiorstwa i istnienie jej jest dla przedsiębiorstwa konieczne, podczas gdy bez innych poszczególnych elementów może się ono obejść. Klientela jest elementem specjalnym przedsiębiorstwa, zależnym od wszystkich jego poszczególnych części składowych — jest czymś więcej, jest właściwością przedsiębiorstwa. Zorganizowane w jedną całość czynniki, za pomocą których przedsiębiorca dąży do osiągnięcia klienteli, mają znaczenie bądź środków, do tego celu służących, bądź oznaczeń, indywidualizujących przedsiębiorstwo w stosunku do odbiorców i innych przedsiębiorstw. Oznaczenia i znamiona przedsiębiorstwa (firma, znaki towarowe) zyskują wartość, o ile są związane z klientelą, tj. o ile przyczyniają się w rezultacie ostatecznym do zyskiwania odbiorców. Inne elementy przedsiębiorstwa, jak nieruchomości, towary, urządzenia, aczkolwiek dopiero w związku z klientelą uzyskują użyteczną wartość dla przedsiębiorstwa, to jednak posiadają wartość samodzielną, niezależnie od ich przynależności do przedsiębiorstwa i zdolności przyciągania odbiorców. Stąd wynika, że klientela podwyższa wartość poszczególnych elementów (tzn. rzeczy zmysłowych i praw) i uzasadnia specjalną wartość przedsiębiorstwa, stanowiąc sumę ich nadwartości. Wartość klienteli wskazuje więc dająca się obliczyć różnica między wartością przedsiębiorstwa a sumą obiektywnych wartości poszczególnych elementów, posiadaną przez nie bez względu na swą przynależność do przedsiębiorstwa. (por. dr. T. Blumenfeld, l.c. str. 43); autor podaje w związku z obliczeniem wartości klienteli definicję przedsiębiorstwa, jako „pewnej organizacji środków produkcji, posiadającej klientelę"). Możnaby ułożyć równanie matematyczne, z jednej strony którego figurowałoby przedsiębiorstwo,

a z drugiej zaś środki produkcji lub wymiany plus klientela. $P = (a_1 + a_2 + a_3 + \ldots + a_n) + X$ W równaniu tym wartość przedsiębiorstwa (P) jest zmienna i przy stałej wartości elementu materialnego a_1 do a_n wprost proporcjonalna do wartości klienteli (X). Ta ostatnia, co jest nader charakterystyczną cechą przedsiębiorstwa, zależna jest od szeregu skomplikowanych zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności i stanowi przez to wartość wypadkową. Stąd też moment ryzyka ze strony przedsiębiorcy, który ryzykuje kapitał i pracę o tyle, o ile z góry nie da się bliżej określić zysk przedsiębiorcy.

4. Przedsiębiorstwo jako odrębny majątek.

Jak każdy przedmiot prawa, stanowiący dobro (mienie), przedsiębiorstwo reprezentuje pewną osobną wartość, pewien odrębny majątek. Majątek ten stanowi podstawę działalności gospodarczej swego właściciela, służąc jednocześnie jako pokrycie zobowiążań z tej działalności wynikłych (tzw. majątki celowe). Oddzielenie tego majątku od majątku osobistego kupca pozwala na zmniejszenie ryzyka w osiąganiu zysku przedsiębiorcy, który oczywiście dąży do ograniczenia swej odpowiedzialności. Zasada, że przedsiębiorstwo, jako odrębny majątek, samo jakgdyby odpowiada za obciążające go długi, znajduje swoje zastosowanie przede wszystkim w spółkach akcyjnych. Natomiast kupiec jednoosobowy odpowiada również pozostałym swoim majątkiem w przypadku, gdy nie jest w stanie pokryć obciążających jego przedsiębiorstwo długów z majątku tegoż. Niezależnie od osoby swego właściciela przedsiębiorstwo w każdym razie — podobnie jak każdy odrębny majątek — odgrywa rolę podstawy kredytu rzeczowego. Stopień zaufania kredytowego zależy oczywiście od okoliczności faktycznych, związanych z danym przedsiębiorstwem. Wyrazem tego kredytu jest m. in. zastaw na przedsiębiorstwie. Środkiem prawnym dla zachowania znaczenia przedsiębiorstwa, jako narzędzia kredytu, są: rejestr handlowy, zabezpieczenie wierzycieli w przypadku zbycia przedsiębiorstwa, wydzierżawienia lub oddawania w użytkowanie. Omawiana odrębność majątkowa znajduje swój zewnętrzny, powiedzmy „buchalteryjny" wyraz w prowadzeniu osobnej księgowości handlowej, w zestawieniu wierzytelności i długów, związanych wyłącznie z przedsiębiorstwem. Zbyt daleko idące byłoby jednak przypisywanie przedsiębiorstwu pewnych cech osobowych. Spotykana w obrocie dążność do personifikowania przedsiębiorstwa, traktowanie go jako jakąś osobowość sui generis, słowem, jako podmiot prawa, jest o tyle usprawiedliwione, że przedsiębiorstwo ma własną siedzibę i nazwę tj. firmę, pod którą może występować, jako podmiot w procesie w charakterze wierzyciela bądź dłużnika.

Z powodu wielkiej ilości materjału

Redakcja Naczelna

nie będzie mogła zamieszczać artykułów przekraczających sześć stron druku (dwanaście szpalt) i prosi P. P. Autorów, aby mieli na uwadze niniejsze zawiadomienie.

KAZIMIERZ MOCZARSKI

O ustawę w sprawie pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy

Uregulowanie sprawy pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku lub nagłego zachorowania przy pracy jest zagadnieniem, które od szeregu lat domaga się w Polsce rozwiązań jasnych i ostatecznych. Stan prawny, jaki w tym zakresie obserwujemy, nie jest dość wyraźny i wymaga wielu uzupełnień i precyzji. Stan zaś faktyczny — jak to powszechnie wiadomo — rysuje się coraz bardziej niepokojąco.

Podnosi się coraz częściej na łamach prasy wagę omawianego problemu. I obecnie — opierając się na opinii szeregu znawców tego zagadnienia — możemy stwierdzić, że zorganizowanie pierwszej pomocy w razie wypadku przy pracy ma charakter nie tylko akcji humanitarnej, lecz posiada również głębokie znaczenie gospodarcze i tworzą jedną z zasadniczych funkcyj organizacji obrony narodu.

Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń krajowych i zagranicznych, znaczne liczby osób, które uległy nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy, traci życie lub staje się inwalidami wskutek nieudzielenia, opóźnienia lub błędnego zastosowania pierwszej pomocy, co pociąga za sobą marnotrawstwo w dziedzinie gospodarki siłą roboczą kraju oraz powoduje poważne i nieuzasadnione ekonomicznie straty finansowe w sensie utraty zarobków, wydatków na lecznictwo, obsługę rent inwalickich, wdowich, sierot itp.

Świadomość pracowników, iż na wypadek uszkodzenia lub nagłego zachorowania przy pracy mają zapewnioną szybko i fachową pomoc, polepsza warunki pracy, podnosi poczucie bezpieczeństwa i usuwa jedną z przyczyn niezadowolenia mas pracujących.

Poza aspektami ekonomicznym i socjalnym omawianego zagadnienia, należy zwrócić szczególną uwagę na wymowę faktu, że umiejętnie skonstruowana sieć organizacyjna pierwszej pomocy, stałe szkolenie pracowników w zakresie wykfalifikowanego ratownictwa oraz wyposażenie prawie wszystkich zakładów pracy w apteczki (skrzynki) i inne materiały ratownicze jest równocześnie koniecznym elementem w akcji wzmożenia obronności kraju.

Dobrze prowadzony odcinek pierwszej pomocy w zakładach pracy może być bowiem bardzo celowo zużytkowany na wypadek wojny, oddając na usługi Państwa zastęp doświadczonych sanitariusów oraz gotowy sprzęt ratowniczy.

Szereg państw, rozumiejąc doniosłość społeczną i polityczną omawianego zagadnienia, uregulował oddawna sprawę pierwszej pomocy przez wydanie odpowiednich aktów ustawodawczych i dalszą konsekwentną działalność realizacyjną. Na czoło tych państw wysuwają się Stany Zjednoczone Am. Półn., Niemcy, Francja, Belgia, Anglia, Rosja Sowiecka, Włochy itd.

Musimy to dzisiaj jasno podkreślić, iż zasadniczą przyczyną niedomagań dotychczasowego systemu organizacji pierwszej pomocy w zakładach pracy w Polsce, który — jak wyżej wymieniono — nie przedstawia się zadawalająco, jest *niejednolity stan prawny, wykazujący znaczne braki i częste niejasności*.

Obowiązują u nas jeszcze dzisiaj w materii udzielania pierwszej pomocy szczegółowe przepisy b. państw zaborczych których stosowanie napotyka na znaczne trudności.

Nie potrzebuje głębszego uzasadnienia

pogląd, iż przy obecnym tempie życia gospodarczego kraju, przy niezwykle szybkim postępie techniki i nowoczesnych metodach pracy, stosowanie w Polsce przestarzałych, bo z r. 1905, chaotycznych przepisów austriackich lub rosyjskich z r. 1913, względnie niemieckich z r. 1910 — jest w wysokim stopniu niedostateczne oraz skomplikowane i wymaga rychłej zmiany.

W b. zaborze rosyjskim obowiązują obecnie przepisy o środkach bezpieczeństwa przy wykonywaniu robót w zakładach przemysłu fabrycznego, wydane w dniu 19 lutego 1913 r. przez b. Główny Urząd do spraw fabrycznych i górniczo - hutniczych (Zbiór Pr. i rozp. p. 1515). Stanowią one w art. 30, że w każdym zakładzie przemysłowym powinny być stosowane środki pierwszej pomocy, które określi Rada do spraw ubezpieczenia robotników. Ponadto wymieniony przepis nic więcej nie postanawia. Rada do spraw ubezpieczenia robotników wydała w r. 1914 przepisy o pierwszej pomocy; są one jednak zbyt ogólnikowe i zachodzi wątpliwość, czy obowiązują na obszarze Państwa Polskiego, wobec zupełnie innej organizacji ubezpieczeń społecznych w Polsce, niż w Rosji przedwojennej.

W b. zaborze austriackim sprawę pierwszej pomocy we wszystkich zakładach przemysłowych reguluje art. 97 rozporządzenia Kierownika Ministerstwa Handlu z dnia 23 listopada 1905 r. (Dz. U. P. L. 176), lecz brzmienie tego artykułu jest niewystarczające, jako zbyt lakoniczne i jednostronne, dotyczące tylko materiałów opatrunkowych.

W b. zaborze pruskim sprawę pierwszej pomocy regulowały jedynie przepisy zawodowych organizacji ubezpieczeniowych („Berufgenossenschaften"), co do obowiązywania których w Polsce, ostnieją różne zdania.

Wobec powyższego należy stwierdzić, że przepisy zaborcze nie regulują w sposób dostateczny i jednolity sprawy pierwszej pomocy.

Jeśli chodzi o przepisy polskie w omawianym zakresie, to wymienić należy Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 16 marca 1928 o bezpieczeństwie i higienie pracy. Z interpretacji art. 1 lit. c tegoż Rozporządzenia wynika, iż jest obowiązkiem pracodawcy, aby zgodnie z wymogami higieny zorganizował urządzenia, któreby zapewniły pracownikom zdrowotne warunki podczas pobytu w zakładzie pracy, to znaczy, aby — między innymi — zorganizował w swym przedsiębiorstwie system udzielania pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwych wypadków przy pracy. W zakresie szczegółów dotyczących pierwszej pomocy omawiane Rozporządzenie utrzymuje w mocy (art. 12) wspomniane wyżej przepisy zaborcze.

Również i polskie ustawodawstwo ubezpieczeniowe regulują sprawę pierwszej pomocy. Ustawa z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, znosząc wszystkie przepisy zaborcze w zakresie ubezpieczenia chorobowego, pozostawiła jednak w mocy (art. 109) wszystkie przepisy zaborcze dotyczące doraźnej pomocy w nagłych wypadkach.

Wspomniany art. 109 Ustawy z 1920 r. głosił, że *„przepisy, dotyczące obowiązku dostarczania przez pracodawców pomocy lekarskiej pracownikom, nie mają zastosowania do pracowników korzystających od chwili zgłoszenia ich do kas chorych z ubezpieczenia na mocy ustawy... Nie dotyczy to obowiązku okazywania doraźnej pomocy w nagłych wypadkach*". Należy podkreślić, że przepis ten — o charakterze konserwacyjnym — zachowuje dotychczasowe zaborcze postanowienia o obowiązku udzielenia przez pracodawcę pierwszej pomocy. To też tylko pozorne zamieszanie wywołała ustawa z dn. 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym, która uchylając Ustawę z r. 1920, a łącznie z nią i jej art.

109, nie zniosła obowiązku udzielania pierwszej pomocy w wypadkach przy pracy, obowiązku wynikającego z przepisów zaborczych.

W związku z powyższym należy stwierdzić, że — mimo braku jasnych i nowoczesnych postanowień prawnych — istnieją wystarczające podstawy do przestrzegania, aby pracodawcy (nie zaś ubezpieczalnia społeczna) organizowali pierwszą pomoc w nagłych wypadkach przy pracy. Brak jest jednak — jak to wyżej wspomniano — nowoczesnych i jednolitych przepisów szczegółowych w tej materii.

Ilustracją stosunków, jakie wytwarzają w omawianym zakresie te braki prawne, może być przykład Łodzi, gdzie na 61 zbadanych w r. 1934 zakładów włókienniczych (w tym wszystkie większe fabryki), tylko w 6-ciu przedsiębiorstwach stwierdzono istnienie zorganizowanej pierwszej pomocy kwalifikowanej, pomijając, iż stopień kwalifikacji był przeważnie dość niski.

Można prawie z zupełną pewnością stwierdzić, że obecnie — w r. 1938 — sytuacja nie uległa zbytniej poprawie. I dzisiaj, szczególnie w okresie wzmagającej się poprawy koniunktury gospodarczej — gdy równolegle ze wzrostem produkcji i zatrudnienia zwiększa się w sposób dotkliwy liczba wypadków przy pracy, można należycie ocenić ogrom strat społecznych i gospodarczych, wywołanych zaniedbaniem w zakresie organizacji pierwszej pomocy.

Z tych też względów zagadnienie reglamentacji pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku lub nagłego zachorowania przy pracy powinno znaleźć jak najszybsze rozwiązanie, w sensie wydania specjalnego aktu ustawodawczego w tym zakresie.

Można żywić nadzieję, że ustawa taka zostanie w najbliższym czasie opracowana. Czynniki państwowe zdają sobie dokładnie sprawę z konieczności uregulowania pod względem prawnym problemu pierwszej pomocy na całym terytorium Państwa. Już w roku 1936 p. minister Opieki Społecznej poczynił z trybuny sejmowej pewne obietnice w kierunku opracowania przez Rząd projektu omawianej ustawy.

Ustawa ta — przypuszczamy — stanie na stanowisku, że pierwsza pomoc musi być integralną częścią uporządkowanej i zwartej organizacji wewnętrznej zakładu pracy, gdyż tylko wówczas będzie ona dostosowana do rodzajów i warunków produkcji i zapewni *natychmiastowość* pomocy. Tylko ratownik, będący jednocześnie pracownikiem w zakładzie pracy, a więc znający dokładnie teren wypadku, może spełnić należycie pierwszy z obowiązków pierwszej pomocy — usunięcie poszkodowanego ze sfery niebezpieczeństwa. Postulat zaś natychmiastowości pierwszej pomocy może być zagwarantowany jedynie wówczas, gdy ratownicy i odpowiednio utrzymany sprzęt są na miejscu.

Dlatego też należy przyjąć tezę, że dobre zorganizowanie pierwszej pomocy jest jedynie dostępne dla właściciela zakładu pracy i, że on tylko może być odpowiedzialny, tak w sensie cywilno - prawnym, jak i w przypadku odpowiedzialności publicznej, za jej sprawne działanie i przydatność obronną. Żaden czynnik obcy nie może spełnić wymienionych wyżej warunków. Konsekwencją zaś tego jest skonstatowanie, że koszt pierwszej pomocy powinien obciążać pracodawcę.

Przy poruszaniu zagadnienia kosztów pierwszej pomocy napotykamy dość często na pospolite i błędne rozumowanie, iż „jeśli płacę składki do ubezpieczalni społecznej, to jakże jeszcze mam organizować pierwszą pomoc"? Takie rozumowanie nie bierze zupełnie w rachubę ani wspomnianych wyżej wywodów ani też faktu, że i obecnie Fundusz Ubezpieczeń od Wypadków jest oparty wyłącznie na składkach pracodawców. Gdyby ten Fundusz obcią-

żyć wydatkami z tytułu pierwszej pomocy, to wzrosłyby jedynie koszty administracyjne, związane z rozliczeniem ubezpieczalni z pracodawcami. Byłoby to sprzeczne z tendencją do potanienia i uproszczenia administracji ubezpieczeń społecznych. Istnieje przeto jedyna droga, droga, którą już poszła zagranica, a mianowicie zorganizowanie pierwszej pomocy przez pracodawcę, co — jeśli chodzi o Polskę — wynika z omówionego wyżej stanu prawnego.

Należy w związku z tym podkreślić, iż doprowadzenie organizacji pierwszej pomocy do wysokiego poziomu daje, o czym m. in. przekonali się przemysłowcy amerykańscy, znaczne korzyści materialne. Koszt bowiem wprowadzenia i utrzymania organizacji pierwszej pomocy okazał się, w świetle opracowań naukowych, niższy od sumy, jaką można dzięki niej zaoszczędzić.

Jest tezą bezsprzeczną, że w zagadnieniu ustawowego uregulowania pierwszej pomocy są zainteresowane ubezpieczalnie społeczne. To też zainteresowanie to powinnoby — naszym zdaniem — wyrażać się w postaci roztoczenia nadzoru lekarskiego nad personelem oraz sprzętem ratowniczym oraz koordynacji pierwszej pomocy na terenie zakładów pracy i organizacji lecznictwa ubezpieczeniowego. Ponadto ubezpieczenia społeczne mogą przeprowadzać szkolenie ratowników i ułatwiać zakładom pracy nabywanie sprzętu ratowniczego i materiałów opatrunkowych po cenie kosztów własnych.

Poza omówioną wyżej zasadą *natychmiastowości* pierwszej pomocy, istnieje jeszcze moment równie istotny, a mianowicie *jakość* udzielanej pomocy. I tutaj moment ten jest zależny od umiejętnego rozwiązania sprawy personelu ratowniczego. Ponieważ ze względów ściśle praktycznych odstąpić należy od najwłaściwszej zasady, iż tylko lekarz posiada wszelkie kwalifikacje fachowe do udzielania zabiegów w zakresie pierwszej pomocy, należałoby oprzeć ratownictwo o personel nielekarski, to znaczy o ratowników. Ratownicy ci rekrutowaliby się z odpowiednio przeszkolonych pracowników danego zakładu, względnie z pielęgniarek dyplomowanych lub sanitariuszy. Dla zapewnienia możliwie wysokiego poziomu ratowników przewidzieć by należało — o czym wyżej już wspomniano — nadzór lekarzy ubezpieczalnianych (w większych zakładach pracy — lekarzy własnych przedsiębiorstwa) oraz system stałego przeszkalania personelu ratowniczego.

Dobrze byłoby, aby omawiana ustawa — poza nałożeniem na pracodawcę obowiązku posiadania sprzętu i materiałów ratowniczych oraz środków transportowych (nosze, wózki) — nie pominęła sprawy osobnych pomieszczeń, w których w zasadzie powinno się odbywać udzielanie pierwszej pomocy. Chodzi tutaj o gwarancję czystości zabiegów ratowniczych oraz o spokój i dyskrecję dla chorych. Licząc się jednak z trudnościami, jakie z natury rzeczy istnieć muszą w małych zakładach pracy, wydaje się, iż byłoby słuszne ograniczenie tego obowiązku do zakładów zatrudniających co najmniej np. 100 pracowników. Należało by oczywiście przewidzieć możność zwolnienia zakładu od obowiązku posiadania takich pomieszczeń. Zachodziłoby to np. w przypadku szczególnego rozproszenia pracowników w terenie, co koncentrację taką uczyniłoby niewskazaną.

Ustawa, której pewne elementy tutaj szkicujemy, nie mogłaby zreglamentować szczegółowo wszystkich zagadnień, jakie się łączą z problemem pierwszej pomocy. To też cały szereg spraw, a między innymi sprawa normalizacji sprzętu ratowniczego i transportowego, powinnaby być poddana rozporządzeniom wykonawczym do ustawy.

Naturalnie, jednym z najkapitalniejszych zagadnień byłaby kwestia dokładnego sprecyzowania zakresu pierwszej pomo-

cy, która — naszym zdaniem — powinna objąć: a) usunięcie poszkodowanego ze strefy wypadku, b) udzielenie doraźnej pomocy przez ratownika lub lekarza w formie zabiegu prowizorycznego i c) odtransportowanie poszkodowanego do miejsca, gdzie może on uzyskać normalną pomoc leczniczą, jakiej stan jego wymaga. Rozwiązanie należyte tych zagadnień będzie stanowiło o dobrej konstrukcji ustawy, przydatności jej oraz łatwości w realizowaniu jej postanowień.

W związku z całokształtem powyższych wywodów należy podkreślić, iż wydaje się, że tak pojęta, jak przedstawiliśmy, ustawa będzie użytecznym, cennym i koniecznym narzędziem istotnego realizowania pierwszej pomocy.

Mgr. JÓZEF PAWŁOWICZ

O zakończenie kodyfikacji prawa w Polsce

Bardzo wiele i od dość długiego czasu mówi się, a jeszcze więcej pisze, o **t.zw. prawie narodowym.** Do zagadnienia tego podchodzi się od kilku stron, a w wyniku tych rozważań i wypowiedzi wyprowadzono mnóstwo wniosków, ustalono niemało przewodnich zasad tego prawa, nakreślono jego tendencje i porozumiano się naogół odnośnie tego, co należy rozumieć po tym frapującym pojęciem prawnym.

Zdawaćby się mogło, że ta gimnastyka myślowa, zradzająca aż takie osiągnięcia intelektualne, jest w gruncie rzeczy aktualną, a więc potrzebną. Ja jednak widzę w tym przede wszystkim **czcze teoretyzowanie,** a to stanowczo zamało jak na tyle obecnych, poważnych, potrzeb prawnych Polski. — Samymi bowiem wypowiedziami,choćby najbardziej trafnymi, na ten czy ów temat, niewiele się w życiu osiąga, a to tym mniej, im bardziej mglistą i nieuporządkowaną jest ta rzeczywistość życiowa, którą pragnęlibyśmy uzdrowić. Pod tą chaotyczną rzeczywistością życiową rozumiem obecny stan naszego ustawodawstwa.

Czyż w takim stanie prawodawstwa można przystępować na serio do „unaradawiania" tego konglomeratu pojęć i przeróżnych norm prawnych, jakie obowiązują obecnie w Polsce?

Zdaje mi się, że nie, gdyż wysiłek taki byłby tylko przysłowiowym przelewaniem z próżnego w puste — i niczym więcej.

Cóż więc należy w pierwszym rzędzie uczynić? Oto wołać jak najgłośniej o ostateczne zakończenie prac kodyfikatorskich, podejmowanych już od niespełna 20 lat i o doprowadzeniu wreszcie do tego, aby prawnik polski w Poznańskim czy w Małopolsce, czy też na pozostałych ziemiach Polski mógł należycie regulować przejawy codziennego życia jej obywateli, wedle powszechnie ustalonych norm prawnych, a nie, by bezustannie uczył się coraz to nowych, najprzeróżniejszych ustaw, rozporządzeń i okólników, a w ostatecznym efekcie musiał przyznać się do pobieżnego tylko prawoznawstwa.

Bez tego uporządkowania naszego ustawodawstwa na nic się zdadzą wszelkie nasze tajemne czy ujawnione tęsknoty do rodzimego, „narodowego" prawa, gdyż do urządzenia nowowznoszonego dopiero gmachu Prawa Polskiego wedle „narodowego" obyczaju i potrzeb — przystąpić będzie można dopiero po założeniu solidarnych fundamentów i doprowadzeniu tej budowli pod dach.

Zdaję sobie aż nadto dobrze sprawę z trudności i ogromu kodyfikacyjnych prac w Polsce. Chylę czoło przed dotychczasowymi osiągnięciami w tym względzie, jed-

nakże trudno mi się powstrzymać od stwierdzenia, że to kodyfikowanie postępuje zbyt powolnie jak na obecne potrzeby prawne Polski. — Niespełna 20 lat — to szmat czasu. Sławne, dawniejsze kodyfikacje, trwały też bardzo długo, ale były to prace naprawdę pomnikowe i dokonywane w czasach, kiedy nie znano takich zdobyczy cywilizacyjnych, umożliwiających szybsze osiągnięcia, jak: kolej, telefon, lotnictwo, prasa czy radio. Życie ówczesne kształtowało się o wiele powolniej od dzisiejszego i dlatego zrozumiałym się staje odpowiednia do tego dostrojone tempo ówczesnych prac kodyfikacyjnych.

Nie wierzę, by przy dobrej woli nie można było dokończyć wreszcie tych prac, tak jak przy dobrej i „stalowej woli" zbudowano Gdynię i wznosi się C. O. P.

Jeśli prace i wysiłki kodyfikatorskie zbyt silnie absorbują obecnych kodyfikatorów, a obowiązki pozakodyfikacyjne te prace utrudniają lub opóźniają, to do tej powinności legislacyjnej winni być powołani bezwłocznie i inni ludzie nauki, jak np. spośród młodego prawnictwa, aby dzieło kodyfikacji bezwzględnie doprowadzić do końca.

Jak olbrzymie szkody ponosi społeczeństwo i Państwo Polskie z przyczyny braku jednolitych norm prawnych, pojmie ten tylko, kto praktycznie stosuje obecnie obowiązujące, przestarzałe, a najczęściej obce prawa i ma sposobność obserwowania bezpośrednich czy pośrednich skutków tego chorobliwego stanu rzeczy.

Ileż to nieszczęść i niepowetowanych krzywd spowodowały i nadal powodują w Polsce rozbieżność w zakresie prawa familijnego, rzeczowego czy spadkowego? Jak ogromne straty ponosi polskość w Małopolsce Wschodniej i gdzieindziej dzięki temu tylko, że księgi stanu cywilnego prowadzone są np. w Małoplsce wschodniej nadal przez, częstokroć wrogich Polsce parochów ruskich, którzy bezceremonialnie „kradną dusze" polskie i ruszczą nagwałt najpiękniejsze i najszlachetniej brzmiące nazwiska polskie, zohydzając je takimi końcówkami jak -yj czy -ij?

Ileż to niepotrzebnych procesów, których epilogiem jest częstokroć ingerencja prokuratora, obciąża nasze sądownictwo i absorbuje administrację, dzięki temu tylko, że prawo obecne normuje pewne, zasadnicze czy szczegółowe kwestie życiowe inaczej w jednym ośrodku życiowym, a z gruntu odmienniej w sąsiedniej miejscowości czy powiecie? Ileż to tysięcy katolickich małżeństw z Małopolski przeszło i nadal przechodzi do innowierczego kościoła, prawosławnego czy ewangelicko - reformowanego, tylko w tym celu, aby *mieć złudzenie*, iż rozwód, udzielony im przez władze tych wyznań, jest prawnie bezwzględnie skuteczny? Jakże wreszcie zastraszająco wzrosła i nadal wzrasta ilość gospodarstw, niemiłosiernie i do absurdu rozdrobnianych wadliwymi systemami dziedziczenia, a w parze z tym stanem rzeczy idzie zatrważająco liczne narastanie niezgodności stanu prawnego własności takich nieruchomości ze stanem faktycznego posiadania.

Innych olbrzymich szkód i strat, wynikających z wyżej przedstawionego stanu rzeczy dla normalnego rozwoju gospodarczego Polski, jej potencjału obronnego, oraz socjalno - politycznych dążeń obywateli Państwa Polskiego — niesposób naświetlić należycie w ramach niniejszego artykułu — i nie jest to moim celem.

Rekapituluję: Wpierw skodyfikować, względnie dokończyć kodyfikacji praw, (za wszelką cenę i bez dalszej, niepotrzebnej, zwłoki), jakoto prawa familijnego, rzeczowego, hipotecznego, spadkowego czy innego, **wyplenić gruntownie z naszego ustawodawstwa takie dziwolągi prawne, jak ustawa o opłatach stemplowych czy o ubezpieczeniu społecznym** i t. p. i zastąpić je bardziej logicznymi i zrozumialszymi od dotychczasowych normami prawnymi, a dopiero po

usystematyzowaniu tak zbudowanego porządku prawnego — zabrać się z niemniejszą energią do pogłębienia polskiej myśli legislacyjnej w imię naszych, rodzimych, „narodowych“, potrzeb i dążeń.

Zdaję sobie sprawę z niezupełnej może trafności zrekapitulowanych dopiero co założeń programowych dla polskiego prawnictwa na najbliższe dni.

Być może, że praktyczniejby było stwarzać już obecnie brakujące, czy też odmienne od obecnych, normy prawne, lecz w takim sformułowaniu, któreby odznaczało się już całkowicie „narodowymi“ tendencjami — i dojść w ten sposób do jednolitych i należytych norm prawnych w Polsce. Kto inny wskazałby zapewne jeszcze trawniejszy, odmienny, program. Nie o program mi jednakże chodzi, lecz przede wszystkim o unaocznienie zła, związanego z naszym, tak obecnie zachwaszczonym stanem norm prawnych i wskazanie na potrzebę zapobieżenia temu złu.

Podobnie jak dla dokonania wielkich zadań gospodarczych układają czynniki kierujące tą gospodarką, plany, obliczane na lata, miesiące czy dnie, uzależniając od dokładnego wykonania nakreślonych zadań, rozwój wielu innych dziedzin życia, związanych z tym planowaniem, — tak też i dla uporządkowania naszego ustawodawstwa powinien być ułożony plan prac, a więc ich podział, ostateczny termin wykonania tych zadań i środki, umożliwiające pokrycie kosztów, połączonych z tym przedsięwzięciem.

W celu umożliwienia jak najrychlejszego wykonania takiego planu — ustać musi wszelkie kunktatorstwo i powolność w technice zarówno uchwalania praw przez ustawodawcze czynniki jak i w bezzwłocznym, o ile możności, wprowadzeniu w życie tychże praw.

Pamiętać musimy, że na chaosie, brakach i sprzecznościach prawnych nikt niczego solidnego jeszcze nie zbudował i nie zbuduje. Polski nie stać na dalsze pogrążanie się w tej powodzi przeróżnych norm prawnych i półśrodków, jakie zżerają naszą wewnętrzną spoistość prawną, podważają nasz prestiż wobec zagranicy i doprowadzają do nerwowego rosprzężenia dziesiątki tysięcy prawników polskich, regulujących przejawy prawne codziennego życia przy pomocy tych chaotycznych i przestarzałych niejednokrotnie elementów prawnych.

ANNA FIDLERÓWNA

Spadkobranie włościańskie na ziemiach polskich

(ciąg dalszy)

II.

Sposoby spadkobrania wśród ludności włościańskiej.

Oprócz trzech zasadniczych sposobów przechodzenia majątku na spadkobierców, jakimi są: 1) przekazanie gospodarstwa za życia spadkodawcy, 2) spadkobranie testamentowe, 3) spadkobranie beztestamentowe — istnieje jeszcze jeden rodzaj podziału majątku, częstokroć pokrywający się z pierwszym trybem przechodzenia majątku spadkowego, a mianowicie wyposażenie dzieci za życia rodziców.

Wyposażenie dzieci spotykamy we wszystkich dzielnicach kraju, przy czym różnice między poszczególnymi terytoriami są niewielkie. Dzieci zwykle nie posiadają własnego majątku, chyba, że z darowizn lub spadku po dalszych krewnych, ewentualnie jest to majątek nabyty przez rodziców,

przy czym na całości majątku rodzicom przysługuje użytkowanie i prawo zarządu. Niezależnie od posiadania czy nieposiadania majątku osobistego, dzieci za życia rodziców otrzymują wyposażenie, zazwyczaj dzieje się to z okazji małżeństwa i często nawet jest to darowizna uwidoczniona w umowie przedślubnej. Na wyposażenie składa się: gotówka i ruchomości lub część nieruchomości, a wysokość wyposażenia zależna jest najczęściej od wartości majątku, jaki wnosi drugi z małżonków. Majątek otrzymany z wyposażenia zalicza się na rzecz udziału spadkowego. Charakterystyczne jest, że pod rządami kodeksu Napoleona, który w art. 757 rygorystycznie wyznacza schedy dzieci nieślubnych jako równe 1/3 udziału dzieci prawych, w województwach b. kongresówki zdarza się często, że dzieci nieślubne dziedziczą narówni z dziećmi ślubnymi, szczególnie, gdy chodzi o majątek, będący spadkiem po matce.

Istnieje kilka form wyposażenia: Umowa notarialna, zawierana dość rzadko z powodu kosztów, jakie za sobą pociąga. Najczęściej jest ona stosowana w województwach b. zaboru pruskiego, podczas, gdy w województwach wschodnich jest zjawiskiem bardzo rzadkim, a jak twierdzi Petrusewicz, w woj. wileńskim i nowogródzkim nie ma nigdy miejsca.

Następnie przyrzeczenie przy świadkach, często będące ustną darowizną, połączoną z wręczeniem darowanego przedmiotu. Spotykane jest ono często w województwach b. zab. ustr. i pruskiego. Przyrzeczenie nie wymaga zachowania formalności koniecznych przy akcie darowizny, dlatego jest chętnie stosowane przez ludność. For-

Formą najbardziej rozpowszechnioną jest kupno-sprzedaż. Zwykle ukrywa się pod nią darowizna, tak, że często akty te są obalane wyrokiem sądu, jako symulowane. Forma ta ma szerokie zastosowanie we weszystkich dzielnicach Państwa, najmniejsze jednak w województwach wschodnich. Czwartą formą wyposażenia jest zapis w urzędzie gminnym. Oprócz tego w województwach wschodnich istnieje specjalny rodzaj wyposażenia dzieci t. z. wydział. Wydział jest uważany za akt dobrowolny i polega on na tym, że bez zachowania specjalnych formalności, a tylko przy świadkach dzieli się ziemię na równe części pomiędzy wszystkie dorosłe dzieci. Jeżeli w skład majątku wchodzą budynki dzieli się je mechanicznie. Ojciec zatrzymuje sobie część równą udziałowi każdego dziecka nie zastrzegając sobie „wymowy", a za tym odmiennie aniżeli w innych dzielnicach. W razie, gdy zamieszka z jednym z dzieci, część ojcowska przypada temu dziecku, które utrzymywało ojca do końca życia.

Wyposażenie jest aktem dowolnym ze strony rodziców; prawodawstwa nie nakładają pod tym względem żadnych więzów. Dzieci w stosunku do rodziców nie mogą mieć roszczenia z powodu niedokonania wyposażenia. Jedyny wyjątek znajdujemy w ustawodawstwie niemieckim, które daje córce roszczenie o otrzymanie wyprawy pod warunkiem, iż jako małoletnia nie zawarła związku małżeńskiego bez pozwolenia rodziców.

Przekazanie gospodarstwa za życia jest jednym z najczęstszych sposobów spadkobrania włościańskiego, spotykanym we wszystkich dzielnicach, z wyjątkiem województw wschodnich, gdyż pod rządami kodeksu rosyjskiego zwyczaju tego nie ma. Przekazanie gospodarstwa dokonywuje się na rzecz jednego z dzieci zwanego objemcą, przy czym nie gra roli ani zasada majoratu, ani minoratu. Czynnikiem rozstrzygającym jest najczęściej długość współpracy z rodzicami w gospodarstwie lub zawarcie korzystnego małżeństwa. Gospodarstwo staje się wyłączną własnością objemcy, tylko w województwie kieleckim zachodzi małe odchylenie, mianowicie małżonek ob-

jemcy, o ile wniesie majątek na rzecz przyszłego gospodarstwa, staje się jego współwłaścicielem. W woj. objętych działaniem kodeksu austriackiego często objemca otrzymuje tylko część majątku wraz z zabudowaniami, reszta zaś otrzymuje rodzeństwo. W każdym razie część objemcy zalicza się na jego udział spadkowy i jest to reguła spotykana we wszystkich dzielnicach. Formą powyższego rodzaju spadkobrania jest darowizna lub kupno - sprzedaż, która jest właściwie ukrytą darowizną i często z tego tytułu bywa skarżona przez współspadkobierców i unieważniana wyrokiem sądu. Obok tych form w woj. b. zaboru austriackiego ma zastosowanie jeszcze nieformalna umowa. Pewnym odchyleniem kupna - sprzedaży, bardzo zresztą nieznacznym jest znany w woj. b. zaboru pruskiego tak zwany kontrakt zdania. Jest to najbardziej typowa forma tego rodzaju umów. Składa się on z następujących elementów: a) część należności uiszcza się gotówką, b) na poczet należności zalicza się wszystkie długi i zobowiązania osobiste oddawcy, c) określa się udziały spadkowe rodzeństwa, obliczając w ten sposób, że od szacunku całego majątku odtrąca się część objemcy, długi osobiste i ciężary, a pozostałości dzieli się na równe części, przy czym córki zwykle są wyposażone lepiej; d) następnym elementem jest oszacowanie majątku oraz e) wymiar, zwany w innych dzielnicach wymową, czyli to, co sobie zastrzegają rodzice na utrzymanie.

Przekazywanie gospodarstwa za życia jest wyrazem coraz silniejszej tendencji niedzielenia ziemi. Chcąc ułatwić objemcy gospodarowanie i nie obciążać go zbytnio spłatami rodzeństwa szacuje się zwykle majątek niżej jego ceny rynkowej. W rzadkich wypadkach spotykanych na terenie woj. kieleckiego oszacowanie równe jest całkowitej cenie rynkowej. Zazwyczaj szacunek waha się między 50—75% ceny rynkowej. Według tego oszacowania układa się schedy spadkowe, które często nie dochodzą granic legitymy. Szczególnie zdarza się to w województwach centralnych, podgdy w woj. b. zab. austriackiego i pruskiego zachowek bywa dość ściśle przestrzegany. Według B. G. B. i kodeksu austriackiego zachowek wynosi 1/2 udziału spadkowego, podczas gdy art. 913 kodeksu Napoleona ustanawia część rozrządzalną zależną od ilości dzieci prawych, która jednak nie może spaść niżej 1/4 majątku spadkodawcy.

Spłaty rodzeństwa bywają najczęściej w pieniądzach, lecz w niektórych województwach, jak łódzkim oraz w b. zaborze austriackim stosowane są często spłaty w naturze, albo w naturze i pieniądzach. To samo zjawisko działów w naturze spotykamy w województwie lubelskim gdzie są one wynikiem silnego pędu rozdrobnienia. Można zauważyć, że gospodarstwa silniejsze, lepiej postawione spłacają współspadkobierców gotówką, nigdy zaś nie dają udziałów w ziemi. Spłaty zwykle rozkładane są na dłuższy termin. W woj. warszawskim i zachodniej części woj. białostockiego spłaty współspadkobierców pełnoletnich rozkładane są na lat 5, a spłaty małoletnich zwykle odraczane do czasu dojścia ich do pełnoletności. Można tu postawić jako zasadę, że we wszystkich dzielnicach spłaty małoletnich odraczane są do czasu ich pełnoletności, a często nawet dłużej, bo do czasu wyjścia z rodzinnej gospodarki i założenia nowej. Spłaty te są nieoprocentowane, a oprocentowaniu podlegają tylko spłaty w woj. b. zaboru austriackiego.

W umowach o przekazanie gospodarstwa dominującą rolę odgrywa tzw. wymiar, albo wymowa. Zapomocą tej instytucji rodzice zapezpieczają sobie utrzymanie aż do śmierci. Zwykle wrazie śmierci jednego ze współmałżonków, pozostały przy życiu otrzymuje połowę świadczeń, chyba że umowa stanowiła inaczej. Rozmiar i rodzaj u-

mowy zależny jest od zwyczajów danej dzielnicy oraz od stosunków spadkodawców z dziećmi. Ustalony bywa wymiar w akcie notarialnym, łącznie z przekazaniem gospodarstwa i obejmuje on cały szereg świadczeń w naturze, np. używalność koni, czasem użytkowanie części gruntu i t. p. Na Śląsku Cieszyńskim znany jest tak zwany „domek wymowny" wraz z kilkoma morgami pola, a jako druga forma wymowy — przydział mieszkania wraz ze szczegółowo określanymi naturialiami. W woj. warszawskim najczęściej wymowa polega na wypłacaniu alimentów, a w zachodniej części województwa białostockiego będącej pod rządami kodeksu Napoleona wymownik ma prawo użytkowania, nie zaś własności. Charakter wymiaru jest realny, to znaczy, przywiązany do danej nieruchomości gruntowej, niezależnie od osoby jej posiadacza. To powoduje, że wrazie gdy wymiar staje się zbyt wielkim ciężarem, włościanie z województw poznańskiego i pomorskiego sprzedają ziemię i jest ona kilkakrotnie zbywana do chwili, kiedy wymiar wygaśnie ze śmiercią wymowników. Tylko w województwie łódzkim wymiar nosi charakter osobisty, objemca obowiązany jest do świadczenia niezależnie od swego późniejszego stanu posiadania.

Drugą formą spadkobrania jest dziedziczenie testamentowe. Ma ono znacznie mniejsze zastosowanie (np. na Śląsku od 10—30% ogólnej liczby rodzajów przechodzenia spadku; w woj. poznańskim i pomorskim od 5—10%) , tłomaczy się ten objaw tym, że wrazie tendencji do spadkobrania niepodzielnego ludność zadawala się wyżej opisanym sposobem przechodzenia spadku; jeśli zaś jest dążność do rozdrobnienia stosowane jest zazwyczaj spadkobranie beztestamentowe. Testamentem majątek przekazywany bywa zwykle jednemu z dzieci, którego stanowisko podobne jest do stanowiska objemcy, przy tym nie jest stosowana ani zasada majoratu ani też minoratu. Często też majątek zostaje zapisany współmałżonkowi z obowiązkiem przekazania go na dzieci, lub też bez żadnych zastrzeżeń. Według Kodeksu Napoleona jest to niedozwolona substytucja; testament jednak nie bywa zaczepiany, gdyż ludność uważa takie rozstrzygnięcie za zupełnie słuszne. W województwach wschodnich spotyka się podział w naturze, co jest zgodne z ogólną dążnością ludności, zresztą w tych okolicach działy dokonywują się zwykle na podstawie ustawy, a włościanie sporządzają testament jeszcze rzadziej, aniżeli w innych dzielnicach. Objaw ten tłumaczy się przyzwyczajeniem do wspówłasności rodzinnej obowiązującej do 1906 r.

Rodzeństwo uprzywilejowanego spadkobiercy otrzymuje spłaty zwykle pieniężne. Podział naturalny bywa wyjątkiem. Szacunek majątku odbywa się w ten sam sposób, jak przy przekazywaniu gospodarstwa za życia. Charakterystyczne jest, że przed podziałem wszyscy spadkobiercy obowiązani są wnieść do masy spadkowej to, co kiedykolwiek z jakiegokolwiek tytułu otrzymali od spadkodawcy. Rozrachunku dokonywuje się dopiero po uskutecznionej kollacji. Spłaty małoletnich są odraczane do czasu dojścia ich do pełnoletności, ewentualnie zawarcia przez nich małżeństwa. Przy testowaniu, specjalnie w b. zab. austriackim różniczkuje się majątek dorobkowy od odziedziczonego, sądząc, że dorobkowym można rozporządzać całkiem dowolnie, podczas, gdy odziedziczony podlega pewnym ograniczeniom. W woj. poznańskim i pomorskim w wypadku gdy majątek dziedziczy współmałżonek, obowiązany jest on wypłacić dzieciom legitymę, przynajmniej w wysokości zachowku, który według B. G. B. wynosi ½ udziału spadkowego. Według art. 2303 B. G. B. każde z dzieci mogłoby testament unieważnić o tyle, że żądałoby wypłacenia zachowku.

Zachowek bywa często przekraczany; ludność w województwach centralnych nie

zawsze stosuje się do art. 913 kodeksu Napoleona, a w województwach b. zaboru austrackiego sądzi, że do ważności testamentu wystarczy zapisanie choćby najdrobniejszego przedmiotu, czy sumy pieniężnej podczas, gdy zachowek według art. 785 kodeksu austriackiego równa się ½ udziału spadkowego.

Wydziedziczenie jest bardzo niepopularne wśród włościan. Uważa się je za krzywdzące i niesprawiedliwe, bywają jednak wypadki, gdy ludność je uwzględnia, np. w województwach centralnych, szczególnie w lubelskim; do powodów niegodności dziedziczenia wymienionych w art. 727 kodeksu Napoleona, którymi są: 1) usiłowanie zadania śmierci spadkodawcy, 2) oskarżenie spadkodawcy o czyn pociągający karę główną, 3) niedoniesienie sądowi o popełnionej zbrodni na osobie spadkodawcy, — ludność dodaje ciężkie rozmyślne uszkodzenia ciała spadkodawcy i pokrzywdzenie na majątku.

Formą testowania jest akt notarialny, który szczególnie bywa stosowany w województwach byłej kongresówki, gdzie podlega artykułom od 971 — 975 kodeksu Napoleona; oraz testament wiejski sporządzony przed naczelnikiem gminy i w obecności 2 świadków. Ta forma jest licznie stosowana na Górnym Śląsku; nie ma podobnej formy w kodeksie Napoleona, jest ona właściwością prawa niemieckiego. Poza tym w wojew. b. zab. austriackiego można odróżnić jeszcze inne formy sporządzania testamentu, a mianowicie testament ustny lub piśmienny. Te formy są zgodne z art. 585, 586, 579 kodeksu austriackiego. Zdarza się niekiedy, że nie tylko świadkowie, lecz także spadkobiercy podpisują testament, dzięki tkwiązemu w nich przekonaniu, że testamentmusi być spisany w ich przytomności. Drugą odrębnością b. zab. austr. jest forma sądowa sparządzania testamentu (art. 587—589); którą włościanie stosują rzadko.

Na ogół biorąc, włościanie niezbyt chętnie uciekają się do formy testamentu, przekładając dogodniejszą dla nich formę aktu za życia, który w większym stopniu zapewnia przejście w całości majątku na jednego ze spadkobierców.

Trzecią formą dziedziczenia jest spadkobranie beztestamentowe. Kodeksy: Napoleona, niemiecki i austriacki stanowią zasadę równego między spadkobierców podziału, jedynie prawodawstwo rosyjskie wprowadza pewne zróżniczkowanie. Do roku 1912 córki otrzymywały 1/14 nieruchomości i 1/8 ruchomości spadkowych. Reforma z 1912 r. zmieniła ich położenie o tyle na lepsze, że udział w nieruchomości równał się 1/7, udział w ruchomościach — 1/4. Ustawa z 1922 uchyliła te przepisy, jako sprzeczne z konstytucją. Charakterystyczne jest dla spadkobrania włościańskiego w województwach wschodnich, że kobiety włościanki wyłączano od spadku w razie zamążpójścia. Zjawisko to było związane z instytucją rodziny pracującej. Dziedziczenie ustawowe spotykane jest na ogół mniej licznie, aniżeli poprzednio omówione formy spadkobrania. Nie można jednak ustalić czy zachodzi ono w gospodarstwach większych, czy mniejszych, stwierdzić jednak można pewną skłonność w kierunku niedzielenia gospodarstw większych szczególnie w województwach poznańskim i pomorskim. Liczba wypadków dziedziczenia z ustawy waha się od 25—40% ogólnej ilości rodzajów dziedziczenia.

Powołani do spadku są: w pierwszym rzędzie dzieci i rodzice. Tak jest według kodeksów. Ludność jednak stawia obok wstępnych i zstępnych współmałżonka z pominięciem dalszych krewnych. Otrzymawszy spuściznę bardzo często spadkobiercy nie dzielą się, pozostając w spólności do chwili, gdy jeden z nich nie wykupi reszty udziałów. Zdarza się też dobrowolne odstąpienie gruntu na rzecz jednego objemcy w zamian za spłaty pieniężne. Spłaty na

rzecz pełnoletnich zwykle są jednorazowe, płatne natychmiast, podczas, gdy udziały małoletnich realizują się z chwilą dojścia ich do pełnoletności. Ten rodzaj spadkobrania ustawowego szczególnie jest faworyzowany przez ludność województw centralnych. W województwach poznańskim i pomorskim spotykamy inną instytucję. Jeżeli między małżonkami miała miejsce wspólność majątkowa, to ona trwa nadal między pozostałym przy życiu małżonkiem a dziećmi i w ten sposób unika się podziału majątku. W razie, gdy wspólności majątkowej między małżonkami nie było a gospodarstwo stanowi własność zmarłego, dzieci zaś są pełnoletnie — osadę obejmuje jeden ze spadkobierców, zwykle najstarszy, spłacając pozostałe rodzeństwo. W razie małoletności dzieci — gospodarstwo obejmuje małżonek pozostały przy życiu. Należy zaznaczyć, że zarówno w pierwszym jak i w drugim wypadku małżonek ma obowiązek wyposażenia dzieci. Oprócz przepisów B. G. B. w sprawach spadkobrania włościańskiego w razie śmierci beztestamentowej w zastosowaniu do osad rentowych obowiązuje ustawa z 8 czerwca 1896 r., o której wzmiankowano. Obecnie władzami odpowiednimi, o których wspomina ustawa powyższa, nie są Komisja Kolonizacyjna i Bank Rentowy, lecz Okręgowy Urząd Ziemski i Bank Rolny. Co do województw wschodnich, to do reformy Stołypina „rodzina pracująca" była organizacją raczej utrzymującą niż otrzymującą spadek. Po roku 1906 zaznaczyła się bardzo silna dążność do rozdrobnienia i dlatego na tym obszarze kraju nie można spostrzec żadnego odzaju wspólnot, któreby zdradzały tendencje ludności do utrzymania niepodzielności majątkowej.

Spadkobranie rodziców przewidziane przez wszystkie kodeksy, wyjąwszy ustawodawstwo rosyjskie, jest na ogół uważane przez ludność za słuszne. W niektórych okolicach ludność oświadcza się za pewnym zmodyfikowaniem przepisów prawnych, sądząc, że właściwsze byłoby gdyby rodzice posiadali wyłącznie prawo użytkowania na majątku, własność zaś dotyczyłaby jedynie przedmiotów darowanych przez nich zmarłemu. Prawa współmałżonka pozostałego przy życiu rozstrzygane są w podobny sposób przez prawodawstwa, wyjąwszy rosyjskie, które ustala odmienne normy. Zachodzi tu pewna różnica raczej liczbowa. Kodeks austr. w art. 757—759 zapewnia małżonkowi użytkowanie części równej udziałom dzieci. Jeśli dzieci jest mniej niż troje, użytkowanie rozciąga się na 1/4 majątku, jeśli zaś dzieci nie ma — 1/4 majątku staje się własnością małżonka. Cały spadek przypada małżonkowi w razie braku krewnych i dzieci naturalnych. Stanowisko więc kodeksu austriackiego jest bardzo zbliżone do k. c. p., który w art. 232,233 określa podobnie prawa współmałżonka. Zachodzi jednak pewna różnica: mianowicie kodeks austriacki przyznaje małżonkowi własność 1/4 majątku w razie braku dzieci, k. c. p. zaś wymaga braku krewnych do 4-go stopnia włącznie. Poza tym k. c. p. przewiduje zawsze dożywotnie użytkowanie części równej udziałowi dziecka, niezależnie od ilości dzieci. Art. 767 K. N. również przewiduje objęcie spadku w całości przez małżonka, w razie gdy nie ma żadnych krewnych powołanych do dziedziczenia ani też dzieci naturalnych. B. G. B. jest bardziej postępowe i przyznaje małżonkowi własność 1/4 majątku niezależnie od liczby dzieci. Jeśli żyją rodzice zmarłego, ich potomstwo lub też dziadowie — małżonek otrzymuje na własność 1/2 spadku. W razie braku wymienionych krewnych — przypada mu w udziale całość spadku.

Nowela austriacka z 1914 r. rozszerza prawo współmałżonka, zbliżając się do ustawodawstwa niemieckiego. Nie przyznaje ona dożywocia, lecz własność 1/4 majątku bez względu na ilość dzieci. Jeżeli dzieci nie

ma—małżonek otrzymuje na własność 1/2 spadku, w razie zaś braku pierwszej i drugiej linii krewnych oraz dziadków zmarłego spadek całkowicie przechodzi na rzecz współmałżonka. Ludność pozostająca pod rządami tej noweli, przyjęła ją na ogół przychylnie, z pewnymi jednak zastrzeżeniami. Pierwszym zastrzeżeniem jest w mniemaniu ludności konieczność zróżniczkowania majątku dorobkowego i rodzinnego. Majątek dorobkowy bezwzględnie winien w większości przypadać na rzecz współmałżonka, który swą pracą przyczynił się do jego powstania, rodzinny zaś w razie bezpotomnej śmierci właściciela winien wrócić do jego krewnych. To zastrzeżenie nie ma znaczenia poza granicami b. zab. austriackiego, co do drugiego jednak, to można uznać, że jest ono wyrazem przekonań włościan prawie że wszystkich dzielnic kraju, z wyłączeniem województw wschodnich gdzie panują odmienne stosunki. Drugie zastrzeżenie głosi, że prawa małżonka winny zależeć od długości współpracy na gospodarstwie ze zmarłym oraz od faktu pozostawienia dzieci. W prawodawstwie rosyjskim jest zaznaczona różnica w spadkobraniu nieruchomości i ruchomości. Małżonek pozostały przy życiu otrzymuje zawsze 1/7 nieruchomości i 1/4 ruchomości.

W województwach wschodnich w sprawie dziedziczenia są znaczne odchylenia od prawodawstwa innych dzielnic, zarówno w sposobie spadkobrania dzieci, jak i w dopuszczeniu do spadku osób, mających szczególne prawa w dziedziczeniu włościańskim. Podstawą gospodarki i jednostką ekonomiczną była rodzina pracująca. Weście do niej nie było uzależnione od związku krwi, należeć do niej mogli ludzie obcy, a także adoptowani. Węzłem łączącym była praca i na jej zasadzie dopuszczano poszczególnych członków rodziny do spadku. Stąd wynikł zwyczaj, że osoby wychodzące z gospodarstwa rodzinnego traciły doń prawo, a zyskiwały je w gospodarstwie do którego weszły. W jednym tylko wypadku córka może wrócić wraz z mężem na grunt swego ojca, mianowicie, wówczas, gdy nie było spadkobierców synów, a wszystkie córki opuściły rodzinną osadę. Potomstwo dzieci wstępuje w ich prawa. Równe prawa z dziećmi mieli tak zwani „prymacy" czyli zięciowie, którzy byli niejako adoptowani przez teścia. Tracili oni prawo spadkowe w swej ojcowiźnie. Narówni z członkami rodziny był traktowany „prymak-nadomnik", to znaczy drugi mąż wdowy, wzięty na gospodarstwo pierwszego męża. Mówi o tym wyraźnie ustawa z 9/XI.1906 r. ale stosuje ona swe postanowienia tylko do „nadomników", którzy przed jej ogłoszeniem byli już na gospodarstwie. Ustawa z 1906 r. zmieniła także stanowisko „prymaka", dając mu ustawowe prawa spadkowe pozostałego przy życiu współmałżonka.

Spadek zwykle podlega podziałowi. Forma podziału bywa prywatna lub sądowa. Częściej stosowana jest prywatna, gdyż pozwala ona obejść przepisy ustawowe jak np. o niepodzielnym 6-ciu morgowym minimum. Dział sądowy zdarza się rzadko, w niektórych okolicach ludność zupełnie go nie stosuje. Ten rodzaj działów zostawia wielką swobodę sędziemu, który rozstrzyga zależnie od okoliczności i nawet może przyznać osadę jednemu ze spadkobierców, mającemu największe ku temu kralifikacje. Przyznanie to może mieć miejsce na zasadzie licytacji. Oszacowania osady dokonywują biegli, często zaś biegłymi są sąsiedzi spadkobierców.

Pewną odmianą działu są na terenie b. zab. austriackiego tak zwane układy spadkowe, mocą których osada może się dostać jednemu ze spadkobierców z obowiązkiem spłaty pozostałych. Taki charakter mają szczególnie układy spadkowe na Śląsku Cieszyńskim, w którego rolniczych okolicach przeważa skłonność do niepodzielności. Układy spadkowe mogą mieć jeszcze na celu uzupełnienie zachowku lub spra-

wiedliwszy podział majątku, w razie, gdy testament jest krzywdzący. Zawierane są one w formie sądowej, protokularnej, lub w formie aktu notarialnego.

Jedną z bolączek naszego ustroju agrarnego jest brak należytego uregulowania wpisów hipotecznych, co doprowadza do niejasności stosunków, a także ułatwia podział gruntu przez obejście przepisów o niepodzielności. Szczególnie dotkliwie daje się to odczuwać na terenie b. zaboru austriackiego, gdzie często chłopi, wyszedłszy ze stanu niepodzielności, nie uwidaczniają tego w księgach tabularnych i padają ofiarą spukulantów, którzy nabywając od późniejszych właścicieli parcele występują o dział idealnej współwłasności, narażając włościan na znaczne straty, a nawet na utratę ziemi. Znaczenie wpisu gruntowego podkreślił dr Biegeleisen w rozprawie p. t.: „Postępowanie spadkowe włościańskie". W b. zab. austriackim wpis hipoteczny zarządza się na mocy ustawy z 1883 z urzędu, o ile dekret dziedzictwa się uprawomocnił. To jednak nie zdarza się często, wobec tego, że zazwyczaj spadek obejmują dziedzice, nie zachowują żadnej formalności. Biegeleisen w powyższej rozprawie podkreśla dobroczynny i skuteczny wpływ sądu, który przeprowadzając działy może wniknąć w potrzeby gospodarcze danej osady i zależnie od nich oznaczyć podział, lub też współwłasność idealną. Najzdrowsze stosunki panują pod tym względem w wojew. poznańskim i pomorskim, gdzie każdy akt tyczący się zbycia, lub podziału gruntów musi być uwidoczniony w księgach gruntowych. Osady zaś, tworzone na podstawie ustawy z 1896 r. zyskują przez wpis do ksiąg gruntowych niepodzielność.

Dr. EDWARD MUSZALSKI,
Mgr. ZOFIA OGULEWICZ
i Dr. JULJUSZ SAS WISŁOCKI

Stanowisko polskich prawników katolików wobec projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci.

W uwagach, przesłanych Komisji Kodyfikacyjnej, Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików stanęło na stanowisku, że projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci nie może być utrzymany w pełnym brzmieniu, uchwalonym przez Podkomisję prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki, gdyż stoi on w sprzeczności z prawami Kościoła Katolickiego, zastrzeżonymi w Konkordacie. W uzasadnieniu powyższego stanowiska Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików oparło się na wnioskach specjalnej Komisji, w skład której weszli: Mgr. Zofia Ogulewicz referendarz Prokuratorji Generalnej oraz Dr. Edward Muszalski i Dr. Juljusz Sas Wisłocki adwokaci. Ostateczna redakcja wniosków, jak również ich uzasadnienie zostały opracowane przez Mgr. Zofię Ogulewicz.

Redakcja.

W związku z art. 114 Konstytucji z 17 marca 1921 r., którego dosłowne brzmienie utrzymane zostało przez Konstytucję kwietniową z 1935 r., a który stanowi, że Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami — art. 1 Konkordatu, podpisanego pomiędzy Stolicą Apostolską, a Rzecząpospolitą Polską w dn. 10.II.25 r. (Dz. U. Nr. 72, poz. 501) i ratyfikowanego w dn. 9.VI.25 r. (Dz. U. Nr. 72, poz. 502) zgodnie z ustawą z dn. 23.IV.25 r. (Dz. U. Nr. 47, poz. 324) głosi, że Państwo zapewnia Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji, co więcej: art. IV Konkordatu stanowi, że władze cywilne udzielać będą Kościołowi swej pomocy przy wykonywaniu jego jurysdykcji i to poza wypadkami, określonymi dokładnie w punkcie **a** oraz **b** tegoż art. „we wszystkich innych wypadkach, przewidzianych przez ustawy obowiązujące".

Z powyższego stanu prawnego płyną następujące konsekwencje: Państwo z chwilą podpisania i ratyfikowania Konkordatu, w którym zobowiązało się uznać swobodne wykonywanie przez Kościół jego władzy i jego urysdykcji i popierać tę jurysdykcję przez udzielenie jej swego „bracchium sae-

culare" — nie może obecnie stanowić praw, któreby władzę i jurysdykcję Kościoła w jakikolwiek sposób uszczuplały, uniemożliwiały lub utrudniały; innymi słowy: Państwo nie może regulować niezgodnie z prawem kościelnym kwestyj, wchodzących w zakres władzy i jurysdykcji Kościoła, czy to ze względu na ich przedmiot, czy też ze względu na uczestniczące w danej czynności prawnej osoby, chociażby nawet czynności te miały również znaczenie i skutki cywilne. W takich wypadkach państwu pozostaje tylko uznanie skuteczności prawnej czynności, zdziałanych według prawa, obowiązującego w Kościele, przez osoby podległe władzy i jurysdykcji Kościoła, a to w drodze nadania tym czynnościom skutków cywilnych, bądź też w razie regulowania we własnym zakresie kwestyj, należących również do władzy i jurysdykcji Kościoła, uregulowanie ich zgodnie z wymaganiami Kościoła, w myśl przepisów prawa kościelnego.

Ponadto państwo, które podpisało i ratyfikowało Konkordat o powyższej treści musi również czuwać nad tym, by nikt spośród podległych jego władzy, nie mógł skutecznie domagać się od osób, podległych władzy i jurysdykcji Kościoła, aby przez umowy uchybiły przepisom prawa kościelnego. Państwo, stojąc na straży przyjętych przez siebie wobec Kościoła zobowiązań, musi zabezpieczyć katolików przed zawieraniem tego rodzaju umów, a to przez pozbawienie tych umów mocy i skutków prawnych. Obywatele innego wyznania, niż katolickie, mogą wchodzić w umowy z katolikami w dziedzinie, podległej władzy i jurysdykcji Kościoła tylko wówczas, jeżeli podporządkują się prawu kościelnemu, które tego wyraźnie wymaga i to zarówno w zakresie warunków kontraktu, jak jego formy oraz skutków.

Jest to prostą konsekwencją uznanego już w nauce prawa poglądu, że ogłoszony konstytucyjnie przez państwo Konkordat staje się prawem państwowym i pociąga za sobą te wszystkie skutki prawne, jak każde prawo państwowe, a więc zobowiązuje wszystkich obywateli, nie tylko katolików. Że zaś Konkordat poza tym, że jest prawem państwowym, jest również dwustronną umową publiczną, o mocy i charakterze umów międzynarodowych, postanowienia jego nie mogą być jednostronnie przez państwo zmienione w drodze wydania w czasie późniejszym ustawy, sprzecznej z jego treścią, gdyż byłoby to pogwałceniem tej umowy.

Z powyższych względów uznać należy, że kwestie małżeństwa i jego skutków — nawet cywilnych, lecz nieodłącznych od węzła małżeńskiego — czy to między samymi małżonkami (kwestie wzajemnych praw i obowiązków małżonków), czy też w stosunku do potomstwa (kwestie ślubności potomstwa, celu i zakresu władzy rodzicielskiej) i w ogóle kwestie ustroju rodziny, będącej instytucją przede wszystkim prawa naturalnego, jako wchodzące bezpośrednio w zakres władzy i jurysdykcji Kościoła — obecnie w Polsce nie mogą być przez ustawodawstwo cywilne uregulowane inaczej, niż tego wymaga doktryna Kościoła i oparte na niej przepisy prawa kanonicznego.

Z uwagi na powyższe projektowane prawo o stosunkach rodziców i dzieci liczyć się musi z przepisami kodeksu prawa kanonicznego oraz uwzględniać te wytyczne, jakie w stosunku do życia rodzinnego sformułowane zostały w t. zw. „Kodeksie Społecznym" opracowanym przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych w Malines, w skład którego wchodzą również i przedstawiciele nauki polskiej.

Tezy rzeczone brzmią następująco:

a) **Rodzina jest źródłem, z którego bierzemy życie, pierwszą szkołą uczącą nas myśleć, pierwszą świątynią, w której uczymy się modlić. Należy tedy zwalczać wszystko, co ją podkopuje i niszczy, a pochwalać i popierać wszystko, co sprzyja jej jedności, stałości i rozrodczości** (teza 10).

b) **Różnica między przekazywaniem życia drogą prawą a nieprawą winna być uwzględniona przez prawodawcę** (teza 15).

c) **Obowiązkiem władz publicznych jest przyjąć i uznać jako jedynie słuszne prawo przekazywania życia w rodzinie** (teza 16).

d) **Skutki cywilne pochodzenia cudzołożnego lub kazirodczego powinny być mniej szerokie niż zwykłego pochodzenia naturalnego** (teza 18).

e) **Uprawnienie dzieci naturalnych zwykłych winno być dopuszczone tylko jako dobrodziejstwo przyznane tym, którzy przez małżeństwo regugulują swój związek** (teza 18).

f) **Dziecko ma prawo do wychowania fizycznego, intelektualnego, moralnego i religijnego. Na rodziców spada obowiązek dostarczenia tego wychowania** (teza 19).

W rozwinięciu powyższych założeń Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików uznało, że w projektowanym prawie o stosunkach rodziców i dzieci winny znaleźć wyraz następujące zasady:

I) **Cel i zakres władzy rodzicielskiej nie mogą być określone abstrakcyjnym pojęciem „dobra dziecka", lecz winny być traktowane jako funkcja społeczna, a przeto w myśl tezy, słusznie uchwalonej na I Ogólnopolskim Kongresie Dziecka w Warszawie w październiku 1938 r. (na wniosek adw. Ludwika Domańskiego, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej i Katolickiego Związku Mę-**

żów w Polsce): „Wzajemne prawa i obowiązki rodziców i dzieci oraz obowiązki opiekunów winny być stanowione i wykonywane w taki sposób, żeby dziecko było wychowywane fizycznie i umysłowo, moralnie i religijnie jako dzielny i dobry członek rodziny, narodu i społeczeństwa i jako dzielny i dobry obywatel państwa".

II) **W małżeństwach mieszanych, w których jedna strona jest katolicką, wszystkie dzieci muszą być wychowywane w religii katolickiej.**

Małżeństwo ochrzczonych podlega świeckiej władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej tylko pod względem skutków czysto cywilnych (mere civiles matrimonii effectus — can 1016. 1961). Wszystko natomiast, co dotyczy węzła małżeńskiego należy do władzy i jurysdykcji Kościoła, który sam tylko jest władny ustanawiać dla małżeństw między ochrzczonymi warunki, przeszkody oraz przepisy, dotyczące formy zawarcia małżeństwa. Can. 1060 ustanawia przeszkodę różności religii i zabrania małżeństwa między dwiema osobami ochrzczonymi, z których jedna jest katolicka, druga zaś należy do sekty heretyckiej lub schizmatyckiej. O ile małżeństwo takie zagrażałoby wierze strony katolickiej lub potomstwa, małżeństwo takie jest zakazane mocą prawa Bożego przyrodzonego, w przeciwnym razie zakazane jest tylko prawem kościelnym i wówczas od przeszkody tej może być udzielona dyspensa. Warunkiem atoli uzyskania tej dyspensy jest udzielenie rękojmi przez stronę akatolicką, że małżonkowi katolikowi nie będzie groziło niebezpieczeństwo utraty wiary oraz przez obie strony, że całe potomstwo będzie po katolicku ochrzczone i wychowane (can. 1061). Zawarcie małżeństwa z wyraźną, bądź milczącą umową, że wszystkie lub niektóre dzieci wychowywane będą poza Kościołem Katolickim—sprowadzają na katolików, którzy zawierają takie małżeństwo, ekskomunikę latae sententiae to jest karę, która spada na przestępcę z chwilą dokonania przestępstwa przez samo wykonanie czynu przestępnego (can. 2019).

Powyższych przepisów prawa kanonicznego władza państwowa nie jest władna ani znieść, ani zmienić.

III) **Podstawą rodziny jest monogamiczne i nierozerwalne małżeństwo, podniesione wśród ochrzczonych do godności Sakramentu.** Akt zawarcia takiego małżeństwa w obliczu Kościoła, według ustalonej w Polsce terminologii nosi miano ślubu, a dzieci z małżeństwa takiego zrodzone noszą miano ślubnych w odróżnieniu od dzieci nieślubnych, które przyszły na świat w innym związku. Byłoby pożądane utrzymanie powyższej terminologii, mającej jasne i ustalone znaczenie oraz tradycję wśród przeważającej większości narodu, wyznającej religię rzymsko - katolicką.

IV) Państwo powinno dbać o zdrowy ustrój rodziny, jako podstawowej komórki życia społecznego a w konsekwencji przyjąć i usankcjonować, jako jedynie słuszne i godziwe przekazywanie życia w rodzinie i w związku z tym zwalczać i utrudniać nielegalne związki przez ograniczenie ich skutków prawnych, a natomiast przyznać ułatwienia tym, którzy przez małżeństwo regulują swój związek. Z uwagi na powyższe należy przyjąć zasadę, że **uprawnienie dzieci nieślubnych może nastąpić tylko i jedynie per subsequens matrimonium i o jakimkolwiek „zrównaniu" dzieci ślubnych z nieślubnymi nie może być mowy.**

V) Należy **uwzględnić exceptio plurium concubentium.**

VI) **Uznanie dziecka nieślubnego przez ojca nadaje dziecku tylko prawa alimentarne.** Nadanie dziecku nazwiska rodowego ojca może nastąpić tylko per subsequens matrimonium lub w drodze przysposobienia.

VII) W związku z rozróżnieniem praw dzieci ślubnych i nieślubnych rozróżnienie to należy mieć na uwadze i przy ustalaniu praw spadkowych.

VIII) Duchowni nie powinni być wyłączeni od udziału w radach opiekuńczych.

Ponadto, zdaniem Zjednoczenia, okazuje się konieczným wprowadzenie do projektu jeszcze następujących zmian:

1) Używany przez projekt termin: **unieważnienie małżeństwa** jest błędny i winien być zastąpiony zwrotem: **orzeczenie nieważności małżeństwa.** Słowo: unieważnienie mieści bowiem w sobie pojęcie anulowania ważności czegoś, co dotąd było ważne, mieści w sobie pojęcie konstytutywne, podczas gdy małżeństwo, które zostaje uznane za nieważne, nigdy ważnym nie było i rola sądu, który tę nieważność orzeka, jest tylko deklaratywna.

2) W związku z przyjęciem za kryterium ślubności pochodzenia dziecka, urodzenie się jego w oznaczonym przez prawo czasie po zawarciu małżeństwa lub przed upływem oznaczonego czasu od orzeczenia nieważności i rozwiązania małżeństwa, albo od prawnego rozłączenia małżonków — Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików uznało za wskazane rozszerzenie na korzyść dziecka projektowanego okresu czasu na czas między 180 dniem od zawarcia małżeństwa z jednej strony, a 306 dniem od orzeczenia nieważności i rozwiązania małżeństwa lub prawnego rozłączenia małżonków — z drugiej strony. Stojąc mocno na gruncie zasady, że prawa dzieci ślubnych i nieślubnych winny być rozróżnione przez ustawodawcę, którego obowiązkiem jest otoczenie instytucji rodziny na-

leżytą ochroną.—Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików rozszerza granice czasu, mającego być podstawą uznania ślubności pochodzenia urodzonego w tym czasie dziecka, a czyni to w trosce o to, by zamknięcie tego okresu w granicach zbyt szczupłych nie naruszyło praw dzieci ślubnych.

3) Nazwa: urząd opiekuńczy powinna być zastąpiona przez nazwę: sąd opiekuńczy. (W uzasadnieniu powyższej uwagi Z. P. P. K. przyłączyło się do wywodów adw. Domańskiego).

4) Art. 97, zezwalający na rozwiązanie stosunku przysposobienia jest niemoralny, gdyż daje pole do nadużyć i może stać się przyczyną zamętu w stosunkach prawnych — wobec czego winien być skreślony.

5) Nadanie nazwiska przez męża matki jej dziecku nieślubnemu nie może mieć miejsca, gdyż stwarza pozór stanu dziecka ślubnego, co jest sprzeczne ze stanem faktycznym i może wprowadzić zamęt w stosunki prawne — nadanie zaś takiemu dziecku wraz z nazwiskiem męża matki i praw, służących dzieciom ślubnym (o czym zresztą projekt nie wspomina) pozostawałoby w sprzeczności z zasadą rozróżniania przez prawodawcę skutków pochodzenia ślubnego i nieślubnego, a przeto godziłoby w zasadę ochrony rodziny. W konsekwencji należy uznać, że dziecko nieślubne może otrzymać nazwisko męża matki, podobnie jak nazwisko ojca, tylko w drodze przysposobienia.

W związku z wyłożonymi wyżej zasadami Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików zaproponowało następujące uzupełnienie i przeredagowanie szeregu artykułów, zamieszczonych w projekcie prawa o stosunkach rodziców i dzieci (numeracja artykułów zachowana ta sama, co w projekcie):

TYTUŁ II

DZIAŁ I

Dzieci ślubne

ROZDZIAŁ I

Pochodzenie ślubne.

art. 17

Dziecko, które urodziło się w czasie trwania małżeństwa, albo przed upływem 306 dni od orzeczenia jego nieważności, rozwiązania go lub od prawnego rozłączenia małżonków, jest dzieckiem ślubnym.

art. 18

§ 1. Mąż matki może zaprzeczyć ślubność pochodzenia dziecka w ciągu trzech miesięcy od uzyskania wiadomości o jego urodzeniu. Bieg tego terminu wstrzymuje się, jeżeli uprawniony do zaprzeczenia doznał przeszkody wskutek siły wyższej.

§ 2. Zaprzeczenie może być oparte tylko na tym, że zachodziło oczywiste niepodobieństwo, aby mąż mógł być ojcem dziecka. Jednak gdy dziecko urodziło się przed 180 dniem od zawarcia małżeństwa wystarcza samo zaprzeczenie, jeżeli nie będzie uprawdopodobnione, że mąż obcował z matką dziecka w okresie poczęcia.

art. 19

Mąż nie może zaprzeczyć ślubności pochodzenia dziecka, jeżeli je w jakikolwiek sposób uznał za swoje, lub gdy w chwili zawierania związku małżeńskiego wiedział o ciąży matki.

art. 25

§ 1. Matka może zaprzeczyć w drodze powództwa ślubności urodzenia dziecka w ciągu trzech miesięcy od urodzenia dziecka. Zaprzeczenie może być oparte tylko na tym, że zachodziło oczywiste niepodobieństwo, aby mąż mógł być ojcem. Zaprzeczenie nie jest dozwolone, jeżeli ani dziecko, ani mąż już nie żyją.

§ 2. Pozew matki o zaprzeczenie ślubności urodzenia dziecka winien być wniesiony przeciwko mężowi matki i kuratorowi, ustanowionemu przez sąd opiekuńczy dla obrony ślubności urodzenia dziecka, łącznie z pozwem o ustalenie ojcostwa dziecka.

art. 26

Gdyby pozew matki o ustalenie ojcostwa dziecka został oddalony, ulega również oddaleniu pozew o zaprzeczenie ślubności urodzenia dziecka, chociażby mąż matki przyznał, że dziecko jest nieślubne.

(Powyższy tekst ar. art. 25 i 26 jest wzorowany na tekście, proponowanym przez mec. L. Domańskiego, wobec czego Z. P. P. K. nie podaje uzasadnienia tej poprawki, odsyłając do uwag mec. Domańskiego.)

art. 28

§ 1. Orzeczenie nieważności małżeństwa nie skutkuje utraty stanu dziecka ślubnego w stosunku do dzieci, urodzonych w czasie gdy małżeństwo uchodziło za ważne.

§ 2. Sąd właściwy do orzeczenia nieważności małżeństwa postąpi jak przy orzeczeniu rozłączenia małżonków w sprawie władzy rodzicielskiej nad dzieckiem, jego wychowania i utrzymywania z nim stosunków oraz udziału rodziców w ciężarze jego utrzymania.

§ 3. O ile sąd duchowny, który orzekł nieważność małżeństwa, nie uregulował praw i obowiąz-

ków rodziców w stosunku do dzieci, powyższe prawa i obowiązki ustalone zostaną przez sąd powszechny.

ROZDZIAŁ II

ulega skreśleniu całkowicie

ROZDZAŁ III

Stanowisko prawne dzieci ślubnych.

art. 35

Dzieci ślubne noszą nazwisko ojca.

art. 38

§ 1. Jak w projekcie.

§ 2. Obowiązkiem rodziców jest sprawować władzę rodzicielską tak, jak tego interes rodziny narodu, społeczeństwa i państwa oraz dobro dziecka wymaga.

art. 39

Ulega skreśleniu całkowicie.

art. 40.

§ 1. Jak w projekcie.

§ 2. W przypadkach rozwodu, rozłączenia lub orzeczenia nieważności małżeństwa, władza rodzicielska przypada temu małżonkowi, któremu prawnie powierzono dziecko.

art. 43

Rodzice kierują wychowaniem dzieci. Obowiązani są wychowywać je w duchu religijno - moralnym, fizycznie i umysłowo oraz przysposobić je do zawodu odpowiednio do swej możności.

art. 46

§ 1. Jeżeli rodzice są jednego wyznania religijnego, dziecko ma być wychowywane w tym wyznaniu.

§ 2. Wychowywanie dzieci w różnych wyznaniach jest niedopuszczalne.

§ 3. Małżonkowie różnych wyznań powinni w akcie małżeństwa oświadczyć, w jakim wyznaniu mają być wychowywane dzieci.

§ 4. Jeżeli jedno z małżonków jest wyznania katolickiego, małżonkowie nie mogą się umówić, że dzieci będą ochrzczone i wychowywane w innym wyznaniu, niż katolickie.

§ 5. Gdy małżonkowie, którzy w chwili zawarcia małżeństwa byli innego wyznania, niż katolickie, przejdą na katolicyzm — winni odtąd wszystkie swe dzieci wychowywać po katolicku oraz podjąć starania i dopełnić niezbędnych czynności, aby dzieci te przyjęte zostały do Kościoła Katolickiego.

§ 6. Poza powyższym przypadkiem małoletni nie może zmienić wyznania.

art. 52

§ 1. W razie śmierci jednego z małżonków, orzeczenia nieważności małżeństwa, rozłączenia lub rozwodu, tudzież na żądanie sądu opiekuńczego w innych ważnych przypadkach, małżonek, który sprawuje władzę rodzicielską nad dzieckiem, ma obowiązek przedłożenia inwentarza majątku dziecka i donoszenia o ważniejszych zmianach w stanie tego majątku.

§ 2. Jak w projekcie.

art. 59

§ 1. Jeżeli rodzice przy wykonywaniu władzy rodzicielskiej dopuszczają się czynów lub zaniedbań, zagrażających poważnie dobru dziecka i niezgodnych z obowiązkiem religijno - moralnego i obywatelskiego wychowania dziecka, sąd opiekuńczy może wydać zarządzenia konieczne w celu usunięcia tych uchybień.

§ 2. Jeżeli rodzice dopuszczają się stale takich czynów lub zaniedbań, sąd opiekuńczy może powierzyć dziecko innej osobie, albo umieścić je w odpowiednim zakładzie.

DZIAŁ II

Dzieci nieślubne.

art. 67

§ 1. Ojciec może uznać dziecko nieślubne za swoje.

§ 2. Jak w projekcie.

art. 73

§ 1. Okoliczność, że matka w okresie poczęcia obcowała z innym jeszcze mężczyzną, stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa lecz nie pozbawia dziecka prawa żądania renty pieniężnej na wychowanie i utrzymanie od mężczyzny, który obcował z matką w okresie poczęcia dziecka.

§ 2. Sąd oceni w miarę wyników postępowania procesowego, czy pozwanego należy uważać za ojca dziecka.

§ 3. Jeżeli matka w okresie poczęcia dziecka uprawiała nierząd pozwany nie może być uznany za ojca dziecka, chybaby przyznał powództwo.

(Tekst powyższy jest powtórzeniem tekstu, zaprojektowanego przez mec. Ludwika Domańskiego.)

ROZDZIAŁ III

Stanowisko prawne dzieci nieślubnych.

art. 76

§ 1. Dziecku nieślubnemu, choćby uznanemu, nie służą prawa dziecka ślubnego.

§ 2. Dziecko nieślubne ma prawa, wypływające

z pokrewieństwa, tylko w stosunku do matki i jej rodziny.

§ 3. Dobrowolne uznanie dziecka przez ojca albo prawomocne ustalenie ojcostwa daje dziecku w stosunku do ojca prawa alimentarne.

art. 77

§ 1. Dziecko nieślubne nosi nazwisko rodowe matki.

§ 2. Ulega skreśleniu.

art. 78

Ulega skreśleniu w całości.

art. 85

§ 1. Jak w projekcie.

§ 2. Spadkobiercy są wolni od ponoszenia tych kosztów, jeżeli dziecko otrzymało przynajmniej część obowiązkową (zachowek) jakaby mu przypadła, gdyby było dzieckiem ślubnym.

§ 3 Ulega skreśleniu.

art. 87

§ 1. Władzę rodzicielską nad dzieckiem nieślubnym sprawuje matka. Jeżeli jednak ojciec uznał dziecko i ono przy nim się wychowuje, wówczas władza rodzicielska należy do ojca.

§ 2. Przepisy o władzy rodzicielskiej nad dziećmi ślubnymi mają odpowiednie zastosowanie.

art. 88.

Dziecko nieślubne wychowuje się w religii tego z rodziców, które sprawuje władzę rodzicielską, a jeżeli żadne z nich nie sprawuje tej władzy w religii matki, chyba, że zostało ochrzczone w innej religii.

art. 91

§ 1. Ojciec lub matka mogą nawet w braku warunków powyższych przysposobić swoje dziecko nieślubne, jeżeli nie są ubezwłasnowolnieni całkowicie.

§ 2. Jeżeli przyspasabiający jest małoletni, wówczas oprócz zgody jego przedstawiciela ustawowego wymagane jest zezwolenie sądu opiekuńczego.

§ 3. Osoba ubezwłasnowolniona częściowo może przysposobić własne dziecko nieślubne za zgodą swego doradcy.

§ 4. Nie mogą korzystać z dobrodziejstwa przysposobienia przez ojca lub matkę dzieci z ich związku cudzołożnego lub kazirodczego.

art. 96.

§ 1. Przez przysposobienie uzyskuje przysposobiony wraz z żoną i małoletnimi dziećmi nazwisko przysposabiającego i prawo dziedziczenia po nim Nazwisko przysposabiającego dodaje się do nazwiska przysposobionego, jeżeli jest odmienne. Gdy jednak przysposobione jest dziecko nieślubne, zmienia się jego nazwisko na nazwisko przysposabiającego.

§ 2. Jak w projekcie.

§ 3. Jak w projekcie.

art. 97.

Ulega skreśleniu całkowicie.

Uwaga: W związku z powyższemi rozważaniami powinnyby również ulec zmianie niektóre przepisy projektowanego prawa o urzędzie opiekuńczym, a w szczególności:

Art. 7. § 2. powinien otrzymać następujące brzmienie:

§ 2. Radcą opiekuńczym może być:

funkcjonariusz państwowy i samorządowy w służbie czynnej,

wojskowy w służbie czynnej,

duchowny i zakonnik,

poseł na Sejm i senator Rzeczypospolitej — jeżeli odpowiednia władza wyrazi na to zgodę.

art. 16

§ 1. punkt 3 ulega skreśleniu.

art. 17

punkt 2: wyznacza kuratora dla obrony ślubności urodzenia dziecka.

punkt 10: spisuje akt uznania dziecka nieślubnego przez ojca (reszta tego punktu ulega skreśleniu).

art. 33

Na postanowienie Sądu Okręgowego w sprawie sprzeciwu od uznania dziecka nieślubnego służy skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego. (Reszta artykułów ulega skreśleniu).

Z powodu wielkiej ilości materjału

REDAKCJA NACZELNA

nie będzie mogła zamieszczać artykułów przekraczających sześć stron druku (dwanaście szpalt) i prosi P. P. Autorów, aby mieli na uwadze niniejsze zawiadomienie

Kwestje prawne

Pytanie

Czy aplikant adwokacki może podpisywać pisma procesowe?

Stan faktyczny:

W styczniowym zeszycie Współczesnej Myśli Prawniczej zamieściliśmy powyższą kwestię prawną oraz odpowiedź, że aplikant adwokacki nie powinien podpisywać pism procesowych, jak również stanowisko Rady Adwokackiej w Warszawie, że aplikanci adwokaccy nie są uprawnieni do podpisywania pism procesowych. Obecnie otrzymaliśmy list Kolegi Teofila Motylińskiego, aplikanta adwokackiego z Poznania, który zwraca naszą uwagę, że już pismem z dnia 6. lutego 1935. roku L. I. P.A. 3420/122/1/34 skierowanem do Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu Ministerstwo Sprawiedliwości sformułowało następującą:

Odpowiedź

Stwierdzić należy, że na tle przepisów postępowania zarówno cywilnego, jak karnego, aplikant adwokacki w granicach uprawnień z art. 107 (obecnie 99) prawa o ustroju adw. może podpisywać wszystkie pisma procesowe wnoszone do sądu. Jedynym wyjątkiem jest sprzeciw od aktu oskarżenia (art. 286. k.p.k.), co do którego raczej należy przyjąć, że nie może być podpisany przez aplikanta adwokackiego.

Uzasadnienie:

Ministerstwo Sprawiedliwości wystosowało powyższe pismo w odpowiedzi na zapytanie Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 9. maja 1934 r. Nr. Prez. 9470/34.

1) W odpowiedzi na wyżej wspomniane pismo **Ministerstwo Sprawiedliwości oświadcza, że zagadnienie czy aplikant adwokacki** w granicach art. 107 prawa o ustroju adwokatury **może podpisywać pisma procesowe** składane do Sądu **należy rozpatrywać osobno na tle przepisów kodeksu postępowania cywilnego, osobno zaś na tle przepisów postępowania karnego.**

2) **Art. 86 k.p.c.** wprowadza przymus adwokacki w postępowaniu przed Sądem Najwyższym, sądami apelacyjnemi i sądami okręgowemi jako pierwszą instancją. W związku z tem w księdze II, traktującej o procesie dziale I tytułu III-go zawierającym przepisy ogólne postępowania, jest art. 137, stanowiący, iż każde pismo procesowe powinno zawierać podpis strony lub jego zastępcy, a w sprawach z obowiązkowym zastępstwem adwokackim, podpis adwokata (p. 4). Przepis ten zawiera prawidła ogólne, dotyczące wszelkich sądów. Powołany art. 86 o przymusie adwokackim został **uzupełniony przez art. 107 prawa o ustroju adwokatury,** ogłoszonego już po wydaniu pierwszej części k.p.c. Według tego artykułu aplikant adwokacki może zastępować patrona swego w sądach i urzędach z wyjątkiem sądów apelacyjnych, Sądu Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz Trybunału Kompetencyjnego na mocy szczególnego w każdej sprawie upoważnienia patrona i pod jego odpowiedzialnością, przytym zastępcą patrona przed Sądem Okręgowym może być aplikant adwokacki, mający najmniej trzy lata aplikacji. Wobec tego, że przepis ten, uzupełnia art. 86 k.p.c. i **nie ogranicza zastępstwa do ustnych wyjaśnień na rozprawie,** należy uznać, że **zastępstwo przez aplikanta adwokackiego obejmuje pisma procesowe, składane do sądu okręgowego** jako pierwszej instancji. **Oczywiście ta sama zasada stosuje się także** wówczas, gdy w granicach art. 107 prawa o ustroju adwokatury aplikant adwokacki zastępuje swego patrona **przed sądem grodzkim,** temwięcej, że w tym przypadku odpada pozorny kontrargument zaczerpnięty z art. 137 pkt. 4 k.p.c.

3) W myśl zasady „lege non distinguente nec est nobis distinguere" aplikant adwokacki ma prawo w warunkach art. 107 o ust. adw. zastępować swego patrona przed sądem również **we wszystkich czynnościach,** jakie przewidują przepisy postępowania karnego, a więc nietylko w czynnościach polegających **na ustnem działaniu wobec sądu,** lecz także na wnoszeniu pism procesowych. **Teza inna nietylko nie miałaby żadnego uzasadnienia w brzmieniu art. 107 pr. o ustr. adw.** i w odnośnych przepisach o postępowaniu karnem, lecz doprowadziłaby z konieczności do podziału pism procesowych na takie, które aplikant adwokacki mógłby podpisywać i na takie, których by nie miał prawa podpisywać. Pewne bowiem **kategorje pism (wniosek o sprostowaniu protokułu rozprawy** — art. 241 k.p.k.) **mogą być wniesione siłą rzeczy jedynie przez aplikanta adwokackiego, jeśli ten zastępował patrona na rozprawie.** Taki zaś podział byłby z natury rzeczy dowolny, skoro nie wypływa on z przepisów prawa procesowego i skoro brak jest wszelkich kryterjów ustawowych do tego rodzaju rozróżnień. Prócz tego nie dało by się logicznie uzasadnić, dlaczego aplikant adwokacki miałby np. prawo zapowiedzieć ustnie apelację od

wyroku sądu grodzkiego (art. 377 k.p.k.) i wywieść ją ustnie do protokułu w kancelarji sądu (art. 485 k.p.k.) — nie miałby natomiast prawa wykonywać tych samych czynności pisemnie, dlaczego miałby prawo zgłaszać wnioski dowodowe na rozprawie — nie miał natomiast prawa przed rozprawą zgłosić ich na piśmie i t. d. **Przyjmując zasadę, że aplikant adwokacki może w granicach uprawnień art. 107 pr. o u. a. podpisywać ważnie pisma procesowe wnoszone do sądu w toku postępowania karnego, należy wszakże pozostawić otwartą wątpliwość, czy może on podpisywać w zastępstwie adwokata sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia** (art. 286 k.p.k.).

Sprzeciw ten w myśl ustawy winien być „sporządzony przez adwokata" podobnie jak i kasacja (art. 505 k.p.k.) i wniosek o wznowienie postępowania (art. 605 k.p.k.) i obie te czynności jako odnoszące się do postępowania przed Sądem Najwyższym lub sądami apelacyjnemi (art. 107 pr. o ustr. adw.) w niniejszym zagadnieniu nie wchodzą w rachubę. Zresztą orzecznictwo Sądu Najwyższego odnoszące się do sporządzenia kasacji i wniosku o wznowienie postępowania w drodze analogji może mieć również zastosowanie **do sprzeciwu** od aktu oskarżenia. Sąd Najwyższy stanął na stanowisku, że przepisy art. 505 i 605 k.p.k. podlegają wykładni całkowicie ścisłej. Użyte w nim słowo „adwokat" należy rozumieć (według Sądu Najwyższego) dosłownie. Pod pojęcie adwokata nie podpadają zatem inne osoby, które mają prawo występować w postępowaniu karnem jako obrońcy lub pełnomocnicy — nie podpadają zatem profesorowie prawa (art. 86 pkt. b.) asesorzy i aplikanci wyznaczeni do obrony w warunkach art. 93 k.p.k. obrońcy z art. 15—17 przep. wprow. k.p.k. (por. Zb. Orz. S. N. 2/30 — 54/30 — 142/30 — 14/31 — 204/31 — OSP. IX 390 i inne).

Podstawą tego orzecznictwa Sądu Najwyższego jest niewątpliwie rozróżnienie, jakie kodeks postępowania karnego przeprowadza między szerszem pojęciem obrońcy w rozumieniu art. 86 k.p.k. którem może być także obok adwokata profesor prawa a węższem pojęciem adwokata. Logicznej podstawy tego rozróżnienia możnaby się doszukiwać w większej sumie procesowego doświadczenia jaka potrzeba jest, poza znajomością prawa, do sporządzenia pewnego rodzaju pism procesowych. Te same względy mogłyby oczywiście przemawiać za odmówieniem aplikantowi adwokackiemu prawa sporządzania tych pism, (w danym wypadku wchodzi w rachubę jedynie sprzeciw od aktu oskarżenia), które kodeks postępowania karnego zastrzega wyłącznie adwokatowi.

W przeciwnym razie trudno by było logicznie uzasadnić na tle dotychczasowego orzecznictwa Sądu Najwyższego, dlaczego uprawniony pozatem całkowicie do obrony profesor prawa lub asesor sądowy w warunkach art. 93 § 2 k.p.k. nie mają prawa sporządzenia sprzeciwu od aktu oskarżenia, aczkolwiek prawo to posiada aplikant adwokacki.

Z tych przyczyn Ministerstwo Sprawiedliwości skłania się raczej do poglądu, że **aplikant adwokacki nie ma prawa sporządzić i podpisać sprzeciwu oskarżenia** (art. 286 k.p.k.) nadmieniając wszakże, że kwestja ta jako wątpliwa w sposób ostateczny rozstrzygnięta być może jedynie przez Sąd Najwyższy.

4) Z naciskiem wszakże podkreślić należy, że zwężająca wykładnia jaką Sąd Najwyższy w orzeczeniach do art. 505 i 605 k.p.k. nadał pojęciu „podpis adwokata" nie może być podstawą do analogicznej wykładni tego samego pojęcia w rozumieniu art. 137 pkt. 4. k.p.c. (por. wyżej 2). W przeciwieństwie bowiem do kodeksu postępowania karnego w całokształcie przepisów kodeksu postępowania cywilnego brak jest podstaw do takiej ścieśniającej wykładni tego pojęcia.

Uwaga:

Niezależnie od powyższego patrz: tekst uchwały Rady Adwokackiej w Poznaniu, zamieszczony w niniejszym zeszycie, w dziale: „Komunikaty" w treści komunikatu Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich w Poznaniu, str. 62.

Przegląd ustawodawstwa

Styczeń 1939

Prawo cywilne.

Ustawa z dnia 3. stycznia 1939. r. o **przedłużeniu obniżenia komornego.** Dz. Ust. Nr. 1., poz. 1.

Prawo administracyjne.

Jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 grudnia 1927 r. o **godłach i barwach państwowych** oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach. Dz. Ust. Nr. 2., poz. 8.

A.

Orzecznictwo Izby Karnej.

I.

1. Do istoty czynu z art. 10 ustawy z 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. poz. 467/30) o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, należy niezgodne z dobrymi obyczajami lub prawem, powzięcie wiadomości o tajemnicy, a więc wyłudzenie tych wiadomości, uzyskanie ich drogą podstępnych czy nieuczciwych machinacji i wykorzystanie ich w celach konkurencyjnych.

2. W myśl art. 10 cyt. ustawy tajemnicę zawodową przedsiębiorstwa stanowią pewne wiadomości, utrzymane w sekrecie z woli przedsiębiorcy, które zapewniają przedsiębiorstwu przez to, że nie są znane konkurencji, pewne ułatwienia i korzyści we współzawodnictwie, przy czym nie jest warunkiem ochrony tajemnicy nowość lub oryginalność prac względnie zabiegów przedsiębiorcy.

3. Okazanie czy podanie do wiadomości szerszym kołom pewnej tajemnicy przedsiębiorstwa nie odbiera jej charakteru chronionej art. 10 cyt. ustawy tajemnicy, jeżeli jest tylko widoczne, że przedsiębiorca ma wyraźną wolę, by dany fakt pozostał tejemnicą dla pewnych kół odbiorców czy konkurentów.

Wyrok Izby Karnej S. N. z dnia 22 kwietnia 1938 r. 3 K 2496/37.

Uzasadnienie:

Kasacja oskarżyciela prywatnego zarzuca zaskarżonemu wyrokowi obrazę art. 10 ustawy z 2 sierpnia 1926 o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji (Dz. U. poz. 467/30): a) przez uznanie kolekcji wzorów choinkowych za nie stanowiące przedmiotowo tajemnicy handlowej; b) przez nieuwzględnienie, że istotne znaczenie ma tu subiektywne nastawienie pokrzywdzonego; c) przez nierozważenie sprawy z punktu widzenia §§ 18 i 20 niem. ustawy z 7 czerwca 1909 r. o nierzetelnym współzawodnictwie (D. U. Rzeszy str. 31).

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Sądy merytoryczne nie dopatrzyły się w czynie oskarżonych przestępstwa z art. 10 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji z uwagi, że kolekcja wzorów choinkowych nie może być uznana za tajemnicę handlową przedsiębiorstwa w rozumieniu tej ustawy, gdyż kolekcja taka jest dostępna dla każdego nabywcy (kupca czy klienta), a poza tym jest znanym, że długo przed sezonem sprzedażnym kolekcje wzorów są przedstawiane kupcom celem umożliwienia im poczynienia zapasów na sezon.

Motywy te wskazują na błędne pojmowanie przez Sądy merytoryczne istoty przestępstwa z art. 10 cyt. ustawy, w szczególności pojęcia tajemnicy handlowej.

Ustawa w art. 10 stanowi, że ulega karze grzywny do 12.000 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu karom łącznie, kto, dowiedziawszy się w sposób niezgodny z prawem lub dobrymi obyczajami o tajemnicach przedsiębiorstw technicznych lub handlowych, z tajemnic tych w celach konkurencyjnych korzysta lub ich innym udziela. Do istoty czynu należy przede wszystkim niezgodne z dobrymi obyczajami lub z prawem powzięcie wiadomości o tajemnicy, a więc wyłudzenie tych wiadomości, uzyskanie ich drogą podstępnych czy nieuczciwych machinacji i wykorzystanie ich w celach konkurencyjnych.

Chodzi następnie o pojęcie tajemnicy zawodowej przedsiębiorstwa. Pojęcie to nie jest jakimś pojęciem ogólnym, o ustalonych z góry cechach, dających się zastosować jednako we wszystkich działach handlu czy przemysłu; jest ono pojęciem względnym i zależnym od tego, w jakiej branży przedsiębiorstw się je stosuje. W każdym razie, na tle ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, tajemnicą są pewne wiadomości, utrzymywane w sekrecie z woli przedsiębiorcy, które zapewniają przedsiębiorstwu przez to, że nie są znane konkurencji, pewne ułatwienia i korzyści w współzawodnictwie i dlatego przedstawiają pewną wartość. Taką wartość czy korzyść dla przedsiębiorstwa mogą stanowić np. kolekcje wzorów, modele wytworów, rysunki, tajna lista klientów, zbiór adresów dostawców, pewna korzystna metoda produkcji itp.; nie jest warunkiem ochrony tajemnicy koniecznie nowość lub oryginalność prac lub zabiegów przedsiębiorcy, ale chodzi o to, aby przedsiębiorca miał wolę, by dany fakt pozostał tajemnicą dla pewnych kół odbiorców czy konkurentów i by wola ta dla tych kół była rozpoznawalna.

Wiadomość chroniona musi być tajemnicą, tj.

wiadomością nieznaną ogółowi lub osobom, które ze względu na swój zawód są zainteresowane w posiadaniu takiej wiadomości. Przestaje być tajemnicą, jeżeli każdy konkurent może się o niej dowiedzieć drogą zwykłą i dozwoloną (np. z opisu w pismach fachowych, z wystawienia towaru na widok publiczny, gdzie żady fachowiec może poznać metodę produkcji itp.). Jednak tajemnica nie traci swego charakteru, przez to, że wie o niej jewne ograniczone koło osób, zobowiązanych do dyskrecji w tej sprawie lub osoby, które przedsiębiorca wtajemnicza w wproponowany im interes, zastrzegając sobie wyraźnie lub w sposób dorozumiany dochowanie tajemnicy na wypadek nie dojścia interesu do skutku itd. Np. urządzenie przez salon mód przed początkiem sezonu wystawy nowych modeli, dostępnej dla krawców celem zachęcenia ich do kupna nie upoważnia jeszcze oglądających, bez kupienia modelu, do podrabiania z pamięci oglądanych modeli i nieuważanie ich za tajemnicę (Kraus i Zoll: Polska ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji).

Z powyższych rozważań wynika, że okazanie czy podanie do wiadomości szrszym kołom pewnej tajemnicy przedsiębiorstwa nie odbiera jej tego charakteru tajemnicy, chronionej w art. 10 cyt. ustawy, jeżeli jest tylko widoczne, że przedsiębiorca ma wyraźną wolę, by dany fakt pozostał tajemnicą dla pewnych kół odbiorców czy konkurentów. Sąd, opierając się na błędnej wykładni art. 10 nie rozważył, czy kolekcja ozdób choinkowych, mająca niewątpliwie pewną wartość dla przedsiębiorstwa pokrzywdzonej firmy, miała być tajemnicą przed wszystkimi lub przynajmniej przed firmami konkurencyjnymi, czy fakt okazywania tej kolekcji kupcom celem poczynienia przez nich zamówień odbierał jej cechy tajemnicy, skoro nie okazywano tej kolekcji wszystkim i nie podawano jej do powszechnej wiadomości i konkurenci nie mieli do niej dostępu, a chcąc poznać tę kolekcję, musieli się uciec do niezgodnego z dobrymi obyczajami sposobu zapoznania się z nią. Z faktu, podanego w akcie oskarżenia, że pokrzywdzony dał tę kolekcję oskarżonemu wójtowi dla pokazania jej kupcom celem uzyskania na nie zamówień i wobec nich nie robił z kolekcji tajemnicy, nie wynika, że kolekcja ta przez okazanie jej ewentualnym nabywcom przestała być tajemnicą wobec firm konkurencyjnych. Że jednak wobec nich była tajemnicą, wynikałoby to z faktu zarzuconego w akcie oskarżenia, że oskarżeni P. i K. posłużyli się oskarżonym W. do wyłudzenia tej kolekcji od pokrzywdzonego.

W tym stanie rzeczy, wobec błędnego pojmowania przez Sądy tak przedmiotowej, jak i podmiotowej istoty przedsiębiorstwa z art. 10 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, zaskarżony wyrok uchylono.

M. K.

II.

Ustawodawstwo polskie nie zabrania ani wywodów, niezgodnych z panującą religią, ani nawet zaprzeczających istnieniu Boga, byle tylko owe wywody nie stanowiły bluźnierstwa czyli uwłaczania Bogu, „naruszenia czci należnej Bogu" w postaci obelg, szyderstwa, urągania i innych zniewag. Umieszczanie nawet w dziełach naukowych ustępów bluźnierczych stanowi przestępstwo ścigane z art. 172 k. k.

Wyrok Izby Karnej Sądu Najwyższego z 5 lipca 1938 r. 1 K 1895/37.

Z uzasadnienia:

Kasacja zarzuca obrazę art. 360 i 379 k.p.k. w związku z art. 172 k.k. oraz art. 20 i 54 k.k.: a) przez nierozważenie tezy obrony, że inkryminowany ustęp z książki Couchoude'a nie stanowi bluźnierstwa, gdyż nie dotyczy Chrystusa ewangelickiego i dogmatu religii Rzymsko - Katolickiej, lecz Chrystusa w koncepcji Tadeusza Renana, Loizy, Meyera, Stantona i in., oraz przez uchylenie się Sądu od ustalenia, czy książka Couchoude'a, zawierająca rzeczony ustęp, jest bluźnierczą; b) przez bezpodstawne przyjęcie, że oskarżony, tłumacząc ów ustęp, z rozmaitych znaczeń wyrazów „manant" i „aventurier" wybrał najbardziej jaskrawe i obraźliwe; c) przez nierozważenie możności błędu ze strony oskarżonego, który mógł mniemać, że dany ustęp z książki Couchoude'a nie dotyczy Chrystusa Boga - Człowieka; d) przez wadliwe uzasadnienie wymiaru kary.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1. Oskarżony zarówno w sprzeciwie przeciwko aktowi oskarżenia, jak i w swym wyjaśnieniu na rozprawie w Sądzie Okręgowym, a także i w wywodzie apelacji sam wielokrotnie podkreślał, że w książce „Tajemnica Jezusa", zawierającej inkryminowany ustęp. Couchoude zwalcza uczłowieczenie Chrystusa, stojąc na stanowisku, że Chrystus jest tylko marzeniem ludzkości, rzeczywistością duchową, wcale zaś nie istniał jako człowiek. Chrystus „nie jest osobistością historyczną", „nie jest człowiekiem, który żył". Wobec tego bezpodstawny jest zarzut kasacji, że Sąd nie wziął pod uwagę, że inkryminowany ustęp w książce Couchoude'a, go-

dzący w Chrystusa-Człowieka, Chrystusa historycznego dotyczy jedynie Chrystusa w koncepcji ateusza Renana, Loisy, Meyera, Stantona i innych, ale nie dotyczy wcale Chrystusa Ewangelii i ksiąg, uznanych za kanoniczne. Zarzut ten wtedy tylko byłby słuszny, gdyby Chrystus ewengeliczny, Chrystus według religii Rzymsko-Katolickiej był tylko Bogiem, Duchem bezcielesnym, a nie był człowiekiem. Skoro jednak jest poza sporem, jak to zasadnie stwierdził Sąd i co oskarżony sam przyznaje, że Chrystus według religii Rzymsko-Katolickiej, uznanej przez Państwo Polskie, był nie tylko Bogiem, ale i człowiekiem, który urodził się, cierpiał, umarł „był synem człowieczym" jak głosi Ewangalia, skoro według tejże religii zjednoczenie natury boskiej i ludzkiej Chrystusa jest tak ścisłe, jak zjednoczenie duszy i ciała w człowieku, skoro dogmat wcielenia Boga w Człowieku jest podstawowym dogmatem Rzymsko-Katolickim, to Sąd logicznie wysunął wniosek, że ustęp godzący w człowieczeństwo Chrystusa dotyczy nie tylko koncepcji Loisy, Renana i innych, lecz i Chrystusa według religii katolickiej, będącego Bogiem, a zarazem i człowiekiem i znajdującego się, jak to przyznaje kasacja, „pod ochroną art. 172 k.k.".

2. Ustawodawstwo polskie nie zabrania ani wywodów niezgodnych z panującą religią, ani nawet zaprzeczających istnieniu Boga, byle by owe wywody nie stanowiły bluźnierstwa czyli uwłaczania Bogu, „naruszenia czci należnej Bogu" (kom. Makarewicza) w postaci obelg, szyderstwa, urągania i innych zniewag. Umieszczenie nawet w dziełach naukowych ustępów bluźnierczych stanowi przestępstwo ścigane z art. 172 k.k. Z tych względów Sądy zasadnie zajęły się nie tylko książką Couchoude'a, ile kwestią, czy inkrymitywny ustęp z tej książki zawiera cechy bluźnierstwa.

3. Ustalenia Sądu, że użyte w tym ustępie wyrazy „gbur" i „awanturnik" są w ogóle obraźliwe, a w stosunku do Chrystusa bluźniercze należy do kategoryj ustaleń oczywistych, nie wymagających uzasadnienia. Wbrew twierdzeniu kasacji, wniosek Sądu, że oskarżony z rozmaitych znaczeń wyrazów „manant" i „aventurier" wybrał bardziej jaskrawe i obraźliwe nie jest bezpodstawny, twierdzenie bowiem kasacji, iż wyraz „aventurier" ma tylko jedno znaczenie - awanturnik znajduje odparcie w wielu słownikach, gdzie wyraz ten przetłumaczono nie tylko na „awanturnik" lecz na „śmiałek", „miłośnik niebezpieczeństwa", „szukający przygód". Zresztą jest rzeczą znaną, że np. klasyczny utwór literatury francuskiej „Les aventures de Telemaque" tłumaczy się nie jako „awantury Telemaka", lecz jako „przygody Telemaka". Kwestia jednak, czy oskarżony, tłumacząc wyrazy oryginału „manant" i „aventurier" (bynajmniej nie „subtelne i finezyjne", jak mniema Sąd) mógł przetłumaczyć je mniej jaskrawo, jest kwestią drugorzędną, skoro cały inkryminowany ustęp nie tylko w tłumaczeniu, ale i w oryginale jest oczywiście bluźnierczym, nazywa bowiem Chrystusa „manant" mieniącym się królem, naiwnym „aventurier", błędnym Mesjaszem itp., co niewątpliwie w stosunku do każdego człowieka stanowiłoby obrazę, a w stosunku do Boga — bluźnierstwo, bez względu na to, czy „manant" przetłumaczyć na „gbur" czy też na „chłop", a wyraz „aventurier" na „awanturnik" czy też „poszukiwacz przygód".

4. Skoro zatem Sąd z jednej strony należycie ustalił i uzasadnił, że inkryminowany ustęp dotyczy Chrystusa Boga Człowieka i że ów ustęp jest bluźnierczy, a następnie, zająwszy się kwestią świadomości oskarżonego, również należycie ustalił i uzasadnił, że oskarżony był dokładnie obeznany z nauką Kościoła Rzymsko-Katolickiego o człowieczeństwie Chrystusa, którą sam cytował, to tym samym wyłączył możliwość błędu ze strony oskarżonego co do tego, że omawiany ustęp o Chrystusie człowieku dotyczy nie tylko Chrystusa w koncepcji Renana, Loisy i innych tz. krytyków, lecz Chrystusa według religii Rzymsko-Katolickiej: — Boga, a zarazem i człowieka.

5. Wniosek więc Sądu, że w czynie oskarżonego mieszczą się zarówno obiektywne, jak subiektywne znamiona bluźnierstwa, przewidziane w art. 172 k.k., jest zasadny oraz jest oparty na całokształcie materiału dowodowego i należycie uzasadniony. Wobec tego zarzut obrazy art. 360 i 379 k.p.k. w związku z art. 20 i 172 k.k. przy ustaleniu winy oskarżonego jest bezpodstawny.

M. K.

B.

Orzecznictwo Izby Cywilnej

III.

Obciążenie hipoteki sumą, zasądzoną od indosanta wekslu, nie może być uważane za równoznaczne z wykupieniem przez niego wekslu i nie uprawnia tegoż indosanta do wystąpienia na zasadzie art. 48 pr. weksl. w charakterze posiadacza z akcją regresową przeciwko regresową przeciwko zwrotnie zobowiązanym.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 28 czerca 1938 r. C I 1268/37.

Uzasadnienie:

Opiekunka nad masą spadkową po Władysławie W. wystąpiła przeciwko Chrześcijańskiemu Bankowi Spółdzielczemu z ograniczoną odpow. w Brześciu nad Bugiem o zasądzenie 52.819 zł 79 gr z tego powodu, iż z wekslu, indosowanego przez zmarłego W., a wystawionego przez pozwany Bank, zasądzona została powyższa suma na rzecz Banku Polskiego, który skierował egzekucję do nieruchomości W.; powódka twierdzi, że jej służy regres do wystawcy wekslu z tytułu obciążenia należnością hipoteki W., jako też regres z tytułu udzielenia gwarancji za pozwany Bank.

Sądy meriti powództwo oddaliły, powołując się na to, iż wystąpienie z regresem możliwe jest w razie wykupienia wekslu (art. 48 pr. weksl.), a obciążenie hipoteki nie może być traktowane jako wykupienie wekslu.

Skarga kasacyjna zarzuca Sądowi Apelacyjnemu naruszenie art. 48 pr. weksl. przez nierozważenie, że weksel przeszedł do Banku Polskiego nie od jednego z żyrantów, lecz bezpośrednio od wystawcy, tj. pozwanego Banku, a więc odpowiedzialność żyrantów wekslu wynikała nie z indosu, lecz z deklaracji, podpisanej, między innymi, i przez W., przy której weksel był wydany, oraz przez uznanie, iż nie ma znaczenia fakt obciążenia hipoteki niefachowości W. przez Bank Polski z mocy wyroku, opartego na wekslu, aczkolwiek obciążenie hipoteki zmniejsza wartość o sumę obciążenia i stanowi zobór części majątku nieruchomego, przeto jest równoznaczne z zapłatą, za co odpowiedzialny jest pozwany Bank.

Zarzuty skargi kasyjnej są bezzasadne.

Sądy meriti słusznie oddaliły powództwo, z ustaleń bowiem Sądów wynika, że nie zostało stwierdzone, aby W. weksel wykupił, gdyż art. 48 pr. weksl. daje prawo żądania od poprzedników sumyzapłaconej (art. 70 ust. 3 pr. wekl. określa przedawnienie roszczenia wykupującego indosanta do indosantów i wystawcy wekslu trasowanego), oczywiście, pod warunkiem wykupna wekslu, obciążenie zaś hipoteki sumą, zasądzoną od W., jako żyranta wekslu, nie może być uważane za równoznaczne z wykupieniem wekslu.

Zarzut pominięcia, iż weksel przeszedł do Banku Polskiego bezpośrednio od wystawcy, tj. pozwanego Banku, a przeto odpowiedzialność żyrantów oparta była na deklaracji, podpisanej między innymi przez W., nie ma znaczenia dla bytu odpowiedzialności pozwanego Banku wobec skarżącej, skoro nie jest ustalone, aby na skutek egzekucji, skierowanej do mienia W., nastąpił jakiś ubytek tego majątku.

Z tych względów skarga kasacyjna uległa oddaleniu. M. K.

IV.

Przepis art. k. h., stosujący się jedynie do zarządców spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, formalnie ustanowionych i wniesionych do rejestru handlowego, nie obejmuje spólnika, mającego tylko prawo podpisu w zastępstwie członka zarządu.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 28 czerwca 1938 r. C I 324/38.

Uzasadnienie:

Janina M. żądała zasądzenia 4.400 zł (suma ta została zmniejszona do 4.122 zł 72 gr) solidarnie od pozwanych Leona i Stefana K., jako od zarządców firmy „Hurtownia Kielecka", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, odpowiedzialnych w myśl art. 298 § 1 k. h. z 1934 r. za długi tej spółki, gdyż egzekucja, przeprowadzona przez powódkę przeciwko spółce, okazała się bezskuteczna.

Sąd Okręgowy powództwo uwzględnił, lecz Sąd Apelacyjny wyrok w stosunku do Leona K. zmienił i powództwo względem niego oddalił.

Skarga kasacyjna zarzuca Sądowi Apelacyjnemu naruszenie art. 298 k. h.: 1) przez błędną wykładnię tego przepisu, skoro bowiem Leon K. figurował do 21 marca 1934 r. w rejestrze handlowym jako upoważniony do podpisywania zobowiązań spółki i podpisał układ z powódką 28 grudnia 1933 r., występując jako przedstawiciel spółki, to należy go uważać za rzeczywistego członka zarządu; 2) przez dowolny wniosek, jakoby układ z 28 grudnia 1933 r. nie zobowiązywał również Leona K., chociaż do chwili ujawnienia uchwały o mianowaniu go członkiem komisji rewizyjnej odpowiadał, jako każdy zarządca, za podpisane przez siebie zobowiązania i 3) przez nadanie znaczenia powołanemu przez Sąd Apelacyjny orzeczeniu Sądu Najwyższego z 27 listopada 1936 r. aczkolwiek w sprawie, załatwionej ostatnim orzeczeniem, chodziło o wspólnika, upoważnionego do przechowywania pieniędzy i weksli, z czego Sąd Najwyższy nie mógł wyprowadzić odpowiedzialności równej odpowiedzialności członka zarządu.

Zarzuty kasacji nie są zasadne. Art. 298 k. h., jako wyjątkowy, ulega wykładni ścieśniającej; stosuje się on jedynie do zarządców spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, formalnie ustanowio-

nych i wniesionych do rejestru handlowego, a Sąd ustalił, iż Leon K., jak to z rejestru handlowego wynika, nie był członkiem zarządu w znaczeniu ustawowym, miał bowiem, w chwili podpisania aktu z 28 grudnia 1933 r., przy dwuosobowym zarządzie, w którego skład nie wchodził, tylko prawo podpisu w zastępstwie członka zarządu.

Z tego ustalenia wynika, że Leon K. nie mógł być uważany za członka zarządu, który w myśl art. 298 § 1 k. h. odpowiada osobiście za zobowiązania spółki w razie bezskuteczności przeprowadzonej przeciwko spółce egzekucji; odpadają przeto dwa pierwsze zarzuty kasacji. Ostatni zarzut kasacji nie ma istotnego znaczenia, gdyż powołanie się Sądu na wyrok Sądu Najwyższego miało charakter przesłanki jedynie ubocznej.

Z tych względów skarga kasacyjna uległa oddaleniu.

M. K.

C.

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

V.

Przez wyrażenie „nieodpowiadanie względom pożytku społecznego", zamieszczone w art. 20 prawa o stowarzyszeniach (poz. 808/32 Dz. Ust.) między powodami odmowy rejestracji statutu stowarzyszenia, rozumieć należy nie sam brak korzyści społecznych, lecz niebezpieczeństwo przynoszenia szkody ze stanowiska dobra społecznego.

Wyrok NTA z 24 maja 1938 l. rej. 3382/36. OPA dz. adm. Nr. 1/1939. poz. 9. A. str. 24/25.

Z uzasadnienia:

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę decyzją z 15 października 1935 odmówił rejestracji statutu „Stowarzyszenia p. n. „Rekonwalescencja", ponieważ powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego (art. 20 prawa o stowarzyszeniach poz. 808/32 Dz. Ust.).

Odwołania założycieli wymienionego stowarzyszenia Ministerstwo Spraw Wewn. orzeczeniem z 7 maja 1936 nie uwzględniło i utrzymało w mocy decyzję I instancji z motywów w tej decyzji przytoczonych, nadmieniając, że zakładanie coraz to nowych stowarzyszeń o podobnych celach powoduje przerost tych organizacyj, co w konsekwencji osłabia dalszy rozwój już istniejących stowarzyszeń. Przerost liczby ich musi przynosić, zdaniem władzy, uszczerbek w wydatkowaniu pieniędzy społecznych na odnośne cele z uwagi na zwiększone tym koszty administracji i w następstwie — zabiegi o subwencje z funduszów publicznych; w interesie wydajności należałoby raczej już istniejące stowarzyszenia o podobnych celach zespalać.

Na orzeczenie to założyciele wymienionego na wstępie stowarzyszenia wnieśli skargę do NTA, który rozważył co następuje:

Według zapatrywania strony skarżącej władza pozwana mogłaby w myśl art. 20 prawa o stowarzyszeniach odmówić rejestracji statutu w tym jedynie wypadku, gdyby było widoczne, że nowe stowarzyszenie nie będzie w możności wykonać swych zadań, czego jednak władza pozwana nie kwestionuje; skoro zaś odmowa oparta jest wyłącznie na przyjęciu, że założenie stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego, jest ona znaniem skarżących niesłuszna i narusza art. 2, 14 i 20 cyt. prawa.

Trybunał nie uznał trafności tych wywodów skargi.

Art. 20 głosi, że władza rejestracyjna może należycie umotywowaną decyzją podanie o rejestrację załatwić odmownie bądź z przyczyn wskazanych w art. 14, bądź z powodu, iż powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względom pożytku społecznego. Wprawdzie prawo o stowarzyszeniach nie zawiera bliższych wskazań, co nie odpowiada pożytkowi społecznemu, jednak mając na uwadze przepis art. 2 tego prawa, określającego ogólne zasady prawa łączenia się obywateli w stowarzyszenia, należy przyjąć, że przez nieodpowiadanie względem pożytku społecznego prawodawca rozumiał nie sam brak korzyści społecznych, lecz niebezpieczeństwo przynoszenia szkody ze stanowiska dobra społecznego.

Otóż Trybunał stwierdza, że władza pozwana w uzasadnieniu zaskarżonego orzeczenia wskazała na wyżej przytoczone momenty faktyczne, które uznała za miarodajne dla uznania, że istnieje przeszkoda dla rejestracji statutu w powyższym ustawowym rozumieniu.

VI.

O ROSZCZENIU O ZWOLNIENIE KRÓLA KURKOWEGO OD PODATKÓW, OPARTYM NA PRZYWILEJU NADANYM BRACTWU STRZELECKIEMU PRZEZ KRÓLA JANA III, POWINNY WŁADZE SKARBOWE ORZEC W ZWYCZAJNYM TOKU INSTANCJI.

Wyrok NTA z 4 stycznia 1938 l. rej. 3067/34 w sprawie Józefa Jagodzkiego

przeciw Urzędowi Skarbowemu w Żninie w przedmiocie zwolnienia od ponoszenia podatków państwowych na r. 1933/34. OPA. dz. pod. Nr. 1/1939. str. 44 i nast.

Z uzasadnienia:

Mistrz cukierniczy Józef Jagodzki uzyskał na r. 1933/34 godność króla kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Żninie, powołując się na przywilej z 20 grudnia 1688, nadany temu Bractwu Strzeleckiemu przez króla Jana III. Jagodzki wniósł w sierpniu 1933 do Izby Skarbowej w Poznaniu przez Urząd Skarbowy w Żninie podanie „o uchylenie dokonanego wymiaru podatków państwowych co do jego osoby na r. 1933/34 oraz o zwrot już częściowo wpłaconych kwot tytułem podatku państwowych do kasy skarbowej za r. 1933/34". Załączony do podania statut Bractwa Strzeleckiego w Żninie przytacza we wstępie tekst wspomnianego przywileju królewskiego, którego jeden ustęp brzmi: „Niniejszym obwieszczamy to i rozkazujemy tak ogólnie a przede wszystkim szczególnie Wojewodom, Kasztelanom, Starostom, Burmistrzom, Rajcom, Naczelnikom cła, tak krajowych jak też i miejskich ceł publicznych i prywatnych, naczelnikom podatku i kontrybucji, poborcom i ich zastępcom, obecnie ustanowionym albo późniejszym, przez ten nasz niniejszy przywilej, ażeby żadnemu królowi kurkowemu w Żninie, tak długo, jak on królem będzie nikt się nie poważył jakiebądź daniny od niego wymuszać albo ściągać, że go zawsze bez przeszkody i w spokoju i wedle niniejszego przywileju swobodnego pozostawić".

Zgodnie z poleceniem Izby Skarbowej Urząd Skarbowy w Żninie „we własnym zakresie" decyzją z 7 lutego 1934 nie uwzględnił powyższego podania z uzasadnieniem, że obowiązujące obecnie przepisy podatkowe zwolnienia takiego nie przewidują, i z pouczeniem, że decyzja ta jest ostateczna w administracyjnym toku instancji.

Skarga, wniesiona do NTA, zwalcza motywy tego orzeczenia, a jako zarzut ewentualny podnosi, że Urząd Skarbowy mylnie określił jako ostateczne w administracyjnym toku instancji.

Zarzut ewentualny skargi należało uznać za trafny. W myśl bowiem przepisu art. 8 p. 4 ustawy z 31 lipca 1919 o tymczasowej organizacji władz i urzędów skarbowych poz. 391 Dz. Pr. — w sprawach, należących do zakresu działania urzędów skarbowych, orzekają w drugiej i ostatniej instancji izby skarbowe.

Należałoby zatem zaskarżone orzeczenie uchylić z powodu wadliwego postępowania na zasadzie art. 84 p. 3 rozp. NTA (poz. 806/32 Dz. Ust.) — nie wdając się w rozpoznanie zarzutu obrazy prawa materialnego, jako w tym stanie rzeczy przedwczesne.

Z glossy Ludwika Ehrlicha:

Wprawdzie wobec wadliwości postępowania meritum sprawy nie zostało przez NTA załatwione, jednakże podniesiona przez skarżącego kwestia prawna zbyt jest ciekawa, aby nie omówić jej w glosie.

Skarżący przedstawił przywilej nadany przez króla Jana III Bractwu Strzeleckiemu w Żninie. Zasady tzw. prawa międzyczasowego nakazują oceniać samą ważność tego przywileju wedle zasad obowiązujących w chwili nadania go. Przywilej nadany przez króla, jako przez najwyższy organ władzy państwowej w chwili nadania, miał za sobą domniemanie ważności, a pozwana władza nie zarzuciła, że król nadając ten przywilej, przekroczył swoje kompetencje.

Państwo polskie mogłoby uznać, że nie jest kontynuacją dawnego Państwa Polskiego. Jednakże takie uznanie nie nastąpiło, orzecznictwo SN idzie w kierunku przeciwnym, a w nauce glosy nie dopatrujące się prawnego związku między Państwem Polskim a Państwem Polskim przedrozbiorowym są na szczęście odosobnione. Wprawdzie w uzasadnieniu takich głosów powołano się na naukę zagraniczną, jednakże idzie tu po części o autorów narodowo wrogich Polsce, po części zaś zachodzi nieporozumienie.

W zasadzie Państwo Polskie dzisiejsze uważane być musi z punktu widzenia swego porządku prawnego za kontynuację państwa przedrozbiorowego. Państwo Polskie jest organizacją prawną Narodu Polskiego, w konstytucji z 1921 r. „dziękuje Opatrzności za wyzwolenie z półtorawiekowej niewoli" i „wspomina z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały"; konstytucja z 1935 r. mówi również, że Państwo Polskie zostało „wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów".

Nie jest to więc państwo nowe ale państwo tego samego narodu.

Na tym rozumowaniu opiera się orzecznictwo SN w szeregu wypadków. Tak w orzeczeniu całej Izby II z 29/30 września 1922 K. 2023/22 (Zb. orz. SN, Izby II, 1922, nr. 345) w sprawie Pantola SN stwierdził, że „przywrócenie bytu państwa, a raczej wznowienie działalności państwa, które istniejąc przez długie wieki, czasowo utraciło możność swojego państwowego działania, jest właściwie procesem wznowienia tylko jego organów państwowych, do którego wystarcza stała tradycja i wola uświadomionej części narodu, dążąca niezłomnie do uzyskania bytu państwowego, oraz ży-

czliwa, choćby interesowna pomoc zawnętrzna... Błędem historycznym i prawnym jest utrzymywanie, że państwo polskie przestało istnieć po trzecim rozbiorze... Rzeczypospolita i po rozbiorze istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie potencjalnym... Rzeczpospolita powróciła do samoistnego życia politycznego w pełni swych praw nieprzedawnionych....".

Podobnie w orzeczeniu z 1 lutego 1923 I C 218/22 w sprawie Prokuratorii Generalnej przeciwko Tomeckiemu (Zb. orz. SN, Izby I. 1923, nr 86) SN wyjaśnił, że „bezzasadne jest mniemanie, iż gmachy państwowe przeszły na rzecz Państwa Polskiego od władz rosyjskich w myśl Traktatu Ryskiego na zasadzie umowy; źródłem bowiem przejścia tych gmachów był nie traktat Ryski, lecz uzyskanie niepodległości przez Polskę i odzyskanie przez to dawniejszych gmachów polskich i przejęcie gmachów wybudowanych przez Rosjan". (Por. także orzeczenie całej Izby I SN z 11—12 maja 1928 I C 592/26 w sprawie: Szumkowski przeciw Kułakowskim, Zb. orz. SN, Izby I 1928, str. 156—157).

Z punktu widzenia zarówno prawa narodów jak i prawa polskiego, nie do przyjęcia jest teza, że akty rozbiorów, z których pierwszy i drugi uzyskały sankcję sejmu polskiego pod przymusem fizycznym, a trzeci nawet takiej sankcji nie uzyskał, spowodowały na zawsze zniszczenie Państwa Polskiego. Zgodzić się na te npogląd byłoby rzeczą nie o wiele różną od przejęcia się duchem tajnego porozumienia zaborców z 1797 r., uznającego „konieczność zniszczenia wszystkiego, co może przywołać wspomnienie istnienie Królestwa Polskiego, skoro unicestwienie tego tworu politycznego jest już dokonane", wobec czego zaborcy zobowiązali się nie używać nigdy „nazwy czy oznaczenia zbiorowego Królestwa Polskiego, które pozostaną odtąd i na zawsze zniesione" (Lutostański, Les partages de la Pologne et la lutte pour l'independance, str. 229).

Prawo Państwa Polskiego do objęcia dawnych lasów królewskich na terytorium powracającym do Polski, bez zapłacenia ekwiwalentu, który za inny majątek państwowy miało Państwo Polskie płacić Komisji Odszkodowań, uznane jest przez traktat w Saint Germain (art. 208). Naród Polski istniał i wszelkimi sposobami starał się o odzyskanie niepodległości w okresie zaborczym, kiedy na znacznych obszarach Państwa Polskiego nie było odrębnego porządku prawnego polskiego; nie tylko poczucie prawa, ale także poczucie przyzwoitości obywatelskiej i poczucie honoru narodowego, oraz konieczność szanowania faktów życia, nie pozwala przyznać że przez czas zaborów istniała tylko masa osób posiadających przynależność państwową rosyjską, austriacką, czy pruską lub niemiecką, że rozbiory i podobne późniejsze akty gwałtu prawnik dzisiejszy miałby uważać za niszczące bez reszty prawną egzystencję dawnego polskiego porządku prawnego.

Pogląd o zupełnym zniszczeniu Państwa Polskiego i o stworzeniu nowego dałby się uzasadnić, gdyby się przyjęło, zgodnie z pewnymi teoriami czysto formalistycznymi, że państwo jest identyczne z porządkiem prawnym. Jednakże porządek prawny, tj. pewna ilość przepisów prawnych, składających się razem na pewną ilość instytucji prawnych, jest tylko jednym z elementów skomplikowanego zjawiska społecznego, które nazywamy państwem w znaczeniu socjologicznym, i niemniej skomplikowanego pojęcia prawnego, określanego mianem państwa. I czynnik terytorium i czynnik ludności, ludności posiadającej pewną tradycję, której jedną z części jest poczucie tego czy innego porządku prawnego, muszą być uwzględniane przy ustaleniu istnienia państwa.

Polska dzisiejsza nie przywróciła wprawdzie automatycznie całego porządku prawnego istniejącego w Polsce przed zaborami; toteż wszystkich przepisów prawnych polskich sprzed r. 1772, 1793 i 1795 nie można uważać za wskrzeszone automatycznie. Były bowiem całe masy ustaw zaborczych, które Państwo Polskie stosowało dalej jako obowiązujące, a które wstąpiły w miejsce dawniejszych przepisów przedrozbiorowych polskich. W obecnym jednak wypadku idzie o przywilej, a więc o szczególne prawo podmiotowe, nadane przez kompetentną władzę polską w okresie przedrozbiorowym. Znaczenie praktyczne wyjątku żądanego przez skarżącego w tym wypadku jest znikome, ponieważ choć nawet istnieje pewna liczba takich przywilejów i choćby uznano za rzecz groźną albo niewygodną dla interesów Skarbu Państwa honorowanie tych przywilejów, prostą byłoby rzeczą wydanie przepisu ogólnie je znoszącego.

Przywilej mógłby pozostawać w sprzeczności z podstawowymi zasadami porządku prawnego obowiązującego dziś w Państwie Polskim. Tak jednak nie jest. Przeciwnie, prawo polskie wyraźnie tworzy instytucję stowarzyszeń wyższej użyteczności, „których rozwój jest szczególnie użyteczny dla interesu państwowego i społecznego Rzeczypospolitej". Wedle art. 49 prawa o stowarzyszeniach, Minister Spraw Wewn. i Minister Skarbu władni są udzielić stowarzyszeniu wyższej użyteczności szczególnych ulg i zwolnień w opłatach tak państwowych jak komunalnych.

Przywilej, o którym mowa w niniejszym wypadku, nadany był nie osobie fizycznej, ale Bractwu Strzeleckiemu i miał ułatwić jego działalność,

zapewniając korzyści majątkowe osobie czasowo piastującej godność króla kurkowego. Ten sam cel możnaby osiągnąć np. przez przyznanie Bractwu subwencji na płacenie królowi kurkowemu poborów przez czas urzędowania. Jakkolwiek z punktu widzenia praktyki dzisiejszej przywilej taki omawiany w niniejszym wypadku przybrałby inną formę, to jednak ustawa, któraby Bractwu Strzeleckiemu nadała taki właśnie przywilej nie byłaby sprzeczna z żadnym artykułem konstytucji kwietniowej (ani też poprzednio konstytucji marcowej).

Prawo zagranicą

FRANCJA

Reforma praktyki karnej nadużywanie śledztwa przeciwko NN.

Związek Młodych Adwokatów stara się uzyskać pewną ilość niezbędnych reform praktyki sądowej. Między innymi Związek zwrócił uwagę na niebezpieczne nadużywanie przez Urzędy Prokuratorskie reformy śledztwa przeciwko NN.

Śledztwo przeciwko NN. jest usprawiedliwione, gdy sprawca przestępstwa, którym zajął się Urząd Prokuratorski, pozostaje nieznanym.

Śledztwo takie staje się jednak specjalnie nieusprawiedliwione i niewłaściwe, kiedy nazwisko przestępcy jest znane, bądź gdy zostało podane w skardze pokrzywdzonego, wnoszącego powództwo cywilne względnie w piśmie donosiciela, bądź też, gdy zostało wzmiankowane w informacjach zebranych przez Urząd Prokuratorski.

Nadużywanie śledztwa przeciwko NN. unicestwia w praktyce skutki dwuch ważnych ustaw o postępowaniu karnym, którymi są:

1) Ustawa z roku 1897-go o prawach obrony. Ustawa ta pozwola obwinionemu korzystać z pomocy prawnej adwokata w toku śledztwa. Otóż śledztwo przeciwko NN. upoważnia Sędziego śledczego, bądź to biegłego, wyznaczonego przez tegoż Sędziego do przesłuchania przyszłego oskarżonego, już dobrze znanego, w charakterze świadka, w nieobecności adwokata. Oskarżenie bywa nieraz budowane dopiero na zeznaniach oskarżonego, często mętnych lub sprzecznych, w ten sposób uzyskanych.

2) Ustawa z dn. 2 lipca 1931 roku. Ustawa ta staje się również bezskuteczną przez to, że istnieje śledztwo przeciwko NN. Ustawa ta miała na celu zapobieżenie mnożeniu się skarg bezzasadnych lub wnoszonych w złej wierze; stwarzała postępowania uproszczone, w którym oskarżony korzystał z przywileju, że jeśli został uniewinniony, to lekkomyślny powód cywilny musiał mu zwrócić szkody i straty.

Orzeczenia Sądu Kasacyjnego wielokrotnie ustaliły, że ustawa z dn. 2 lipca 1931 roku mogła być stosowana tylko wtedy kiedy oskarżenie było skierowane przeciwko określonej osobie a zatem postępowanie karne przeciwko NN, nie grozi powodowi cywilnemu lekkomyślnemu lub działającemu w złej wierze skutkami pieniężnymi z ustawy z 1931 roku.

Związek Młodych Adwokatów występuje w sposób stanowczy przeciwko powyższej niepożądanej praktyce i zwrócił się do Dziekana z prośbą, by ten interweniował w Ministerstwie Sprawiedliwości, celem uzyskania okólnika, któryby przypomniał Urzędom Prokuratorskim, że śledztwo przeciwko NN. jest instytucją wyjątkową i powinno się ograniczać do wypadków bardzo rzadkich, kiedy domniemany sprawca jest naprawdę nieznany.

Sevestre

Dekret z dnia 17 lipca 1938 r. o zarobkowaniu cudzoziemców we Francji. —

Stan stosunków międzynarodowych oddziaływuje ściśle na wewnętrzne prawodawstwo państw. Francja również, wbrew swej woli, nie uniknęła poddania się tej ogólnej regule i, wobec stanowiska często nieprzyjaznego niektórych państw do obywateli francuskich, uprawiających jakiś handel lub przemysł, albo poprostu przebywających na terytoriach tych państw, opinia publiczna spowodowała Rząd do wydania w dniu 17 lipca 1938 r., dekretu, którego pierwszy artykuł jest następujący (sześć pozostałych nie ma bezpośredniego związku z kwestię nas interesującą):

Art. 1. Cudzoziemcy uprawnieni do przebywania na terytorium francuskim, którzy będą chcieli wykonywać zawód przemysłowy lub handlowy, będą traktowani — w ramach ustaw i rozporządzeń — w sposób równy z tym, jaki w ich kraju jest stosowany wobec cudzoziemców, a zwłaszcza wobec Francuzów tego samego zawodu.

Procentowość cudzoziemców, zatrudnionych w różnych kategoriach przemysłu i handlu, będzie mogła być ustalona, jeśli tego zajdzie potrzeba, na podstawie opinii Izb Przemysłowo - Handlowych oraz zrzeszeń gospodarczych.

Dekrety kontrasygnowane przez zainteresowanych ministrów ustalą sposób zastosowania wyżej wymienionych rozporządzeń.

W przypadku gdy reglamentacja ustalona przez te dekrety nie da się pogodzić z umowami międzynarodowymi, zostaną podjęte rokowania w celu przystosowania istniejących umów do postanowień niniejszego dekretu.

Wszelkie wykroczenia przeciw przepisom dekretów zawartych w niniejszym artykule będą karane grzywną od 100 do 2.000 fr. oraz więzieniem od 1-go do 6-ciu miesięcy, lub też jedną z tych dwuch kar tylko. W przypadku recydywy — wymiar kary będzie podwojony. Sąd będzie mógł poza tym zarządzić zamknięcie zakładu.

Pierwszym pojęciem, jakie wynika z tekstu Art. 1., a bardziej jeszcze z uzasadnienia, które poprzedziło omawiany dekret, jest poszanowanie praw nabytych: dekret ten dotyczy tylko tych cudzoziemców, którzy dopiero „zamierzają uprawiać“ na terytorium francuskim handel lub przemysł.

Drugim pojęciem, wynikającym z tego nowego rozporządzenia jest wyłącznie bierne stanowisko Rządu: Sytuacja handlowca lub przemysłowca cudzoziemca we Francji, będzie identyczna z tą jaka przypada w udziale handlowcom lub przemysłowcom francuskim w jego własnym kraju.

Tak więc, najdalej idący liberalizm będzie w dalszym ciągu stosowany w stosunku do obywateli tych państw, które same przychylnie przyjmują obywateli francuskich. Jest to tradycja, której Francja nie umiałaby się wyrzec. Musi ona jednak stawać w obronie swych obywateli. Czyni to więc przez zastosowanie nieco barbarzyńskiego prawa odwetu, co wskazuje, jak mało jest jeszcze rozwinięte prawo międzynarodowe.

Należy się jednak spodziewać, że w lepszych czasach, gdy znikną zaburzenia gospodarcze i monetarne wstrząsające światem od 10 lat, zaburzenia, które zakłucają niejednokrotnie stosunki międzynarodowe, przestanie obowiązywać, wraz z motywami, które go podyktowały, ten przejściowy dekret.

Sevestre.

Głosy Prasy

Nie może być takiego prawa któreby pozbawiało suwerenne państwo możności wysiedlenia elementów niepożądanych

Pod powyższym tutułem jeden z dzienników stołecznych w numerze 24-tym z dnia 24. stycznia 1939. r. zamieszcza obszerny artykuł adw. dr. J. S. Wisłockiego. Niżej przytaczamy kilka wyjątków z tego artykułu:

Opracowany przez posła Franciszka Stocha adwokata z Lublina projekt ustawy o tymczasowem obywatelstwie dla żydów spotkał się z ostrą krytyką ze strony kół żydowskich i filo - żydowskich. Jako najcięższy argument wytoczono zarzut, że projekt ten jest sprzeczny z obowiązującemi nadrzędnemi normami prawnemi, przyczem jako takie wskazywano: **Mały Traktat Wersalski** i Konstytucję Kwietniową. Tego rodzaju zarzut ma za zadanie zdusić akcję posła Stocha w samym zarodku i niedopuścić do przyjęcia odnośnego wniosku ustawodawczego do laski marszałkowskiej. Gorliwi obrońcy legalizmu głoszonego zresztą jedynie wówczas, gdy ten legalizm jest im na rękę, przecholowali jednak i sami popadli w rażącą sprzeczność z obowiązującym porządkiem prawnym.

Istotą projektu posła Stocha jest stwierdzenie, że masy żydowskie przebywające czasowo na ziemiach państwa polskiego nie posiadają obywatelstwa polskiego, jakkolwiek prawa związane z posiadaniem tego obywatelstwa dotychczas niesłusznie wykonywali, oraz przyznanie tymże masom żydowskim charakteru szczególnie uprzywilejowanych cudzoziemców, mimo, że są to przecież bardziej uciążliwi cudzoziemcy.

Roszczenia obywatelskie żydów opierają się o postanowienia t. zw. Małego Traktatu Wersalskiego. Czy projekt posła Stocha jest sprzeczny z postanowieniami Małego Traktatu Wersalskiego? Oczywiście, że tak. Czy traktaty tego rodzaju, jak Mały Traktat Werselski można uważać za swego rodzaju normę nadrzędną? Oczywiście, że tak. Mimo to jednak w konkretnym przypadku Małego Traktatu Wersalskiego wszystkie powyższe pytania są nieaktualne, gdyż traktat ten jest w obliczu prawa międzynarodowego nieważny i niebyły: **nul et non avenu,** co stwierdził w dniu 13 września 1934 r. Minister Spraw Zagranicznych Państwa Polskiego Józef Beck w swem przemówieniu wygłoszonem na plenarnem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie. Nie był to bowiem traktat, lecz wymuszenie i bezprawie, a traktaty tego rodzaju są w nauce prawa narodów uważane za nieważne.

Przeciwnicy projektu powołują się również na **art. 7. ust. 2. Konstytucji Kwietniowej,** że ani po-

chodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia uprawnień obywateli czyli dzielenia obywateli na różne kategorje. Gdyby przyjąć, że istnieją żydzi, którzy posiadają niewadliwie nabyte obywatelstwo polskie, to nie należy zapominać przedewszystkiem o tem, że w przeciwstawieniu do Konstytucji Marcowej która hołdowała nonsensownej zasadzie bezwzględnej równości, nowa Konstytucja Kwietniowa w tymże art. 7. ust. 1. wyraźnie przewiduje możność różniczkowania praw obywateli. Stąd przecież powstała kiedyś koncepcja powołania do życia owych legionów zasłużonych, którzy mieli posiadać wyłączny wpływ na powoływanie senatorów. Cała rzecz w tem, jakie kryterja mogą stanowić podstawę do różniczkowania obywateli. Oczywiście, że każde kryterjum jest prawnie dopuszczalne, byleby było rozsądne, prawnie uchwytne i nie wymienione w art. 7. ust. 2. Konstytucji. Takiem formalnem kryterjum może być również każde z kryterjów wymienionych w art. 7. ust. 2. Konstytucji, jeśli będzie ono zastosowane nie samoistnie, lecz w połączeniu z innem faktycznem lub prawnem kryterjum. Tego rodzaju **drugie kryterjum** obok pochodzenia żydowskiego poseł Stoch wskazuje wyraźnie jest niem **fakt duchowej i etnicznej obcości żydów oraz ich zależność od pozapaństwowych ośrodków dyspozycji politycznej.** Mamy tu zatem do czynienia z domniemaniem prawnem. Jest to **domniemanie przeciwpaństwowego (przeciwpolskiego) nastawienia mas żydowskich.** Tego rodzaju domniemanie dopuszcza oczywiście w pewnych limitatywnie określonych okolicznościach możność przeciwdowodu, o ile chodzi o pewne konkretne indywidualnie oznaczone osoby, lecz nie kategorje osób.

Sformułowane wyżej stanowisko prawne dostatecznie wyjaśnia sytuację. Pójdziemy jednak jeszcze dalej: Przyjmijmy, że istotnie projekt Stocha **jest** sprzeczny z postanowieniami art. 7. ust. 2. Konstytucji. Ależ obecny stan faktyczny i prawny jest sprzeczny z duchem Konstytucji Kwietniowej i z wyraźnym przepisem art. 5. ust. 3. tejże Konstytucji, który głosi, że granicą wolności obywatelskich jest **dobro powszechne.** Nie odpowiada również względowi na dobro powszechne fakt, że na losy państwa polskiego i ogółu jego obywateli posiada przemożny wpływ grupa mniejszościowa, obca i wroga temu państwu, silna ekonomicznie i liczebnie, a zależna od pozapaństwowych ośrodków myśli i akcji politycznej. Nie należy zapominać o tem, że jak w każdej ustawie, tak i w ustawie konstytucyjnej znajdują się przepisy, które choć pomieszczone w tym samym akcie ustawodawczym mają różną wartość hierarchiczną. Otóż przepisy dotyczące owego „dobra powszechnego" są niewątpliwie hierarchicznie wyższe od takich czy innych bardziej szczegółowych i raczej wykonawczych przepisów Konstytucji Kwietniowej. Koncepcja dobra powszechnego stanowi przecież ów podstawowy zrąb, na którym opiera się cała konstrukcja ideowa i prawna Konstytucji Kwietniowej. I w tej konstrukcji prawnej dobra powszechnego projekt posła Stocha znajduje całkowite, faktyczne i prawne, moralne i polityczne uzasadnienie.

Niema i nie może być takiego przepisu prawa, nawet konstytucyjnego, któryby pozbawiał suwerenne państwo możności pozbywania się niepożądanych obcych i wrogich elementów bez konieczności uciekania się każdorazowo do procedury przewidzianej dla zmiany konstytucji.

Wycofanie skargi kasacyjnej Doboszyńskiego

Gazeta Polska z dnia 29. stycznia 1939. r. donosi, że do Sądu Najwyższego wpłynęło podanie obrońców Doboszyńskiego, skazanego na 3 i pół lat więzienia w związku z napadem na posterunek policji w Myślenicach. W podaniu tym obrońcy proszą w imieniu swego klienta o wycofanie skargi kasacyjnej, motywując tym, iż Doboszyński woli odbyć karę, która kończy się w grudniu rb.

Oddzielne seminaria dla Żydów. Sensacyjne zarządzenie Rady Adwokackiej

Z dniem 5 stycznia rozpoczęły się odkładane od dłuższego czasu wykłady seminaryjne dla aplikantów adwokackich, organizowane przez okręgową Radę Adwokacką w Warszawie.

Dużą sensację w kołach palestry wywołało zarządzenie Rady, wprowadzające odrębne wykłady dla aplikantów Polaków i odrębne dla Żydów.

Wykłady te odbywają się w gmachu Sądu Najwyższego, gdzie wyłożono specjalne listy, przeprowadzające wyżej wymieniony podział. Wprowadzenie odrębnych seminariuw dla aplikantów Żydów wywołało protesty z ich strony, tak że na czwartkowym posiedzeniu seminarium aplikacji Żydzi byli nieobecni na sali wykładowej.

Wieczór Warszawski z dnia 8.I.1939.

Prawnik z patentem czy prawnik — naukowiec?

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Depeszy" Nr. 5. z dn. 16 stycznia 1939. r. interesujący artykuł p. Juljusza Kesslera.

Osiągnięcia i potrzeby w dziedzinie sądów pracy

Artykuł na powyższy temat, podpisany literami T. B. ukazał się w Gazecie Polskiej Nr. 22. z dn. 22-go stycznia 1939. r.

Obrót nieruchomościami powstałemi z parcelacji. Ustalenie norm obszarowych gospodarstw samodzielnych

Zagadnienie powyższe omówiono szczegółowo w niepodpisanym artykule w Codziennej Gazecie Handlowej Nr. 14. z dn. 18.I.1939.

Ogólna ocena dekretu prasowego

W numerze 5-tym tygodnika „Depesza" z dnia 16. stycznia 1939. r. ukazała się wzmianka omawiaca zamieszczony we „Współczesnej Myśli Prawniczej" **„interesujący nas, jako dziennikarzy, artykuł p. Tadeusza Śmiarowskiego n. t. dekretu prasowego.** Czytamy tam omówienie punk po punkcie najważniejszych postanowień dekretu.

Ów artykuł 30-ty o komunikatach urzędowych nadesłanych do czasopisma — który wzbudził najwięcej może obaw wśród dziennikarzy, w omówieniu autora nasuwa wniosek, że nie podziela on tych obaw.

Co do terminu zamieszczenia komunikatu, „w najbliższym numerze" to zdaniem autora — „ustawodawca niewątpliwie miał na myśli powszechnie przyjęte zwyczaje i praktykę dziennikarską, że niezwłoczne umieszczenie może nastąpić w terminie co najmniej 24 godzin, licząc od godziny nasłania komunikatu".

A co się tyczy obaw, że komunikaty te mając ukryte cele polityczne mogą wprowadzać w błąd czytelników itp., to zdaniem autora są one przesadne.

„Niewątpliwie nie wolno dokonywać zmian, jak również nie wolno zaopatrywać komunikatu uwagami i słusznie, bo w przeciwnym razie cel komunikatów urzędowych byłby wypaczony, ale nie widzę w art. 30 żadnego zakazu, któryby nie zezwalał redaktorowi czasopisma na umieszczenie dajmy na to wstępu do treści:

z mocy art. 30 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej... podaję tekst nadesłanego komunikatu urzędowego".

W końcu swoich rozważań p. mgr. Smiarowski słusznie zaznacza, że jak we wszystkich przepisach prawa tak i w dekrecie prasowym wszystko zależy od praktyki.

Minęło półtora miesiąca od wejścia w życie dekretu prasowego, i można na temat tej praktyki jedno powiedzieć: ilość konfiskat zmniejszyła się. Należą one dziś do rzadkości i sennym mirażem wydają się nam wspomnienia, gdy kiedyś w samej Warszawie kilkanaście pism w jednym dniu w rozmaitych miejscach świeciło białymi plamami."

Recenzje

DR. RAFAŁ TAUBENSCHLAG: La compétence du kyrios dans le droit gréco - égyptien. Bruxelles 1938. Str. 22.

Jako odbitka z czasopisma: „Archives d'Histoire du Droit Oriental" ukazała się powyższa rozprawa najwybitniejszego przedstawiciela szkoły historyczno - porównawczej w nauce prawa rzymskiego w Polsce, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Rafała Taubenschlaga. Dotyczy ona zagadnienia uprawnień opiekuna kobiety (tutor mulieris) w prawie papyrusów. Dotychczasowa literatura (Weiss, Titchener, Kozubski i inni) nie dali rozwiązania powyższego problemu. Rafał Taubenschlag różniczkując akty, w których kobieta występuje jako strona na: prywatne (n.p. chirografy), wierzytelne (n.p. synchorezy) i prawno - publiczne (administracyjne i sądowe) wyprowadza niezawodne reguły, które znajdują potwierdzenie w niezliczonych cytowanych przez niego dokumentach.

Dr. J. S. W.

OLGIERD MISSUNA I STEFAN WOLIŃSKI: Konkluzja Aktów Oskarżeń według Kodeksu Karnego z 1932 r. Warszawa, 1939 r. Stron 237.

Młody prokurator rozpoczynający swą odpowiedzialną pracę w prokuraturze natrafia bodajże na największe trudności przy właściwym sformułowaniu konkluzji aktu oskarżenia. Trzeba dużej praktyki, dużego doświadczenia, aby konkluzje te bez trudności, a zwłaszcza szybko i przy tym dokładnie ujmować. Konkluzja bowiem to nie jest tylko zwięzłe opisanie przestępstwa zarzucanego oskarżonemu, ale musi przede wszystkim odpowiadać wymogom prawniczego sformułowania, zawierać wszystkie elementy zarzucanego czynu przestępnego, a poza tym ze względu na to, że akt oskarżenia doręczany jest oskarżonemu, musi być napisana w sposób jasny i dostępny dla oskarżonego, aby wiedział on jaki czyn mu się zarzuca i za co przed sądem ma odpowiadać. — Takie więc ujęcie konkluzji jest niewątpliwie rzeczą dość trudną, zwłaszcza dla początkujących prokuratorów. — **I dlatego pracę prokuratorów Missuny i Wolińskiego, wybitnych praktyków,** którzy wiele lat spędzili na frontowej służbie porokuratorskiej przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, powitać należy z jaknajwiększym uznaniem.

Prokuratorzy Missuna i Woliński zadali so-

bie trud opracowania nie tylko konkluzji aktów oskarżeń spotykanych w prokuraturze ale nawet sformułowali przestępstwo ścigane z oskarżenia prywatnego. Poza tym w doskonale opracowanym wstępie, wyjaślini wątpliwości, jakie w praktyce prokuratorskiej przy formułowaniu konkluzji oskarżeń wyłonić się mogą i wskazali w pewnych grupach przestępstw, jak je najwłaściwiej należy ujmować.

Przytoczone również zostały przepisy K.P.K. co do aktów oskarżeń sentencji wyroków oraz wyciągi z regulaminów prokuratorskich i orzeczenia Sądu Najwyższego, odnoszące się do formułowania konkluzji aktów oskarżeń i sentencji wyroków.

Praca wykonana bardzo sumiennie. Wydawnictwo staranne. Niewątpliwie rzesze asesorów i aplikantów sądowych, dzięki pracy pp. Missuny i Wolińskiego, będą mieli wiele zaoszczędzonego czasu i znacznie szybciej opanują technikę wzorowego opracowywania w praktyce swej konkluzji aktów oskarżeń.

T. Sm.

STANISŁAW JABŁOŃSKI: Komentarz do Ustawy o Urzędach Rozjemczych do Spraw Majątkowych posiadaczy Gospodarstw Wiejskich oraz Rozporządzenia o opłatach i kosztach postępowania. Warszawa. 1939. Str. 47.

Nie mało mają kłopotów wszyscy ci, którzy stykają się z ustawą o Urzędach Rozjemczych, a to wskutek, jak wiadomo, niedość jasnego, nie dość zrozumiałego i niedość uzgodnionego z innymi ustawami brzmienia tej ustawy. Niestety tryb postępowania w poszczególnych urzędach na terenie całej Polski bywa bardzo niejednolity i orzecznictwo tych urzędów, a także wyższych nad nimi instancyj — Sądów Okręgowych jest bardzo niejednolite, a często nawet poszczególne przepisy doznają bardzo mylnej interpretacji. Dlatego też z radością powitać należy komentarz wybitnego praktyka, Sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie Stanisława Jabłońskiego, zasiadającego też w kompletach rozpatrujących te sprawy, który zarówno z praktyki sądowej Sądu Okręgowego w Warszawie jak i z teoretycznych rozważań wypracował szereg wyjaśnień tej ważnej dla rolników i ich wierzycieli ustawy. Wiele kwestyj zawartych w komentarzu opracował autor w formie artykułów w Głosie Sądownictwa (np. Nr. 10/1937) oraz w artykułach w formie odpowiedzi na pytania prawne w czasopiśmie „Polski proces cywilny", gdzie odpowiedzi te zostały aprobowane przez Komitet Redakcyjny, w skład którego wchodzą wybitni prawnicy procesualiści, jak: Włodzimierz Dbałowski, Wacław Miszewski i inni.

Komentarz okaże się niewątpliwie przydatny dla sędziów i adwokatów, mających do czynienia ze sprawami oddłużeniowymi.

Dr. Edward Muszalski.

DR. STANISŁAW KAZIMIERZ RYMAR: Cywilna odpowiedzialność zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Kraków 1938. Str. 109.

Rozprawa powyższa stanowi tezę doktorską doskonale zapowiadającego się młodego naukowca, starszego asystenta Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kwestję odpowiedzialności cywilnej zarządów ujmuje autor z trojakiego punktu widzenia: a) wobec roszczeń samej spółki, b) wobec roszczeń spólników i c) wobec roszczeń wierzycieli.

Odnośne przepisy prawa polskiego zestawia autor z przepisami prawa niemieckiego oraz szwajcarskiego i austrjackiego. Opiera się też wyłącznie na literaturze polskiej i niemieckiej, wskutek czego jego piękna i staranna praca ma charakter nieco jednostronny. Sądzę, że należało uwzględnić również i literaturę francuską dotyczącą problemów pokrewnych, jak n.p. pracę adwokata: Etienne Hommey: La responsabilité personnelle des administrateurs dans la gestion des sociétés anonymes. Paris 1936, a to zarówno ze względów teoretyczno-porównawczych, jak i czysto praktycznych, tembardziej, że prawnicy byłego Królestwa Kongresowego są przyzwyczajeni posługiwać się orzecznictwem i literaturą prawniczą francuską. Nie uwzględnił też autor (prawdopodobnie nie mógł uwzględnić) świeżo ogłoszonej w Głosie Adwokatów (Nr. VIII—IX. z 1938. r.) pracy Zygmunta Fenichela p. t. Osobista odpowiedzialność członków zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Trzeba jednak podkreślić, że słaba rozprawka adw. Fenichela nie może się równać z doskonałą pracą Dr. Rymara.

Dr. J. S. W.

Z powodu wielkiej ilości materjału REDAKCJA NACZELNA nie będzie mogła zamieszczać artykułów przekraczających sześć stron druku (dwanaście szpalt) i prosi P. P. Autorów, aby mieli na uwadze niniejsze zawiadomienie.

Bibljografja

I. Książki

Stefan **Górzyński**: Falsyfikaty polskiego średniowiecza. Warszawa 1938. Str. 34.

Dr. Tadeusz **Halewski**: O systemie prawa letniczego. Lwów. Str. 71.

Ks. Stanisław **Podoleński** T. J.: Rodzina w Sowietach. Kraków 1938. Str. 95.

Mirosław **Orłowski**: Gospodarstwo wojenne. Warszawa 1938. Str. 156.

Dr. Tadeusz **Bierowski**: Umowy przewozowe w transporcie morskim i dokumenty załadowania (Czartery i konosamenty). Gdynia 1939.

Marjan **Duszyński**: Badanie bilansu i sprawozdania rocznego. Warszawa 1938 r.

Feliks Honowski: Prawno - polityczne dążenia wsi polskiej na tle literatury ludowej. Warszawa 1939.

Bolesław **Walawski**: Pozwolenai i koncesje administracyjne w prawie polskim. Wilno 1939.

Dr. Adam **Berger**: System i formy oskarżenia. Warszawa 1939.

Jan **Namitkiewicz**: Rejestr handlowy. Warszawa 1938.

Mieczysław **Poliszewski**: Dookoła problemu „państwowej władzy opiekuńczej". Warszawa 1938.

Tadeusz **Mańkowski**: Leon Piniński (1857—1938 Wspomnienie pośmiertne). Prace Komisji Historii Sztuki. t. 7. zesz. 2. Kraków, 1938.

Prof. Bronisław **Wróblewski**: Przedmiot przestępstwa, zamachu i ochrony w prawie karnem. Wilno 1939.

Gustaw **Radbruch**: La sécurité en Droit d'après la théorie anglaise. Archives de Philosophie du Droit et de Sociologie juridique. 6-e année. Cahier double. N-os 3—4, 1936.

Olivier - Martin Fr.: L'organisation corporative de la France d'Ancien Régime. 1938.

Pommeray Léon: Etudes sur l'infamie en Droit romain. 1937.

Ancel Marc: Traité de la Capacité civile de la femme mariée, d'anrès la loi du 18 février 1938.

Dubas F.: LaResponsabilité notariale. 1937.

Duc François: Le principe de la gestion du tuteur. Valeur et limite de son omnipotence. 1937.

Hilbert' Traité de la mitogenneté des murs, haies et fossés. 1937.

Mazeaud Henri et **Mazeaud** Léon: Traité théorique et pratique de la responsabilité civile délictuelle et contractuelle. 1938.

Sebag Louis: La condition juridique des personnes physiques et des personnes morales avant leur naissance. 1938.

Simon Odette: Si j'avais su. La femme devant les difficultés de la vie. Conseil de droit pratique. 1938.

Condition de la femme dans la société contemporaine. Etat actuel des législations concernant les droits politiques, l'activité professionelle, la capacité civile, la situation de la femme dans la famille et la condition de la femme au regard du droit penal. Traveaux et recherches de l'Institut de Droit comparé de l'Université de Paris. 1938.

Trutie de Varreux: La question des loycers, Propriété privée on collective, Paris, Librairie générale de droit, 1937.

Lecomte (André), Le mandat damestique de la femme mariée, Paris, Librairie générale de droit, 1937.

Grail (Georges): Le risque automobile, son évolution, Marseille, éd. „Laroute", 1937.

Godart (Justin): Code des assurances... 2 e éd. Paris, Marchal, 1937.

Gaudemet (Eugéne): Théorie générale des obligation, Paris, Sirey, 1937.

Delporat (Germain): L'automobiliste au tribunal..., Paris, Stock, 1937.

Dekkers (René): La lésion énorme. Paris, Sirey, 1937.

Bonnecase (Julien), Mariage et régimes matrimoniaux. Leur réfome récente. Commentaire pratique de la loi du 18 février 1938 sur la capacité de la femme mariée, Paris, A. Rousseau, 1938.

Legal (Alfred), Jean Brethe de la Gressaye: Le pouvoir disciplinaire dans les institutions privées, Paris, Sirey, 1938.

Réau (Roger): Traité de jurisprudence automobile (Code de la route annoté), Paris Sirey, 1938.

Pinnar (Leo): Das Recht des Briefes in Rechtsvergleichender Darstellung, Leiden, A. W. Sijthoff, 1937.

Montel (Alberto), Il possesso di buona fede, Padova, Cedam, 1935, Monographie de „Il foro della Lombardia" Vol. 4.

Madray Bilbert, Des contrats d'après la récente codification privée aux Etats Unis, Paris, Librairie générale. de droit, 1936.

Hill (George), Treasure trove in law and practice from the earliest time to the present day, Oxford, Clarendon press, 1936.

Goldhann (Dr Richard) und Wermer Hartmann, Chirurgie und Recht. Die Haftung des Chirurgen und die Sicherungsmassnahmen in der Praxis, Stuttgart, F. Euke, 1937.

Czasopisma

Gazeta Administracji Nr. 1/1939: **Mgr. Jerzy Tyborowski**: Ustalanie i prostowanie brzmienia

nazwisk na terenie województw południowych. **Mgr. Mieczysław Połajewski:** Rozgraniczenie właściwości pomiędzy władzą sądową a władzą administracyjną w kwestji dopuszczalnej wosokości piętrzenia wody publicznej.
dległość. Stanisław **Kauzik:** Nowe prawo prasowe.

Gazeta Administracji Nr. 3/1939: Tadeusz **Jankowski:** Ustawodawstwo karno - administracyjne w latach 1935—1938. Józef **Przetocki:** Uwagi o polityce personalnej w samorządzie terytorjanym. Roman **Jabłoński:** Na marginesie ustawy o szkodnictwie leśnem i polnem.

Głos Sądownictwa: Nr. 1/1939: Ludwik **Krajewski:** Doktryna prawna hitleryzmu. Stanisław **Szwedowski:** Charakterystyczne cechy przestępczości na Śląsku. Tomasz **Zdanowski:** Bezprawna zmiana stanu cywilnego.

„Palestra" Nr. 1/1939: Stanisław **Janczewski:** Adwokatura warszawska w dobie walki o niepo-

Przegląd Policyjny Nr. 1/1939: **Stanisław Czerwiński:** Stosowanie środków zabezpieczających i ochronnych przez władze sądowe i administracyjne. **Mgr. Juljusz Kessler:** Policja szlachecka na Podkarpaciu w XVII. i XVIII stuleciu.

Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny Nr. 1/1939. Ankieta na temat ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Stefan **Blachowski:** O psychologji zeznawania dzieci o przestępstwach przeciw obyczajności. Stanisław **Rychliński:** Warstwy społeczne.

Komunikaty

KOMUNIKAT PRASOWY RADY ADWOKACKIEJ W WARSZAWIE (styczeń 1939)

1. Lista Adwokatów.

Nakładem Izby Adwokackiej w Warszawie ukazał się urzędowy spis adwokatów Izby Warszawskiej, obejmujący między innymi rubrykę wyznaniową.

Lista obejmuje w dniu 15.XII.1938 w okręgu całej izby 2206 adwokatów, w porównaniu z wykazem na dzień 25.V.1938 r. wykazującym 2215 adwokatów, stan liczbowy uległ wobec zamknięcia listy minimalnym zmianom.

Rubryka wyznaniowa wykazuje 1109 (50,3%) religji rz. kat., 108 ew., 21 — praw, 6 — bezwyzn, 962 (43,6%) — mojższ. W liczbie adwokatów chrześcijan uwzględniono, 160 którzy porzucili religję mojżeszową, w liczbie adwokatów bezwyznaniowych 6, którzy porzucili religię mojżeszową.

Liczba adwokatów religji mojżeszowej łącznie z tymi, którzy tą religję porzucili obejmuje w całej Izbie 1128 osób. Na m. Warszawę przypada 1501 adwokatów z czego 603 wyzn. mojż., na m. Łódź 266 adwokatów, z czego 163 wyzn. mjż.

2. Wyniki egzaminu adwokackiego.

Na ostatniej sesji grudniowej przystąpiło do egzaminu 52 aplikantów adwokackich, odstąpiło w trakcie egzaminów 8; zpośród pozostałych 44 aplikantów, zdało z wynikiem pomyślnym 25 (w tej liczbie 13 religji mojżeszowej).

3. Sprawa wpisu na listę adwokatów.

W związku z zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 grudnia r. z., zezwalającym na wpis na zamkniętą listę w Okręgu Izby Adwokackiej w Warszawie 33 adwokatów i 5 aplikantów, Rada Adwokacka w Warszawie przesłała Naczelnej Radzie Adwokackiej wykaz osób, ubiegających się o wpis na listę adwokatów, obejmujący 97 nazwisk oraz 11 osób, ubiegających się o wpis na listę aplikantów.

Jednocześnie na zasadzie art. 66 prawa o ustr. adw. Rada Adwokacka wypowiedziała opinię co do kolejności załatwienia tych wniosków.

Na wykazie ubiegających się o wpis na listę adwokatów znajduje się 61 kandydatów religji mojżeszowej, wśród kandydatów na aplikantów 5 osób religji mojżeszowej.

W myśl prawa o ustroju adwokatury Naczelna Rada Adwokacka w pierwszych dniach lutego dokona w ramach kontyngentu, ustalonego przez Ministra, wyboru osób, podlegających wpisowi.

4. Sprawa używania niewłaściwych imion.

Rada Adwokacka w obszernie umotywowanej uchwale postanowiła wezwać członków Izby do podawania w pismach i podaniach, kierowanych do władz i sądów, w korespondencji prowadzonej urzędowo i na tabliczkach adwokackich — imienia zgodnego z brzmieniem aktów stanu cywilnego.

W wypadku stwierdzonego uchybienia sprawy kierowane będą do rzecznika dyscyplinarnego.

5. Uczczenie pamięci.

Rada Adwokacka na posiedzeniu w dniu 11 bm. uczciła przez powstanie pamięć śp. Kard. A. Kakowskiego i Romana Dmowskiego po wysłuchaniu przemówienia Dziekana L. Nowodworskiego, który podniósł wielkie zasługi Zmarłych dla Państwa i Narodu Polskiego.

Rada uczciła również przez powstanie pamięć zmarłego członka Rady śp. Antoniego Rachonia.

Zjednoczenie Polskich Prawników Katolików

BIULETYN Nr. 2.

z dnia 28 stycznia 1939 r.

1. Poczynając od dnia 5 lutego 1939 r. Msza Św. organizacyjna Polskich Zjednoczeń Zawodowych Inteligencji Katolickiej odprawiana będzie w pierwszą niedzielę każdego miesiąca o g. 9.15 w Kościele Akademickim Sw. Anny (Krakowskie Przedmieście 66) przed Wielkim Ołtarzem.

2. **Rekolekcje Z. P. Prawników Katolików odbędą się w roku bieżącym w dniach 1—5 marca w Kościele Akademickim św. Anny.** Rekolekcje prowadzić będzie Ks. Prof. Dr. Władysław Lewandowicz, Dyrektor Archid. Inst. Akcji Katolickiej.

3. Z. P. P. K. opracowało i przesłało Komisji Kodyfikacyjnej uwagi do projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci oraz do projektu prawa o urzędzie opiekuńczym. Tekst powyższych uwag wraz z uzasadnieniem zamieszczono w lutowym numerze Współczesnej Myśli Prawniczej

4 Członkowie Zarządu Zjednoczenia odbywają dyżury w lokalu Zjednoczenia (Dom Katolicki, pokój nr. 3, I piętro) we wtorki w godz. 19—20.

5. Zarząd Zjednoczenia uprzejmie prosi członków o uregulowanie zaległych składek i punktualne wpłacanie bieżących

Komitet Organizacyjny IV Zjazdu Prawników Polskich

KOMUNIKAT Nr. 2

z dnia 15. grudnia 1938. r.

A. Ścisły termin Zjazdu

Po rozważeniu okoliczności, związanych z ustaleniem najdogodniejszego terminu IV Zjazdu Prawników Polskich i zasięgnięciu opinii w tym względzie szeregu ośrodków wykonawszych, a zwłaszcza Rady Głównej Stałej Delegacji, Komitet Organizacyjny zdecydował ustalić, jako ścisły termin IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni, dnie: 3 do 6 (włącznie) września 1939 r. Termin zapisów na Zjazd poda Sekretariat Komitetu Organizacyjnego w następnym Komnikacie Nr 3.

B. Pełny wykaz zagadnień dla rozważania na Zjeździe (por. komunikat 1)

W komunikacie Nr 1, ogłoszonym w prasie prawniczej od czerwca r. b., prostujemy pod „A" w dziale III (Sekcja Prawa Prywatnego) nazwę: „Wytyczne polskiego prawa morskiego", przez dodanie wyrazów: „i rzecznego".

Zgodnie z zapowiedzią w komunikacie Nr 1, podajemy pełny wykaz zagadnień dla rozważania w Sekcjach:

I. Sekcja Prawa Publicznego:

1) Z zakresu prawa państwowego: Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym.

2) Z zakresu prawa administracyjnego: Rola prawnika administracji Państwa.

II. Sekcja Prawa Karnego:

1) Wzrost przestępczości, a prawno-karne środki zaradcze.

2) Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym.

III. Sekcja Prawa Prywatnego:

1) Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzecznego.

2) Wytyczne polskiego prawa lotniczego i prywatnego.

3) Niepodzielność gospodarstw wiejskich.

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego:

1) Elementy obce i rodzime w rozwoju prawa polskiego.

V. Sekcja Prawa Społecznego: (ustalona nazwa „społecznego", nie „socjalnego", por. komunikat Nr 1).

1) Zagadnienie kodyfikacji polskiego prawa społecznego.

2) Obowiązki pracodawcy wobec pracownika w zakresie opieki nad pracownikiem.

C. Lista sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu (por. komunikat Nr 1)

(§ 23 Regulaminu Organizacji Zjazdów Prawników Polskich).

I. Sekcja Prawa Publicznego:

Zagadnienie 1: Prof. dr Cezary Berezowski (Warszawa).

Zagadnienie 2: Adwokat Stefan Urbanowicz (Warszawa).

II. Sekcja Prawa Karnego:

Zagadnienie 1: Sędzia S. N. Kazimierz Bzowski (Warszawa).

Zagadnienie 2: Prof. dr Władysław Wolter (Kraków).

III. Sekcja Prawa Prywatnego:

Zagadnienie 1: Prof. dr Józef Sułkowski (Poznań).

Zagadnienie 2: Prof. Leon Babiński (Warszawa).

Zagadnienie 3: Wiceminister prof. Adam Chełmoński (Warszawa).

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego:

Zagadnienie 1: Prof. dr Adam Vetulani (Kraków).

Zagadnienie 2: Doc. dr Jan Adamus (Wilno).

V. Sekcja Prawa Społecznego:

Zagadnienie 1: Sędzie S. O. Zygmunt Zaleski (Warszawa).

Zagadnienie 2: Sędzia S. O. Stefan Mateja (Warszawa).

D. Terminy.

Wobec szczególnych okoliczności miesięcy jesiennych r. b., skupiający uwagę ogółu polskiego, a więc i środowisk prawniczych, na ważnych momentach w życiu Państwa na wewnątrz i zewnątrz granic, przedłuża się o kwartał (do dnia 31 marca 1939 r.) okres przeznaczony początkowo (p. komunikat Nr 1), na opracowanie, a następnie na druk referatów sprawozdawczych Panom sprawozdawcom sekcyjnym oraz na rozesłanie odnośnych druków — przed Zjazdem — zapisanym uczestnikom; wyżej wskazany termin dn. 31 marca 1939 r., jest ostateczny i w żadnym wypadku przedłużony już być nie może. To też przygotowanie referatów indywidualnych staje się sprawą nagłą, aby zapewnić powodzenie merytorycznej treści IV Zjazdu i w czas ułatwić doniosłe zadanie Panom sprawozdawcom (§ 23 Regulaminu Organizacji Zjazdów Prawników Polskich).

Referaty w trzech egzemplarzach — w maszynopisach lub drukach z dwóch lat ostatnich — należy przesyłać bądź bezpośrednio do Biura Komitetu Organizacyjnego w Warszawie bądź za pośrednictwem biur miejscowych (patrz niżej pod F) i H).

E. Biuro Komitetu Organizacyjnego oraz miejscowych Komitetów Wykonawczych.

Biuro Komitetu Organizacyjnego urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., Warszawa, gmach Sądu Najwyższego, Plac Krasińskich 5. Lokal miejscowych Biur Komitetów Wychowawczych (art. 5 Reg. O. Z. P. P.) bądź już ustalili, bądź ustalą w najbliższej przyszłości Panowie Prezesi Sądów Apelacyjnych w Katowicach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie oraz Prezes Sądu Okręgowego w Gdyni i Wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi (p. niżej pod F).

F. Personalia Prezydialne.

Pracami przygotowawczymi w Miejscowych Komitetach Wykonawczych oraz przy organizowaniu na własnych obszarach Delegatur informacyjnych (art. 11 Reg. O. Z. P. P.) kierują Panowie: Prezesi Sądów Apelacyjnych: Dr Agenor Frendl, Bronisław Sawicki, Bolesław Sekutowicz, Stanisław Dębicki, Dr. Bronisław telmachowski i Józef Przyłuski oraz prezes Jarosław Czarliński (Gdynia) i Wiceprezes Stefan Świderski (Łódź), jako kierownicy miejscowych ośrodków administracyjnych Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. (por. personalia co do prezydiów K. O. w Warszawie i K. W. w Gdyni w komunikacie Nr 1 z dnia 8.VII.1938 r.) Sekretariat Generalny Stałego Komitetu Wykonawczego Z. P. P. objął (§ 4 i 8 Reg. O. Z. P. P.) Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, Prok. S. N. Mieczysław Siewierski.

Sekretariat K. O. uzupełnili, jako zastępcy członka - sekretarza K. O. red. Jerzego Przyłuskiego, członek - sekretarz Komisji II Rady Głównej Stałej Delegacji, p. o. sędziego grodzkiego Józef Ordyniec i członek - sekretarz K. W. w Gdyni sędzia grodzki Zygmunt Pernak.

Wybór na przewodniczących obrad sekcyjnych (uzupełnienie listy z komunikatu Nr 1) przyjęli: Prof. dr Stanisław Kutrzeba (Sekcja IV), Prezes Kasy im. Mianowskiego Prof. Karol Lutostański (Sekcja V).

G. „Pozłotne" na Fundusz Zjazdowy.

Komitet organizacyjny (p. komunikat Nr 1) zwraca się, zwłaszcza do Panów Przewodniczących i Skarbników miejscowych Komitetów Wykonawczych, o łaskawe energiczne zorganizowanie rozsprzedaży nalepek złotowych, stanowiących obecnie główne źródło funduszów zjazdowych w okresie przygotowawczym do Zjazdu. Nie tylko Biuro K. O. w Warszawie (p. wyżej pod E), ale i ośrodki miejscowe rozporządzają zapasem nalepek, które uzupełniająco w każdej chwili mogą im być przez Biuro K. O. dostarczone.

H. Adresy biur miejscowych.

I. Katowice, Sąd Apelacyjny, Pl. Wolności 10 — Dr Ludwik Frendl (junior).

II. Kraków, Rektorat U. J — Dr Jan Reguła.

III. Lublin (w komunikacie następnym).

IV. Lwów (w komunikacie następnym).

V. Poznań, Redakcja „Ruchu Pracowniczego", Zamek, pok. Nr 9 — mgr Zakrzewska-Bilska.

VI. Toruń (w stad. organiz.).

VII. Warszawa, Pl. Krasińskich 5, gmach Sądu Najw. — Red. Jerzy Przyłuski.

VIII. Wilno (komunikat następny).

IX. Gdynia, gmach Sądu Okręgowego — Sędzia S. G. Zygmunt Pernak.

X. Łódź (w komunikacie następnym).

Uprasza się Zrzeszenia, uczestniczące w Stałej Delegacji o łaskawe wywieszenie niniejszego Komunikatu w swych siedzibach, instytucje zaś (redakcje pism) o łaskawe wydrukowanie niniejszego Komunikatu w najbliższym numerze (zeszycie) swych publikacyj.

Zrzeszenie Apl. Adw. i Not. Okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu

KOMUNIKAT

z dnia 4 lutego 1939 r.

I. Środy: Zawiadamiamy o następujących zebraniach:

1) w środę dnia 8 lutego 1939 r. referat kol. apl.

adw. Władysława Kudły p. t.: „Ustawa inwalidzka w świetle orzecznictwa N.T.A. oraz postępowanie przed komisjami",

2) w środę dnia 15 lutego 1939 r. referat kol. apl. adw. Włodzimierza Merza p. t.: „Projekt rządowy ustawy o sądach ubezpieczeniowych",

3) w środę dnia 1 marca 1939 r. referat kol. apl. adw. Antoniego Gościmskiego p. t.: „Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich",

4) w środę dnia 8 marca 1939 r. referat kol. apl. sąd. Janusza Popiela p. t.: „Ewolucja pojęcia typu przestępczego",

5) w środę dnia 22 marca 1939 r. referat kol. assesora sąd. Mariana Smoniewskiego p. t. „Ciężar przerzucenia dowodu".

Zebrania środowe odbywają się w dalszym ciągu w lokalu Zrzeszenia w Klubie Urzędniczym przy ul. Fredry 12 o godz. 20-tej — łącznie z kol. Apl. Sąd.

II. Podpisywanie pism procesowych przez aplikanta adwokackiego.

„Współczesna Myśl Prawnicza" w n-rze styczniowym b.r. cytuje na str. 30 uchwałę Okręgowej Rady Adwokackiej w Warszawie, w myśl której apl. adw. nie powinien podpisywać pism procesowych. Rada Adw. wytknęła odnośnemu koledze „niezgodność takiego postępowania z ustalonymi zasadami".

Wyjaśniamy, iż powyższa uchwała jest nietrafna, a ponadto nie obowiązuje kol. będących członkami Poznańskiej Izby Adwokackiej. Poznańska Rada Adwokacka w oparciu o okólnik p. Ministra Sprawiedliwości z dnia 6.2.35 r. ustaliła zasadę, iż apl. adw. może w granicach uprawnień z art. 99 ust. o ustr. adw. podpisywać wszystkie pisma procesowe wnoszone do Sądu z wyjątkiem sprzeciwu od aktu oskarżenia (art. 286 k.k.).

Powyższą zasadę zawartą w piśmie okólnym nr. 16 Poznańskiej Rady Adwokackiej z dnia 1.IV. 1935 r. cytujemy dosłownie:

„Na zapytanie Rady w sprawie podpisywania pism procesowych przez aplikantów adwokackich skierowane do Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, p. Minister Sprawiedliwości udzielił pismem z dnia 6.II.1935 r. zn. L. I. P. A. 3420/122/1/34 następującej odpowiedzi, której końcową konkluzję podaję niniejszym do wiadomości. Reasumując powyższe wywody stwierdzić należy, że na tle przepisów postępowania zarówno cywilnego, jak karnego, aplikant adwokacki w granicach uprawnień z art. 107 (obecnie art. 99) pr. o ustr. adw. może podpisywać wszystkie pisma procesowe wnoszone do Sądu. Jedynym wyjątkiem jest sprzeciw od aktu oskarżenia (art. 286 kpk.), co do którego raczej przyjąć należy, że nie może być podpisany przez aplikanta adwokackiego".

III. Uchwały Zgromadzenia Apl. adw. w dniu 28 stycznia 1939 r.

Podajemy do wiadomości, iż na Zgromadzeniu apl. adw. zwołanym przez Okr. Radę Adw. w dniu 28 stycznia 1939 r., Zarząd Zrzeszenia zgłosił dwa postulaty dla Rady Adw., przyjęte jednomyślnie przez zgromadzenie:

1) na wniosek apl. adw., Komisja Organizacyjna udzieli mu tematu pracy domowej wchodzącej w skład pisemnego egzaminu adwokackiego na dwa miesiące przed ukończeniem aplikacji (na powyższym stanowisku stoi Okr. Rada Adw. w Katowicach i Krakowie),

2) apl. adw. Polacy, po zdaniu egzaminu adwokackiego, mają prawo występowania w sądach i urzędach do czasu, kiedy mogliby być wpisani na listę adwokatów z uwzględnieniem zwłoki, spowodowanej zamknięciem listy oraz wprowadzeniem zasady kontyngentowania.

Zarząd w najbliższym czasie poinformuje Szan. Kol., jakie stanowisko zajęła Rada Adw. odnośnie powyższych postulatów.

IV. Nowi członkowie:

Zarząd zawiadamia, iż uchwałą z dnia 25 stycznia br. zostali przyjęci w poczet członków Zrzeszenia kol.: 1) Wanda Hrabykowa, apl. adw., patron adw. Nehring w Poznaniu; 2) Antoni Maciejewski, apl. not., patron not. Rosada w Poznaniu.

Stawił wniosek o przyjęcie do Zrzeszenia kol. Mikołaj Stetkiewicz apl. adw.

V. Zniżka do Teatru:

Zarząd przypomina Szan. Kol., iż Dyrekcja Teatru Polskiego przyznała członkom Zrzeszenia 25% zniżkę. Legitymację, upoważniającą do nabywania biletów zniżkowych, wydaje Dyrekcja Teatru.

Kronika

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w komisji budżetowej Sejmu

Sprawozdawca pos. Szczepański omówił szczegółowo prace poszczególnych działów Min. Sprawiedliwości.

Prace departamentu ustawodawczego były rozliczne i wielostronne. Podkreślić należy wysoki poziom tej pracy, która znajduje również uznanie w innych Ministerstwach. Pokonanie trudności w wykonaniu wszystkich, rozlicznych zadań było mo-

żliwe tylko dzięki ofiarności zespołu prawników, zatrudnionych w tym departamencie.

W ustawodawstwie naszym — zwrócił następnie uwagę referent — istnieje pewne zjawisko chorobowe — mianowicie inflacja ustawodawcza. Sprawa ta jest dziś przedmiotem badań uczonych prawników. Nie jest to wyłącznie cecha polskiego ustawodawstwa. To samo dzieje się w wielu krajach europejskich. Usprawiedliwioną przyczyną była konieczność szybkiego zunifikowania prawa i zastąpienia przepisów państw zaborczych własnymi. Prócz tego poszczególne gałęzie administracji rządowej okazują zbyt wielką skłonność do regulowania ustawowego fragmentów zagadnień, bądź też do fragmentarycznej nowelizacji ustaw obowiązujących. Usunąć te wady można przez scentralizowanie źródeł ustawodawczych w jednej komórce, którą powinien być departament ustawodawczy Min. Sprawiedliwości, niezależnie od istniejącego biura prawnego przy Prezydium Rady Ministrów.

Problem prawa narodowego.

Komisja kodyfikacyjna w roku bieżącym święcić będzie 20-lecie swego urzędowania. Mimo szczupłości środków i mimo faktu, że członkowie komisji uczestniczyli w jej pracach, nie odrywając się od codziennej swej pracy zawodowej, komisja może poszczycić się wielkim dorobkiem ustawodawczym. Charakter wielkich kodyfikacji prawa cywilnego, czy karnego, nie pozwala na bezstronną analizę ze zbyt bliskiej perspektywy. Mimo to prace komisji były atakowane przez młode pokolenie prawnicze. Zarzuca ona pracom komisji kosmopolityzm, oderwanie od podłoża życia narodowego, brak nawiązania do tradycji dawnego prawa polskiego. Te poglądy spotkały się z odpowiedzią starszych prawników. Podkreślają oni, że nawrót do dawnego prawa polskiego był niemożliwy. Zbyt wielka jest różnica warunków gospodarczych i społeczno - politycznych Polski dawnej a Polski współczesnej. Poczucie prawne narodowe jest to czynnik zbyt nieuchwytny. Międzynarodowa współpraca prawnicza zmierza do coraz większego ujednostajnienia prawa. Wreszcie **prawo narodowe w Państwie naszym** byłoby chyba prawem personalnym narodu polskiego, co **nie dałoby się pogodzić z duchem ani z treścią konstytucji kwietniowej.**

Rejestruję ten spór, ażeby stwierdzić, że narasta potrzeba zmiany metod naszej pracy ustawodawczej. Prawo w Państwie Polskim winno się opierać na jego faktycznych stosunkach społeczno - gospodarczych. Dlatego ustawa — nie może być wzorowana na obcych ustawach, które regulują inne stosunki faktyczne.

Przeciążenie pracą sędziów.

Rok 1938 wskazuje na dalszy wzrost prac w sądach, m. in. i z powodu ożywienia ruchu gospodarczego. Na jednego sędziego przypada obecnie rocznie spraw — przyjmując nawet nieistniejącą w rzeczywistości pełną obsadę przewidzianą budżetem — w Sądzie Najwyższym — 286, w sądach apelacyjnych — 335, okręgowych — 863, grodzkich — 2.700, pracy — 1080. Jeśli dodać do tego czynności administracyjne, opiekuńcze itp. sędziów, trzeba stwierdzić, że trudno od nich wymagać dalszego zwiększenia wydajności pracy, tym więcej, że również personel urzędniczy w sądach jest przeciążony pracą, pracując z reguły po 10 i więcej godzin na dobę. Przeciążenie sądownictwa spowodowało m. in. konieczność zmiany przepisów proceduralnych dekretem o usprawnieniu sądownictwa. Wartość tej reformy wykaże życie. Ma ona na celu możliwe przyśpieszenie wymiaru sprawiedliwości, co jest warunkiem dobrego sądu.

Niskie uposażenie.

Sprawa uposażenia sędziów i prokuratorów jest nadal paląca, niestety jednak oszczędności budżetowe stale odsuwają jej załatwienie do lepszych czasów. W ramach obecnie istniejących etatów większa część sędziów i prokuratorów kończy swą karierę na trzeciej grupie, uposażeniowej, tj. netto 521,75 zł, przy czym awansowanie do tej grupy jest również bardzo utrudnione. Tymczasem właściwe uposażenie sędziów i prokuratorów, to niezbędny czynnik dobrego sądownictwa. Najbliższe więc żądania w dziedzinie sądownictwa, to zwiększenie etatów sędziów, prokuratorów i urzędników oraz wydatne podwyższenie uposażenia sędziów i prokuratorów przez wprowadzenie dodatku lokalnego w miejscowościach, dotkniętych drożyzną oraz awansu automatycznego.

Adwokatura.

Stan prawny adwokatury uregulowały Izby w r. ubiegłym. W okresie 10-lecia nastąpiło prawie podwojenie ilości członków adwokatury. Równocześnie szło zjawisko inne — zanikanie elementu polskiego w palestrze, który w szeregu izb znalazł się w mniejszości wprost znikomej, np. lwowskiej — 13 proc., krakowskiej — 34 proc., a nawet warszawskiej — 42 proc. **Dominującym więc elementem w adwokaturze stali się Żydzi, którzy mając większość w szeregu izb, sięgnęli po władzę samorządu adwokackiego.** Ten stan rzeczy musiał spowodować troskę całego społeczeństwa polskiego. Większość Polaków w adwokaturze, to sprawa większości polskiej w inteligencji, która pełniąc naturalne funkcje przywódców duchowych narodu, musi być polską. Naród żydowski, korzystając ze

swojej przewagi gospodarczej, zmierzał szybko do zdobycia przewagi w zawodach wolnych, pozostawiając Polakom możność głodowania na wsi, lub bytowania robotniczego, czy urzędniczego. Temu stanowi rzeczy ma przeciwdziałać nowa ustawa o ustroju adwokatury z r. 1938.

Po sprawozdawcy przemawiał p. minister sprawiedliwości Grabowski, którego przemówienie podajemy poniżej.

Mowa Pana Ministra Grabowskiego.

Wysoka komisjo! Gdy po raz pierwszy staję przed komisją budżetową nowego Sejmu, stanowiącą tak istotną i ważną komórkę Parlamentu, chciałbym dać panom posłom możliwie pełny obraz kierowanego przez siebie resortu.

Winienem w tym celu przedstawić panom, oczywiście w największym skrócie, najważniejsze osiągnięcia i wytyczne w perspektywie czasu, warunków i pod kątem tej idei przewodniej, która, jak most, powinna łączyć przeszłość z przyszłością — dokonania z zamierzeniami.

Twarda konieczność zmusza nas do bezradnego znoszenia faktu, że sędziowie, prokuratorzy i urzędnicy sądowi są w stanie niedostatku, że uposażenie ich na niższych zwłaszcza szczeblach nie zapewnia nawet minimum egzystencji, że od sędziego grodzkiego, który pobiera efektywnie 395 zł. miesięcznie (niekiedy z rodziną złożoną z kilku osób) wymaga się nie tylko wysokiego poziomu moralnego, ale i równowagi duchowej, taktu i wszelkich najwyższych przymiotów, podczas gdy on nie wie jak ma żyć i skąd zdobyć pieniądze na opędzenie najbardziej elementarnych potrzeb życiowych, to stanie się jasne, że warunki w których kształtuje się działalność resortu sprawiedliwości są dalekie od normy. Toteż oceniając wyniki tej działalności, nie mogą panowie zapominać o tych życiowych i jaskrawych trudnościach, pętających niekiedy najlepsze chęci i zamiary.

„Kryzys prawa" i tęsknota za prawem.

Obraz naszych codziennych kłopotów, naszych walk i zmagań z tą czy inną trudnością chwili bieżącej, z tą czy inną cyfrą budżetu, paraliżującą niejedną inicjatywę, nie powinien jednak przesłaniać szerszej perspektywy, z której spoglądać trzeba na istotę prac i zadań Min. Sprawiedliwości. Perspektywę tę wykreśla burzliwy okres dziejów, w którym mamy szczęście czy nieszczęście żyć, działać i tworzyć. Okres ten, wielkich wstrząsów, wielkich przeobrażeń, którym ulega ustalony przed wojną ład prawny. Głębokie zmiany jakie zaszły i ciągle jeszcze zachodzą w strukturze społecznej, gospodarczej i politycznej powojennych społeczeństw — musiały zachwiać zasadami, na których zbudowany był porządek prawny. Zasadnicza ewolucja, której ulega pogląd na stosunek jednostki do Państwa, na hierarchię interesów indywidualnych i zbiorowych, na zadania Państwa i jego strukturę organizacyjną — nie mogła nie wywrzeć wpływu na kształtowanie się pojęć prawnych. I stało się tak, że wszechpotężny prąd życia — zaczął kruszyć i rozsadzać formy prawne, zaczął występować z łożyska, któremu na imię porządek i ład prawny. Niezwykle znamienny dla współczesnych czasów objaw, nazywany **inflacją ustaw,** objaw, na który się skarżą wszyscy nie tylko w Polsce, ale na całym świecie — to nic innego, jak gorączkowe próby ratowania porządku prawnego przez zamknięcie nowych zjawisk życia w nowe formy prawne, często niedoskonałe często nieprzemyślane, wymagające, jak każde prowizorium, zmian, uzupełnień, podpórek. Zjawiskom tym towarzyszy znów nie tylko u nas, lecz na całym świecie zjawisko inne, które określić można jako tęsknotę za stałością prawa, za zamknięciem cyklu przeobrażeń w formie możliwie skończone i trwałe, gwarantujące okres spokoju i bezpieczeństwa prawnego. Daje się odczuć niezwykle silnie potrzeba zapewnienia prawu tego miejsca, z którego zostało przez kataklizm dziejowy strącone, miejsca najwyższego i suwerennego. I nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że wołanie o bezpieczeństwo prawne stawać się będzie z dniem każdym coraz bardziej donośne, jak po każdym okresie historycznych wstrząsów i przełomów.

Przebudowa prawodawstwa polskiego.

Żaden prawodawca nie może pozostawać głuchy na dźwięk tego głosu. Jesteśmy być może dalecy od pełnego rozwiązania tych zagadnień, z którymi pasują się prawnicy całego świata — obowiązkiem naszym jest jednak co najmniej uczynić próby złagodzenia bodaj niektórych ujemnych objawów, jakie przyniósł ze sobą tak zw. „kryzys prawa". Do tych objawów, najbardziej widocznych, najbardziej irytujących tych wszystkich, do których prawo się zwraca i których nakazom swoim chce podporządkować, jest chaos w zakresie norm prawnych, ich nadmierna ilość ich rozbicie i rozproszenie w najrozmaitszych aktach ustawodawczych, które się nawzajem przenikają, uzupełniają lub derogują, pogubione w rozlicznych foliałach Dziennika Ustaw, nieprzystępne, niemal „nieczytelne". Chaos ten pogłębia w znacznym stopniu obfitość obowiązujących jeszcze przepisów dzielnicowych, pozostałych jako spuścizna niewoli. Przepisy te sięgające niekiedy mroków bardzo dalekiej przeszłości, a wydobywanie nieraz jak wykopaliska na światło dzienne przez ten czy inny bardziej powikłany proces — zachwaszczają pole

wymiaru sprawiedliwości i tak już trudne do ogarnięcia nawet przez najbystrzejsze mózgi prawnicze. Raz po raz Sąd Najwyższy lub Najwyższy Trybunał Administracyjny głowić się musi nad skomplikowanym zagadnieniem, czy ten lub inny ukaz carski lub „cesarski patent“ Marii Teresy obowiązuje i wywiera wpływ na kształtowanie się stanu prawnego w niepodległej Polsce. Ciągle są aktualne zagadnienia, czy to lub inne rozporządzenie pruskiego „Oberregierungsrata“ lub cesarsko - królewskiego namiestnika Galicji straciło podstawę prawną czy też żyje mocą jakiegoś kapryśnego losu, jakiegoś przez przypadek nieuchylonego zaborczego przepisu.

Należy skończyć raz z tym stanem rzeczy. Podstawowym bowiem warunkiem bezpieczeństwa prawnego, o którego potrzebie mówiłem, jest jasność i przejrzystość ustawodawstwa. W jego ciemnych i krętych zaułkach może się zgubić nie tylko obywatel, do którego norma jest adresowana, ale także i ten, który ma normę stosować, kto ma strzec jej wykonania.

Niejasność, nieprzejrzystość ustawodawstwa to z jednej strony żerowisko dla wszelkiego wroga porządku prawnego, z drugiej strony pole udręk, kłopotów i rozczarowań dla lojalnego obywatela, który chce podporządkować się prawu, w prawie szuka busoli i punktu oparcia.

Toteż idąc za głosem — jak mniemam — całego społeczeństwa, postanowiłem ruszyć wreszcie z miejsca olbrzymie zagadnienie uporządkowania stanu prawnego. **Specjalna, powołana przeze mnie komisja opracowuje plan wielkiej kodyfikacji, która pod nazwą Zbioru Praw Rzeczypospolitej Polskiej ma zamknąć w systematycznym układzie ogół przepisów prawnych, obowiązujących w Polsce.** Zbiór ten, aby wypełnił zadanie musi być zbiorem autentycznym, a więc wydanym przez prawodawcę w formie aktu ustawodawczego, z wyraźnymi klauzulami, uznającymi za nieobowiązujące te wszystkie przepisy, które pozostały poza zbiorem.

W ten sposób zapoczątkowano pracę prawodawczą o potężnej doniosłości i o niezwykle szerokim zasięgu. Zbiór ten bowiem, aby wypełnić swoje zadanie, aby stać się opoką, na której wznosić się będzie gmach prawodawstwa polskiego — nie może być mechanicznym zestawieniem obowiązujących przepisów w poszczególnych działach. Trzeba przy tej sposobności przeorać ostrym lemieszem całokształt ustawodawstwa polskiego, aby spod piasku naniesionego przez wieloletnią nieskoordynowaną i fragmentaryczną działalność maszyny ustawodawczej — wydobyć na wierzch kruszec tych przepisów, które wytrzymały próbę czasu, które odpowiadają warunkom rzeczywistości polskiej i żyją nie tylko w masie szeleszczącego papieru, ale w świadomości prawnej narodu polskiego. Trzeba będzie zastąpić przy tej sposobności przepisy dzielnicowe — w miarę potrzeby — nowymi przepisami polskimi, skomasować rozrzucone w rozlicznych ustawach przepisy o pokrewnej materii w wielkie bloki kodyfikacyjne, trzeba będzie nie jeden akt ustawodawczy podporządkować wskazaniom, płynącym z konstytucji kwietniowej, trzeba wreszcie sharmonizować i zestroić jakże różnorodny i jakże niejednokrotnie niedoskonały język poszczególnych ustaw, aby i szata zewnętrzna podstawowej kodyfikacji prawa polskiego odpowiadała godności i powadze tego potężnego dzieła. Niezależnie od tego należy zsynchronizować pracę nad stworzeniem Zbioru z pracą komisji kodyfikacyjnej, by przynajmniej te projekty prawodawcze, które znajdują się na warsztacie komisji — mogły wejść w skład Zbioru, wypierając przepisy dzielnicowe w najważniejszych zrębach prawa prywatnego.

Rzecz prosta, że to dzieło nie może się dokonać wysiłkiem jednego resortu. Wszystkie resorty, każdy w swoim zakresie działania, muszą być wprzągnięte w rytm pracy, zogniskowanej w Min. Sprawiedliwości. Na moją prośbę p. prezes Rady Ministrów zwrócił się już do poszczególnych Ministerstw w tej sprawie.

Rozpoczynamy przebudowę gmachu prawodawstwa polskiego, chcąc dać mu żelazne wiązania konstrukcji silnej, przejrzystej, osadzonej mocno w psychice obywateli, chcąc dać mu również możliwie skończony architektoniczny wyraz. Nie należy się łudzić, że dzieła tego można dokonać w kilku miesiącach.

Wielkie to dzieło powstać może tylko żmudnym, wytężonym wysiłkiem kilkoletniej pracy. Do tej pracy stajemy jednak z głęboką wiarą, że jej dokonanie wzmocni prawne związania organizacji państwowej i stanowić będzie dalszy krok w jej rozwoju, zapoczątkowanym przez konstytucję kwietniową.

Najważniejsze dokonania i osiągnięcia.

Przejdźmy z kolei do głównych prac i osiągnięć już dokonanych.

Proszę panów, gdy robię tak zwany rachunek sumienia — a myślę, że każdy człowiek odpowiedzialny za złożone nań obowiązki i ukazane mu zaufanie, to czyni, — gdy wstecz spoglądam na drogę przebytą, zawsze staram się pamiętać, że jedynym miernikiem tej drogi są czyny, one bowiem, a nie słowa, myśli i zamiary, składają się na to, co się nazywa dziełem.

Nie będę tutaj kusił się o wyliczenie wszystkich

czynów, których całość składa się na normalną pracę „młyna sprawiedliwości". Chodzi mi o co innego, o przedstawienie panom najważniejszych dokonań, mających, jak sądzę, trwałe znaczenie państwowe i społeczne, oraz o uprzytomnienie i zilustrowanie myśli zasadniczej, która przewodzi tym przedsięwzięciom i z istoty swej jest rdzeniem programu mojego jako ministra sprawiedliwości.

Walka z przestępczością.

Po objęciu objęciu urzędowania 2 i pół lat temu, ze wszystkich dostępnych mi trybun głosiłem hasło bezwzględnej walki z przestępczością, a w szczególności z przestępcami godzącymi w całość i ustrój Państwa oraz ze złodziejami grosza publicznego. Walkę tę prowadziłem, prowadzę i prowadzić będę nadal z całą zaciętością. Procesy przeciw wrogom naszego Państwa i Narodu w ciągu tego okresu były prowadzone pod znakiem zaostrzonych kar i uderzenia w głowy organizacyj wywrotowych a nie w drobnych wykonawców. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że efekty mamy dodatnie. Zakusy komuny zmalały, a coraz więcej jej menerów siedzi na długo unieszkodliwionych tam, gdzie jest ich właściwe miejsce. Tak zwane komuny więzienne, porozumiewające się ze światem zewnętrznym i otrzymujące stamtąd specjalne pożywienie, niekiedy wyszukane, kaptujące sobie w celach więziennych nowych adeptów i szkolące ich tam na kursach partyjnych, zostały ostatecznie złamane i są tym, czym być powinny: więźniami podlegającymi na równi ze wszystkimi regulaminowi więziennemu i jego rygorom. Przeciw zaś tym, którzyby po wyjściu z więzienia na nowo chcieli swą robotę spiskową podjąć, świeżo wydany dekret o ochronie niektórych interesów Państwa przewidział dalszy jeszcze środek czujności i kontroli, w postaci dozoru policyjnego, mającego z mocy wyroku sądowego zastosowanie jeszcze i po odcierpieniu kary, w celu uniemożliwienia powrotu do przestępstwa.

Nadużycia urzędnicze z chęci zysku, przywłaszczenia, łapownictwo, po przykrym lecz koniecznym zabiegu procesów karnych i ostrych represyj, zmalały, a jeśli chodzi o wypadki jaskrawe, spadły do minimum. Napawa to nas zrozumiałą otuchą, gdyż urzędnik uczciwy i nawet przy skromnym uposażeniu nie przekupny, to rękojmia zaufania obywatela i wewnętrznej mocy Państwa.

Proszę panów, nie chodzi jednak tylko o te czy inne rodzaje przestępstw czy procesów. Chodzi o rzecz zasadniczą. Niejednokrotnie dawałem wyraz przekonaniu, że wogóle wymiar sprawiedliwości w Polsce musi być wolny od doktrynerstwa minionej epoki; że nie podobna nam dzisiaj grzęznąć w trzęsawisku półśrodków, niezdecydowania i mazgajskiego roztkliwienia się nad losem przestępcy. Czasy nasze zbyt są brzemienne w niebezpieczeństwa grożące nam jako zbiorowości, zbyt ważkie dobra wchodzą dziś w grę i mogą być zagrożone, iż byśmy mogli sobie pozwolić na luksus pobłażania występkom, godzącym w ład prawny i zakłócającym porządek publiczny. Niepodobna bez końca dopuszczać ryzyka, że przestępca zbyt łagodnie traktowany, przy najbliższej sposobności powtórnie dopuści się zamachu na życie czy zdrowie, bądź targnie się na mienie publiczne lub prywatne. Niepodobna też pozwalać mu na wykręty i przeróżne „kruczki", zmierzające do odwleczenia wyroku, niepodobna tolerować jawnej lub ukrytej bezkarności.

Zasadą naszego procesu karnego jest oczywiście wszelaka gwarancja dla niewinnego, ile że sąd nawet z urzędu dochodzi istotnej prawdy. Zasadą tego procesu musi jednak być również jaknajpełniejsze zabezpieczenie praw pokrzywdzonego i — nadewszystko — troska o interes porządku publicznego. Ten porządek publiczny bowiem, to nie żadna abstrakcja, rozpływająca się we mgle nieokreślonych pojęć. To, przeciwnie, realne i świadomością obywatelską nabrzmiałe poczucie odpowiedzialności za to wspólne dobro, jakim jest Rzeczypospolita, w której imieniu sprawiedliwość się orzeka. Odmienna postawa, zapoznająca społeczne znaczenie wyroku, to postawa słabych. Nas na nią nie stać. Nas obowiązuje **prymat dobra pospólnego,** szanujący wolność indywidualną, ale ponad wszystko stawiający trwałe zabezpieczenie wolności zbiorowej przez zapewnienie potęgi Państwu.

Idea przewodnia aktów ustawodawczych.

Nakaz ten, płynący z nowej konstytucji, był drogowskazem dla wszystkich zasadniczych przedsięwzięć również i w dziedzinie prac ustawodawczych powierzonego mi resortu. Każdy z aktów prawodawczych jest wyrazem świadomej troski Rządu o zwycięstwo zasad zawartych w Konstytucji kwietniowej, jest wynikiem woli kształtowania życia zbiorowego w oparciu o przesłanki, wypływające z jej ideologicznych wskazań.

I tak **walka o zniesienie sądów przysięgłych** była nie tylko walką o unifikację polskiej procedury karnej i o usunięcie jednej z granic, dzielącej dawne zabory. Była to walka o zwycięstwo zasady, wynikającej z art. 10 i 64 konstytucji ustawy, ponad którą nie wolno było stawiać niekontrolowanego i nieodpowiedzialnego głosu „obywatelskiego sumienia", rozgrzeszającego nieraz działania, stojące w wyraźnej sprzeczności z prawem.

Prawo o adwokaturze zrealizowało myśl za-

wartą w art. 4 konstytucji, wedle której Państwo powołane jest do nadania kierunku i unormowania warunków życia społecznego, gdy tego wymaga dobro powszechne. Imperatyw tego dobra nakazał ograniczyć swobodę wyboru zawodu adwokackiego i zapewnić Państwu wpływ na jakościowe i ilościowe regulowanie dopływu nowych sił do tego stanu.

Prawo prasowe.

Zasady konstytucji kwietniowej, jej założenia i ogólne tendencje znajdują również swój dobitny wyraz w dekretach listopadowych. Ich wydanie podyktowane było koniecznością państwową, koniecznością pilną, naglącą i nie cierpiącą zwłoki. W szczególności nie można było bez istotnego i dotkliwego uszczerbku dla interesu ogólnego tolerować bezładu prawnego i chaosu faktycznego w tak ważnej dziedzinie życia publicznego, jaką jest byt słowa drukowanego. Dość już było 20-letniego szamotania się w bezsilności ze stworzeniem własnego prawa prasowego i zerwaniem z pstrokacizną trzech strzępów odległej i obcej przeszłości. A gdy w związku z odzyskaniem Ziem Zaolziańskich stanęła przed nami perspektywa dalszego pogłębienia panującego bezładu, przez recepcję jednego jeszcze kompleksu przepisów prasowych, na który składa się szkielet starych przepisów austriackich, obrosły gęsto całą masę chaotycznych i kazuistycznych ustaw czeskich — sytuacja stała się nie do zniesienia i w imię elementarnego już poczucia porządku prawnego i interesu Państwa wołała o ratunek. Nie było już po prostu wyboru, bo wygodny kwietyzm równoznaczny był z chaosem i bezładem, urągał zasadzie praworządności, powodował jaskrawą szkodę dla interesu publicznego.

U podstaw nowego prawa prasowego spoczywa konstytucyjna zasada wolności słowa, ograniczonej przez dobro powszechne.

Konstytucja kwietniowa pojmuje wolność nie jako podmiotowe prawo jednostki, lecz instytucjonalnie, jako wprzęgnięcie wolnej twórczości jednostki w służbę dobra powszechnego. Wolność nie jest więc prawem egoistycznym jednostki, lecz obowiązkiem społecznym, nie jest wyrazem abnegacji Państwa, lecz dźwignią życia zbiorowego, nie jest przywilejem sobiepańskim, lecz warunkiem twórczej pracy dla dobra powszechnego. Słowo jest ważką siłą społeczną. Jak każda siła może ono służyć zarówno dobru, jak i złu. Intencją art. 5 ustawy konstytucyjnej jest wwiązanie mocy słowa w rydwan życia zbiorowego, i dlatego prawo prasowe, realizujące cel konstytucyjny, musiało owej sile wskazać kierunek działania i zakreślić granice jej swobody absolutnej. Na tych dwóch zasadach — szacunku dla twórczości jednostki słowem wyrażonej i uwzględnienia społecznego echa drukowanego słowa — opiera się nowe prawo prasowe. Obce dawnym systemom ograniczania słowa przez cenzurę, koncesję druku czy kaucję, dalekie od nowych systemów etatyzacji prasy — nasze prawo prasowe poszło drogą własną, drogą wytkniętą przez konstytucję kwietniową, a więc drogą syntezy wolności i odpowiedzialności, swobody twórczej jednostki i imperatywu dobra ogólnego. Jeżeli chodzi o wykonywanie w praktyce tego prawa, to ze swego stanowiska chcę podkreślić powierzenie wszelkich sankcyj wyłącznemu orzecznictwu niezawisłych sądów, oddanie wszelkich restrukcji prasowych pod kontrolę sędziowską. Prasa ma drogę otwartą do spełnienia szczytnego i pozytywnego zadania oświecania i kształtowania ducha ludzkiego i z całą pewnością nie natrafi pod tym względem na przeszkody ze strony nowego prawa prasowego, które, wypowiadając zdecydowanie walkę słowu destrukcyjnemu i burzącemu, otwiera na oścież wrota wszelkiej myśli pozytywnej i twórczej.

Dekret o ochronie niektórych interesów państwa.

I nie gdzie indziej, jeno w nowej ustawie konstytucyjnej tkwi źródło pierwotne, z którego wypłynęły przepisy świeżo wydanych dekretów o ochronie niektórych interesów Państwa i o usprawnieniu postępowania sądowego.

Musimy z całą mocą zaakcentować **prymat obronności Państwa** i chronić dobra tego najsilniejszymi środkami, jakimi rozporządzamy. To samo choćby działanie, skierowane wszakże przeciwko dobru związanemu z celami obronności, musi być silniej chronione, mocniejszymi środkami tępione, niż gdy godzi ono w dobro o innym przeznaczeniu. Uczy nas bowiem konstytucja, iż „Siły Zbrojne stoją na straży bezpieczeństwa i praw zwierzchniczych Rzeczypospolitej" (art. 61 ust. 1), a cóż mamy droższego i cenniejszego nad całość i suwerenność Państwa Polskiego!

Pomni przestróg Wielkiego Marszałka — musimy też z całą stanowczością odgrodzić się od obcych agentur, od infiltracji obcych wpływów w nasze życie publiczne, jeżeli chcemy konkretną treścią wypełnić zapowiedź konstytucyjną iż życie społeczeństwa ma się kształtować w ramach Państwa i w oparciu o nie (art. 4 ust. 1). Ośrodek naszego życia publicznego musi się mieścić tu, w kraju; kierowanie życiem społeczeństwa i normowanie jego warunków musi spoczywać bez reszty w rękach Państwa Polskiego. To wynika z art. 4 konstytucji i to jest przedmiotem ochrony przed działaniem, godzącym w niezależność naszego życia publicznego.

W dzisiejszych burzliwych czasach, gdy z dnia na dzień nieomal zmienia się oblicze państwa i sytuacja narodów musimy z większą niż kiedykolwiek w dziejach czujnością strzec klejnotu naszej niezależności oraz odpierać ataki na zwartość i gotowość naszych szyków obronnych. Różne co do swego znaczenia środki służą tym celom i może nienajpośledniejszą rolę odgrywają tu również sankcje karne, rozgraniczające wyraźnie to co wolno, od tego co Państwu szkodzi, zawczasu wypowiadające walkę działaniom osłabiającym moc Państwa i powagę jego władz, rozkładającym wewnętrznie organizm państwowy. To tłumaczy chyba dostatecznie, że wydanie dekretu o ochronie niektórych interesów Państwa nie cierpiało zwłoki, i było nie prawem, lecz obowiązkiem tych, na których ustrój nakłada troskę o bezpieczeństwo Państwa.

Dekret o stowarzyszeniach wolnomularskich.

Z walką o niezależność życia publicznego stoi w ścisłym związku dekret o rozwiązaniu stowarzyszeń wolnomularskich. Związki te, w celach ukrytych przed oczyma opinii publicznej, powiązane niewidocznymi nićmi z organizacją międzynarodową, osłaniające się mgłą tajemniczości, o rytuale najzupełniej niezgodnym z psychiką współczesnego Polaka — w samym swoim założeniu stanowiły groźbę dla niezależności życia publicznego. Powszechny prąd potępienia z jakim te organizacje spotkały się w opinii publicznej uzasadnia dostatecznie potrzebę ich rozwiązania.

Dekret o usprawnieniu postępowania sądowego.

Pilną i naglącą była również sprawa reformy procesu, głównie na odcinku działania Sądu Najwyższego. Już przed dwoma laty dałem temu wyraz, składając Izbom projekt zmiany kodeksu postępowania karnego, który to projekt niestety nie został załatwiony. Nie można było dłużej czekać, jeżeli wymiar sprawiedliwości nie miał się stać fikcją, przynosząc rozstrzygnięcie sprawy po upływie kilku lat, kiedy już zwietrzała najczęściej jej aktualność. Aby zilustrować konieczność natychmiastowych reform wystarczy przytoczyć statystykę wpływu spraw do Izby Karnej Sądu Najwyższego. Otóż, w ciągu 1933 r. wpłynęło do Izby Karnej niespełna 4.000 spraw. W latach następnych liczba ta stale rośnie, aż w 1937 r. osiąga liczbę 9.131 spraw. Na przestrzeni więc czterech zaledwie lat notujemy wzrost ilości spraw o 125 proc. W pierwszym półroczu ubiegłego roku wpływ gwałtownie się podnosi i dochodzi do niepokojącej cyfry 6.057 spraw, co daje już w stosunku do 1933 r. wzrost o 300 proc. Nielepsza też jest sytuacja Izby Cywilnej, której zaległości dochodzą w połowie 1938 r. do 10.416 spraw niezałatwionych. Zalew kasacji paraliżował wymiar sprawiedliwości, a przez to stwarzał pomyślne szanse dla pieniaczy, i dla tych wszystkich, co uchylali się od wymiaru sprawiedliwości i umyślnie przewlekali postępowanie, szkodził natomiast uczciwemu obywatelowi, który dochodził swojej krzywdy na drodze sądowej, oraz uniemożliwiał prowadzenie racjonalnej polityki kryminalnej.

Ten stan rzeczy nie mógł i nie powinien był trwać ani chwili dłużej. Interwencja prawodawcy była palącą koniecznością i nie mogła być odkładana w imię praworządności w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Dokonana została dekretem Prezydenta z dnia 21 listopada 1938 r., który, należy się spodziewać, usprawni działanie sądownictwa, urealni wymiar sprawiedliwości, bez uszczerbku dla słusznych praw stron i bez ograniczenia zasadnej obrony interesów obywatela.

Wysoka komisjo! — zakończył minister Grabowski. — Przedstawiłem oto w szkicowych z konieczności liniach kilka najważniejszych osiągnięć i zamierzeń mojego resortu. Myślę, że w bilansowaniu zasług i niewątpliwych braków wymiaru sprawiedliwości — prace te stanowią pozycje dodatnie. I to właśnie, jak sądzę, uprawnia mnie prosić panów o przyjęcie preliminarza budżetowego w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Po raz pierwszy zastosowano art. 30 dekretu prasowego. Felieton Z. Nowakowskiego przedmiotem komunikatu urzędowego

„I. K. C." z dnia 15 stycznia br. przynosi na pierwszej kolumnie komunikat urzędowy Prezesa Rady Ministrów, zawierający pismo marszałka Izb Ustawodawczych do Premiera i odpowiedź a nie.

Treścią komunikatu jest odpowiedź panów marszałków na felieton Zygmunta Nowakowskiego, zamieszczony dnia 9 stycznia rb. w I. K. C., a poświęcony pobytowi prezydiów Sejmu i Senatu w Krakowie w pierwszych dniach grudnia r. ub.

Treścią felietonu poczuli się dotknięci marszałkowie Sejmu i Senatu, którzy wystosowali list do premiera z prośbą o interwencję w tej sprawie.

Zakwestionowany felieton zawierał m. in. taki ustęp, którym szczególnie poczuli się obrażeni panowie marszałkowie:

> „Po złożeniu wieńca wracała do stolicy delegacja Senatu i Sejmu i czy wiesz, że zamknięto zupełnie dostęp do dworca, a publiczność, zapłaciwszy pełną cenę biletów np. II kl., musiała przedostać się do wagonu jakimiś przesmykami, jakimiś pasażami podziemnymi, omal nie kanałami, posłów zaś i senatorów otoczył

kordon policji, strzegąc, by plebs nie otarł się o selskiny, o te wydry, te tchórze"...

Obrażeni tedy marszałkowie w liście do premiera piszą:

Nie miał miejsca w ogóle zbiorowy powrót prezydiów Sejmu i Senatu na dworzec kolejowy i do pociągu. Po zakończeniu uroczystości na Wawelu i po wycieczce na Sowiniec zamknięta została oficjalna część pobytu Prezydium obu Izb w Krakowie i — pożegnawszy przedstawicieli władz państwowych i miejskich, którzy nam towarzyszyli — pozostałe godziny pobytu w Krakowie spędziliśmy całkowicie prywatnie; zaś marszałkowie Izb, którzy obaj w swoim czasie studiowali na Uniwersytecie Jagiellońskim dali folgę sentymentom osobistym i udali się bez żadnej zgoła asysty na pieszą wędrówkę po swoich dawnych kolegach uniwersyteckich i spędzili kilka godzin wśród czcigodnych murów Almae Matris i starego Krakowa; poczem, na długo przed odejściem pociągu do Warszawy, przyszli na dworzec kolejowy i nie czyniąc nikomu przeszkody ani kłopotu odszukali swój wagon; opuścili go jedynie na chwilę przed samym odejściem pociągu aby się pożegnać z przedstawicielami władz, którzy uprzejmie przybyli na peron. Oto jest prawdziwy przebieg tego momentu, którego zestawienie z ponurą i złośliwą fantazją publicysty „I. K. C." mówi samo za siebie.

Ale nie koniec na tym. W dalszym ciągu swoich wywodów felietonista wymienionego pisma dopuszcza się powtórnej napaści również oburzającej; dwukrotnie mianowicie pisze o „pijaniusieńkich jegomościach" i „dygnitarzach w kij zalanych", insunuując niedwuznacznie, że mieli nimi być członkowie delegacji Izb Ustawodawczych. Rozumie Pan, Panie Premierze, że nie będziemy się nad oszczerstwem rozwodzić. Tak samo jak nad pospolitą i złośliwą demagogią przeciwstawiającą niemal w każdym zdaniu rzekome przywileje i zbytki „dygnitarzy" kosztem niewygód „plebsu, czerni" itp.

Z największym niesmakiem poruszamy w ogóle tę sprawę; jest to jednak naszym obowiązkiem wobec tak jaskrawego usiłowania poderwania powagi Izb Ustawodawczych do której strzeżenia jesteśmy powołani. I trudno nam doprawdy pojąć złą wiarę, uwydatnioną jeszcze i przez to, że między datą pobytu Prezydiów Izb w Krakowie, a omawianym wystąpieniem krakowskiego dziennika upłynął z górą miesiąc, a zatem zarówno autor jak i redakcja nie może się tłumaczyć brakiem czasu dla sprawdzenia ewentualnych złośliwych plotek".

Na pismo to Prezes Rady przesłał natychmiast odpowiedź panom marszałkom oraz polecił na podstawie art. 30 nowego Prawa prasowego zamieścić pismo marszałków Izb Ustawodawczych wraz ze swoją odpowiedzią na to pismo w najbliższym numerze I. K. C.

To też I. K. C. niezwłocznie po otrzymaniu tego komunikatu zamieściło go, w myśl dekretu, w najbliższym swym numerze.

Rada Adwokacka w Warszawie.

Opinia co do kolejności wpisu na listę adwokatów i aplikantów adwokackich.

W zastosowaniu się do zarządzenia p. Ministra Sprawiedliwości z dn. 22 grudnia 1938 r. (Dz. Urz. M. Spr. Nr 12), w myśl którego p. Minister Sprawiedliwości zezwolił Naczelnej Radzie Adwokackiej na dokonanie terminu do dn. 15 lutego 1939 r. między innymi w Izbie Adwokackiej Warszawskiej wpisu na tę listę adwokatów 33 osób i na listę aplikantów adwokackich 5 osób, i na mocy art. 66 ust. 4 prawa o ustr. adw. z 1938 r. Rada Adwokacka powzięła na użytek Naczelnej Rady Adwokackiej zgodną z wnioskiem Prezydium Rady opinię co do kolejności, w jakiej należy wpisać na listę kandydatów w ramach powyższego kontyngentu.

Rada Adwokacka miała na uwadze, że lista zgłaszających się o wpis na listę adwokatów w Okręgowej Izbie Adwokackiej Warszawskiej co do których zapadły już uchwały Rady, postanawiające wpisanie na wykaz, przewidziany w art. 66 pr. o u. a., obejmuje na dzień 10.I.rb. 97 nazwisk, a także lista, sgłaszających się o wpis na listę aplikantów adwokackich — 12 nazwisk, a ze względu na obecny skład narodowościowy Izby — uważając że w **granicach kontyngentów należy wpisywać na listy wyłącznie Polaków** — ustaliła kolejność jedynie co do kandydatów Polaków, a zaniechała ustalenia kolejności co do kandydatów Żydów.

Przy ustalaniu kolejności kandydatów Rada Adwokacka kierowała się następującymi przesłankami:

Na pierwszych miejscach zamieszczono aplikantów adwokackich, którzy zdali egzamin w czerwcu 1938 r., na dalszych zaś tych, którzy zdali egzamin w grudniu 1938 r. W obrębie każdej z tych dwóch grup przyznano pierwszeństwo kandydatom, obierającym siedzibę na prowincji (poza Łodzią traktowaną narówni z Warszawą). Ponadto przy ustalaniu kolejności brano pod uwagę wynik egzaminu adwokackiego, wiek, sytuację rodzinną i materialną kandydatów oraz inne warunki, o których mowa w art. 66 pr. o u. a. Kandydatów, przenoszących siedzibę z innych Izb Adwokackich,

zamieszczono na miejscach dalszych, mając na względzie konieczność zapewnienia dopływu do adwokatury przede wszystkim sił młodych.

Ustalając swą opinię co do kolejności wpisu aplikantów adwokackich, Rada Adwokacka kierowała się analogicznymi względami.

Uchwała Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 10 stycznia 1939 r.

Udzielenie aplikantowi adwokackiemu zezwolenia na pracę uboczną w wydziale prawnym spółki akcyjnej

(art. 97. pr. o ustr. adw. z 1938 r.))

Skoro Rada Adwokacka stwierdziła że aplikant adwokacki ma możność otrzymania pracy ubocznej w wydziale prawnym spółki akcyjnej, której sprawy procesowe prowadzi patron tegoż aplikanta, że w toku pracy w spółce aplikant załatwiać będzie wyłącznie czynności prawne, jak opracowanie pism procesowych i opinii prawnych, że zastępować będzie swego patrona w sprawach spółki oraz w innych sprawach jego klientów, czemu firma nie sprzeciwia się, że wreszcie patron aplikanta adwokackiego w swym sprawozdaniu zaświadcza iż tenże aplikant popołudniu pracuje w jego kancelarii, a przed godziną trzecią zastępuje go w sądach — odmowa udzielenia zezwolenia na podjęcie się pracy ubocznej wyżej wymienionej nie była uzasadnioną. Nadmienić należy, iż poprzednie uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej w tymże przedmiocie nie mogą wiązać Wydziału Wykonawczego, jako powzięte pod rządem dawnego Prawa o ustr. adw. z 1932 r.

Uchwała Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z dn. 17 grudnia 1938 r.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.

W dniu 26 stycznia 1939 odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, które zaszczycili swoją obecnością pp. Prezes Sądu Okręgowego, Wierzchowski, jako przedstawiciel Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach oraz Prezes Katowickiego Oddziału Prokuratorii Generalnej, dr Sahanek. Zebranie zagaił Prezes Zrzeszenia, kol. Jerzy Horski, wzywając zebranych do uczczenia pamięci bohaterów walk o odzyskanie Zaolzia. Ze sprawozdania ustępującego Zarządu wynika, że prace Zrzeszenia były w ciągu ostatniej kadencji prowadzone bardzo intensywnie. Działalność organizacji rozwijała się na dwóch odcinkach, na terenie ściśle wewnętrznym. Praca w Związku Zrzeszeń polegała na żywym udziale w jego działalności, a w szczególności na współpracy podczas Zjazdu Poznańskiego oraz na udziale przedstawiciela Zrzeszenia w pracach Rady Naczelnej.

Jeżeli chodzi o osiągnięcie Zrzeszenia na terenie wewnętrznym, mianowicie o działalność samego Zrzeszenia w Katowicach oraz jego Koła Okręgowego w Cieszynie, podkreślić należy, że Zrzeszenie, jako organizacja zawodowa, przede wszystkim broniło interesów swoich członków, interweniując wielokrotnie u Władz zarówno w sprawach wyszkoleniowych, jak i w sprawach materialnych oraz osobistych zrzeszonych Kolegów. Członkowie Zrzeszenia mieli możność korzystania z długoterminowego bezpłatnego kredytu, a to nie tylko we własnej kasie pożyczkowej, ale i w specjalnie utworzonej kasie zapomogowej przy Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów. Zaznaczyć tu należy, że wszystkie podania o pożyczki zostały załatwione pozytywnie.

Działalność naukowa Zrzeszenia ograniczyła się do współpracy z Katolickim Oddziałem Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz Śląskim Towarzystwem Prawniczym. Organizacje te urządzają stale szereg imprez i odczytów, z których członkowie Zrzeszenia stale korzystają. Między innymi zorganizowany został kryminologiczny oraz z zakresu grafologii i księgowości.

Na terenie towarzyskim, Zrzeszenie współpracuje zarówno ze Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów, jak i z bratnim Zrzeszeniem Aplikantów Adwokackich w Katowicach. W okresie sprawozdawczym urządzono dancing, 3 wspólne kolacje i szereg imprez w mniejszym gronie.

Zrzeszenie cieszyło się szczególnie życzliwą opieką Władz tak, że większość postulatów, zawartych w memoriałach Zrzeszenia, mogła być uwzględniona to też ustępujący Prezes kol. Horski, zakończył sprawozdanie swoje podziękowaniem pod adresem Władz Przełożonych i prośbą o darzenie równą życzliwością następnego Zarządu Zrzeszenia.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi obsolutorium przez aklamację, przy czym uchwalono specjalne podziękowanie za pracę Zarządu.

Następnie wybrano nowy **Zarząd** w następującym składzie: **kol. kol. Fryderyk Troska (prezes),** Alfons Miłkowski (wiceprezes), Roman Dąbrowski (sekretarz), Antoni Stańko (skarbnik), Wiktor Mędlewski i Egon Wandrey. Przewodniczym Komisji Rewizyjnej został kol. Stefan Rymer, przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego — kol. Wilhelm Król.

W uznaniu zasług byłego długoletniego Prezesa

Zrzeszenia, d-ra Ludwika Frendla, uchwalono nadać mu członkostwo honorowe Zrzeszenia.

Po omówieniu szeregu wspólnych bolączek i wytycznych prac na przyszłość, zebranie zakończyło się wspólną kolacją.

Zrzeszenie Asesorów i aplikantów Sądowych w Krakowie.

1. Od dnia 2 stycznia 1939 r. jest stale otwarty Klub Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Krakowie. Lokal znajduje się przy ul. Brackiej nr. 4 m. 6. Bufet otwarty jest codziennie od godz. 8 rano do 12 w nocy. Klub zaopatrzony w 20 dzienników i tygodników, w karty do brydża i preferansa, szachy, domino, warcaby i bilard. Radio i patefon umożliwiają tańce. W soboty o godz. 6 po pół. odbywają się dancingi.

Koledzy asesorowie i aplikanci sądowi zostali zaproszeni do korzystania z urządzeń Klubu bez obowiązku uiszczania jakichkolwiek opłat.

II. Dnia 28 stycznia 1939 r. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Krakowie. W uroczystości wzięli liczny udział koledzy asesorzy i aplikanci sądowi.

III. W styczniu b. r. przyznał Zarząd pożyczek i zapomóg w kwocie 180 zł.

IV. Dnia 12 stycznia b. r. delekacja Zrzeszenia przedłożyła Panu Sędziemu sprawującemu kierownictwo Sądu Grodzkiego w Krakowie listę kandydatów na zarządców przymusowych w postępowaniu egzekucyjnym. Na liście umieścił Zarząd 13 kolegów aplikantów.

V. Dnia 18 stycznia 1939 r. w lokalu Zrzeszenia przy ul. Grodzkiej kol. Jan Kocznur wygłosił referat pt. „O położeniu aplikantów sądowych". W odczycie podał liczbę aplikantów płatnych i bezpłatnych, omówił położenie materialne, warunki pracy i czas trwania bezpłatności aplikacji w poszczególnych okręgach sądów apelacyjnych oraz przedstawił wyniki ankiety przeprowadzonej przez Zarząd w drugiej połowie grudnia ub. r. (pytania ankiety dotyczyły warunków pracy w sądzie i domu oraz położenia materialnego aplikantów sądowych).

Odczyt zaszczycił Swą obecnością Pan Prezes Sądu Okręgowego, Wiktor Zborowski.

Na odczyt przybyło około 40 klegów.

VI. Zarząd Zrzeszenia, rozwijając działalność naukową w myśl wskazań statutu, postanowił co pewien czas urządzać odczyty przedstawiające zmiany w naszym ustawodastwie.

Dnia 20 grudnia 1938 r. kol. Franciszek Karolus wygłosił odczyt pt. „Nowe zmiany w kodeksie postępowania cywilnego".

Dnia 20 stycznia 1939 r. o godz. 18 w sali 119 Sądu Apelacyjnego kol. Czesław Paluch wygłosił odczyt pt. „Nowe zmiany w przepisach kodeksu postępowania karnego".

VII. Nakładem Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie ukazały się m. i. następujące prace:

1. Dodatkowe ustawodawstwo cywilne, skrypt, opracował Mgr. Jarosław Baziuk, Kraków 1937, skład główny w Zrzeszeniu — Kraków ul. Grodzka 52, str. 538, cena 10 zł., dla członków Zrzeszenia 8 zł.

2. Mgr. Jan Kocznur: Jak przemawiać, Kraków 1938, skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wolffa, str. 35, cena 1 zł. 80 gr.

3. Stanisław Merczyński: Czy wprowadzić w Polsce karę chłosty? Kraków 1938, skład główny w Księgarniach Gebethnera i Wilffa, str. 39, cena 1 zł. 80 gr.

J. Kocznur.

Sprawy personalne

Adwokatura

Zmiany zaszłe w liście adwokatów w miesiącu grudniu 1938 r.

Wpisano na listę adwokatów:

Izba Adwokacka w Lublinie:

Ignacy Szablowski, kapitan audytor, z siedzibą w Kowlu.

Izba Adwokacka we Lwowie:

Dr. Aron Chaim Lande, aplikant adw., z siedzibą we Lwowie.

Izba Adwokacka w Warszawie:

Stefan Wł. Mulicki, asesor sąd. z siedzbą w Czyewie.

Ludomir Skórewicz, starosta pow. z siedzibą w Warszawie.

Roman Tadeusz Wagner: sędzia gr. w Warszawie, z siedzibą w Żyrardowie.

Izba Adwokacka w Wilnie:

Bolesław Puczko, sędzia okr. z siedzibą w Lidzie.

Redakcja Naczelna: Warszawa I, ul. Czackiego 14 m. 9. Telefon Nr. 3-38-18, codziennie od godz. 17 do 19.

Wydawca: za Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.: Tadeusz Doberski. Warszawa, ul. Koszykowa 59.

Miejsce wydania: Warszawa.

Kierownik Administracji: Mgr Emil Koszade, Warszawa I, ul. Czackiego 14. m. 9.

Kierownik Działu Ogłoszeń: Mgr. Władysław Wall, Warszawa, ul. Sędziowska 2.
Zastępca Kierownika Działu: Mgr. Lech Kowalewicz, Warszawa, ul. św. Barbary 10.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 9.030.

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Artykuły umieszczone w naszym piśmie stanowią jedynie wyraz poglądów ich autorów. Współczesna Myśl Prawnicza jest wolną trybuną dla każdego prawnika polskiego bez względu na reprezentowane poglądy.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac nie przekraczających sześciu stron druku, pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Zakład i miejsce odbicia: Druk. Społeczna, Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.